

Ceny prenumeraty:
we Lwowie

bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 6.00
z dostawą do domu . . . zł. 6.30
na prowincji
z przesyłką poczt. . . zł. 6.30
za granicą . . . zł. 9.00

Słowo Polskie

Idzie codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimeu. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nek. gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 20, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rekopisy . . .
pisma, ogłoszenia i reklamy
i drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza

Słowa Polskie we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru i drukarni Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 27. — Telef. Redakcji 27 i 2102, międzymiastowy 27. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

RYDZ-ŚMIGŁY gen. dywizji.

RZUT OKA WSTECZ.

Sierpniowa nasza ofensywa z nad Wierza w roku 1920 była dla obserwującego widza gwałtownym i zdumiewającym zwrotem w przebiegu operacji wojennych. Dlatego mówię o obserwującym widzu że dla tych wojskowych, którzy nie załamali się moralnie nie było wątpliwości, iż odwrót nasz jest zjawiskiem przejściowym, które się musi skończyć i zmienić w rewanz. Dla mnie było to pewnikiem. Zbyt długo maszerowaliśmy od powodzenia do powodzenia, myśli nasze tak żyły się ze zwycięstwem, tak stałe i dokumentnie biliśmy przeciwnika, tak znaleźliśmy i ufaliśmy naszemu Wodzowi Naczelnemu, że nawet tak długotrwały odwrót nie mógł zachwiać wiary, że przyjdzie dzień, kiedy my znowu przyjdziemy do głosu decydującego. I przyszliśmy.

A zwycięstwo druzgocące, tak niezmiernie interesujące w swej realizacji, tak głęboko wstrząsnęło siłą militarną Rosji, że stało się początkiem likwidacji wojny.

I ta okoliczność jest najważniejsza, w tem zwycięstwie. Zwycięski zaś koniec wojny był aktem zapewniającym niepodległość Polski.

Patrząc na ten wielki rezultat zwycięskiej wojny jest się przedewszystkiem pod jego wrażeniem, musi on bowiem działać swym realizmem i epokowym znaczeniem historycznym. Jest to ten najważniejszy bilans wojny, do którego zmierza każda wojna. Zapomina się o innych bilansach, zapomina się o innych rachunkach historycznych, które przychodzą na myśl dopiero w dniach późniejszych, kiedy myśl jest swobodniejsza i może się oddać refleksjom historycznym. Jedną z takich refleksji chcę się podzielić z czytelnikami „Słowa Polskiego“.

Jest to tylko refleksja myśli odrywającej się od dnia dzisiejszego w dziedzinie historii, a nie studium historyczne, któreby wykraczało poza ramy artykułu. Naturalną rzeczą jest, że żołnierzowi, któremu los szczęśliwy pozwolił brać udział w ostatniej naszej wojnie musi w pewnym momencie uwypuklić się fakt, że nasze zwycięstwo jest likwidacją na jakiś czas długiego sporu historycznego trwającego stulecia między Polską a Rosją.

Ostatnie skrzyżowanie szpad z historycznym przeciwnikiem wypadło dla nas z honorem. A ileż trzeba przewertować bolesnych i upokarzających kart historii Polski, jak daleko wstecz w historię trzeba się cofnąć, by napotkać w dziejach naszego stosunku z Rosją podobnie decydujące polskie zwycięstwo?

I mimowoli, o wiele dłużej niż nad jakąkolwiek kartą myśli zatrzymuje się nad tą, która notuje bilans z wojny Polsko-Rosyjskiej w roku 1830.

Zbyt się jest skłonny do przeprowadzania porównań, by nie uleść pokusie przeprowadzenia porównania między ostatnią naszą wojną a tamtą. Pokusa jest tem większa, że ta gorycz



i głęboki żal, jaki musi napępiać każdego Polaka rozważającego niewiarygodne roztrwonienie ówczesnych możliwości zmniejsza się dzisiaj; zastanawia się bowiem nad swą historią już nie niewolnik przypominający sobie dzień, w którym mocniej skuto jego kajdany, ale człowiek wolny, który przeżył dumę zwycięstwa. Nie mając żalu do ówczesnego pokolenia, które dało swą krew do dyspozycji ludzi nią szafujących, z uzasadnionym żalem do żałobnych szafarzy tej krwi zatrzymujemy się chwilę nad naszym porównaniem.

Przyczem jako przedmiot porównania biorę w obydwoh wojnach ten instrument, którym wojnę się prowadzi, t. zn. armję.

Jakaż była armja w 1830 roku?

Sięgała ona swą żywą tradycją i rdzeniem w epokę Napoleońską. Oficerowie jej do najmłodszych prawie swe doświadczenie bojowe a conajmniej chrzest bojowy zawdzięczali cesarzowi Francuzów. Zaznali goryczy klęski, ale przedtem kroczyli w blaskach jego wojennych tryumfów, mieli poczucie swej żołnierskiej wyższości i przeszło

ści. W epoce Konstantego marnieli w dusznej niemoralnej atmosferze jego pojęć wojskowych, tracili dużo z żołnierskiego charakteru i to szczególnie starsi ranga.

Doświadczenie jednak bojowe zdobyte w świetnej szkole Napoleona nie mogło zupełnie zniknąć pod śmietnikiem zasad wojskowości Konstantego. Jeśli zacieraly się zdrowe zasady Napoleońskie, to należy powiedzieć, że ówczesna polska armja nie była unikatem ucznia, zapominającego rychło o naukach mistrza. To samo było gdzie indziej. W każdym razie należy stwierdzić, że ówczesny korpus oficerski, mając dużo doświadczenia wojennego dobrej marki, był poza tem korpusem jednej szkoły, armji regularnej, mającej warunki ciągłości i trwania. O bitności oddziałów o ich fachowein przygotowaniu i enotach żołnierskich historycy wydają opinie doskonałą. Ta armja, mająca dobre kadry, możliwości uzupełnienia i zwiększenia się istniejącymi rezerwami, miała pozatem swój cały u czasów pokojowych gotowy aparat potrzebny do życia i rozrostu, miała aparat państwowy, rów-

nież konieczny dla życia i rozrostu. Miała ona pozatem znaczną ilość uzbrojenia i możliwości uzupełnienia go w ten czy inny sposób. Czy trzeba więc wymownego pisma dla określenia różnicy zachodzącej między tą armją 30 r. a naszą z roku 1920?

Oficerowie 20 r. to oficerowie kilku odmiennych armji, różniących się między sobą w sposób bardzo dobitny pojęciami wojskowymi. Każda z tych armji miała swą przeszłość, inne tradycje odnosiła inne zwycięstwa. demoralizowała się w innych klęskach. Co gorzej, zarraciło się dużo cech charakteru narodowego, wojsko bowiem zbyt głęboko przenika w psychikę żołnierza i urabia go na pewien typ. Te skutki obcego panowania u nas zaznaczyły się zresztą nie tylko u wojskowych.

A więc korpus oficerski rozmaity, przyzwyczajony do innego języka, rozkazodawstwa, innych zasad, pochodzący z rozmaitych armji, które nawzajem ocenialy się w sposób bardzo subiektywny. Ta charakterystyka obejmie nie tylko korpus oficerski, ale całość armji. Bo nawet ten polski kmieć, który jako rekrut wstępował w szeregi armji polskiej kształcony był i prowadzony rozmaicie — zależnie od batalionu, lub bodaj kompanii w której się znalazł.

Należy też pamiętać, że ci, co stanowili kadre armji wstrząsające przejściami w rozkładających się rewolucyjnie w konwulsjach zamierającej wielkiej wojny swoich macierzystych armjach! Takie przejścia często gną i łamią kręgosłup moralny żołnierza.

Tego rodzaju kadry stały się podstawą organizacji naszej armji i to wtedy, gdy trzeba już było wojnę prowadzić. A gdzież aparat państwowy, jego administracja pomagająca wojsku?

A gdzie mundury, gdzie broń? Mieśliśmy broń nieomal wszystkich armji europejskich, wielkich i małych, zwycięskich, zwyciężonych i neutralnych, sięgnęliśmy i poza Europę. Nie znaczy to, byśmy jej mieli pod dostatkiem brakowało jej, tak jak jeszcze więcej brakowało amunicji n. p. w decydującym momencie sierpniowym.

Kto choć trochę stykał się z wojskiem, wie jak trudne było w tych warunkach zaopatrzenie w amunicję. W kampanji wileńskiej, rekrut dostawał broń w czasie transportu, przedtem istniała w oddziałach tylko pewna ilość broni do nauki.

Jakże biedna, jak niedoleżna, jak parweniuszowska w porównaniu z armją Chłopskiego i Skrzyneckiego była nasza armja, która dopiero w połowie 19 r. zaczęła organizować się w dywizje, będąc do tego czasu luźną masą batalionów!

A jednak ta armja odniosła zwycięstwo, którego w ciągu stuleci Polacy

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej).

nie mogli się doczekać. Powie ktoś, że armia rosyjska była zła, była gorsza od polskiej!

Tak, ale w roku 1831 armia rosyjska również była gorsza od polskiej. Gdzież więc tajemnica i sedno porównania?

Bitność, zapał i nieszczędzona krew nieszczęśliwych żołnierzy powstania listopadowego, zostały zmarnowane, siły narodu nie zostały wyzyskane — bo nie było wódza.

Sztandary owych świetnych pułków stały się łupem zwycięscy, wojna zo-

stała w sposób dla żołnierza niezrozumiały przegrana.

My pokolenie szczęśliwe, mieliśmy Wodza i wojnę wygraliśmy, ale w takich warunkach, że to zwycięstwo dla wielu w Polsce było i jest niezrozumiałe!

Zwycięski pochód polskiej armii. Komunikaty „Słowa Polskiego” z 18 sierpnia 1920.

„Front północny: Zapoczątkowana przez gen. Sikorskiego kontrakcja naszej armii północnej, pomimo, nader trudnych warunków rozwija się w dalszym ciągu bardzo pomyślnie. Nie bacząc na ciężkie straty i zacięty opór przeciwnika, który przeciwstawił naszym siłom w tym rejonie aż 10 dywizji, oddziały armii północnej na całej linii posuwają się naprzód.

Dnia 16 b. m. odzyskano po ciężkich walkach Ciechanów. Nieprzyjaciel w poszczególnych punktach rozpoczął już gorączkowy odwrót. Lotnicy nasi których współdziałanie daje świetne rezultaty osierzeliwują się cofające się kolumny przeciwnika, potęgując ich popłoch. Liczba jeńców znaczna.

Rezultaty dają się odczuwać nader dodatnio armii naszej broniącej stolicy gdyż nacisk od północy w kierunku na Zegrze i Demby osłabił bardzo znacznie.

Gwałtowne walki natomiast miały miejsce w ciągu całego dnia 15 i 16 b. m. w rejonie Radzymina oraz na odcinku południowym przyczółka, broniłym przez dzielne wojska poznańskie. Oddziały naszej gromadzone pod Radzyminem przez generałów Rządkowskiego i Żeligowskiego, oraz pułkownika Burgharda, parokrotnie przechodziły do walki wręcz, paraliżując całkowicie ataki nieprzyjaciela. W rezultacie nie tylko zdołano utrzymać w całości nakazaną linię obronną, lecz w poszczególnych punktach samorzutnie posunięto się nawet naprzód, zdobyto znaczniejszą ilość jeńców i ujęto dowódcę brygady oraz komisarza bolszewickiego. Ze szczególnym uznaniem należy podkreślić bohaterską śmierć ks. kapłana Ignacego Skorupki z 8-mej dywizji piechoty który w stule i z krzyżem w ręku przodował atakującemu oddziałowi.

Front środkowy: Dnia 16 b. m. armie frontu środkowego rozpoczęły kontrofensywę w większym stylu pod bezpośrednim kierownictwem Naczelnego Wodza. Po gwałtownym marszu ponad 40 km. linią Wieprza, już w południe oddziały 14-tej dywizji osiągnęły Garwolin, osaczając w ten sposób nieprzyjaciela, który pod Maciejowicami próbował przeprawić się przez Wisłę. Zdobyte już dotychczas znaczna.

Prawe skrzydło 4-tej armii przełamując opór nieprzyjaciela pod Kockiem, zdobyło 1 działo, 14 karabinów maszynowych i około 200 jeńców. Armie postępują w walkach szybko naprzód.

Front południowy: Celem wyrzucenia oddziałów nieprzyjacielskich, które pod Sokołami i między Kamionką Strumiłową a Buskiem przeszły na lewy brzeg Bugu, zarządzono kontratak.

Na północ od Złoczowa, Zborowa i wzdłuż Strypy odparto lokalne ataki nieprzyjacielskie.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab gen. ODEZWA RADY MINISTRÓW DO OBYWATELI M. WARSZAWY.

Rząd otrzymał wiadomość o zwycięskim pochodzie armii polskiej o zwycięskim pochodzie armii polskiej na flanki wroga, atakującego Warszawę. Wojska nasze pod osobistym dowództwem Naczelnego Wodza osiągnęły już linie Garwolin-Zelechów i Parczew. Z północy donoszą o rozbiściu czterech bolszewickich dywizji.

Na liniach obronnych przed Warszawą zacięte nieprzyjacielskie ataki krwawo odparto.

Obywatele Warszawy! Wytyście wszystkie siły celem niesienia pomocy naszemu wojsku w jego bohaterskim wysiłku do zwycięstwa.

Warszawa 16 sierpnia 1920.

Prezydium rady ministrów.

BOHATERSKA ŚMIERĆ POLSKIEGO KAPELANA.

W bitwie pod Warszawą zginął bohaterską śmiercią ks. kapłan Skorupka, który z krzyżem w lewej ręce a z rewolwerem w prawej, zachęcał ochotników do walki, idąc przed oddziałem. Padł na miejscu, ugodzony kulą nieprzyjacielską.

Bulla papieska stworzyła w Prusach nowy podział na diecezje.

Berlin, 14 sierpnia. (PAT). Wczoraj w rocznicę ratyfikacji konkordatu między Stolicą Apostolską a Prusami podpisana i opublikowana została bulla papieska „Pastoralis Officii Nostri”, na mocy której utworzono nowe diecezje i podniesiono niektóre diecezje do rangi arcybiskupstwa.

Na mocy wymienionej bulli Berlin i Akwizgran zostały biskupstwami, a Pila prałaturą. Dotychczasowe diecezje wrocławskie i paderborskie otrzymały charakter arcybiskupstw a ich pasterze kardynał dr. Bertram we

Wrocławiu oraz biskup dr. Klein — Paderborn otrzymali tytuły arcybiskupów.

Tem samem nowa organizacja pruskich prowincji kościelnych, przewidziana w konkordacie między Stolicą Apostolską a Prusami otrzymuje moc obowiązującą.

Państwo pruskie obejmuje obecnie na podstawie konkordatu trzy arcybiskupstwa, 9 biskupstw i jedną prałaturę. Do arcybiskupstwa wrocławskiego należą diecezje: berlińska, warmińska i prałatura polska.

Kolej „epokowego znaczenia” o której zapomniano po otwarciu.

JESZCZE JEDEN DOKUMENT „PLANOWEJ” GOSPODARKI SOWIETÓW

Ryga, 14 sierpnia. (ATE). Opublikowano sprawozdanie o katastrofalnej sytuacji na niedawno otwartej kolei turkiestańsko - syberyjskiej (Turksib), która miała stworzyć „nową epokę” w życiu gospodarczym Sowietów.

W sprawozdaniu podkreśla się, że po uroczystym otwarciu Turksiba, kolej została zapomniana przez władze sowieckie. Około 2000 robotników wykwalifikowanych uciekło z kolei, nie mogąc wytrzymać fatalnych warunków aprowizacyjnych.

W Alma Ata stoi 37 parowozów, których nie można zremontować z powodu braku warsztatu. Zapowiedzia-

nych 700 mechaników nie przybyło i niewiadomo, kiedy przybędą. Wieże wodne na stacjach nie mogą być uruchomione z powodu braku rur. W Alma Ata wydarzył się wypadek, że 4 pociągi nie odeszły, ponieważ maszyniści byli pijani. Na jednej ze stacji robotnicy zrabowali materiał kolejowy.

„Ekonomiczaskaja Żyżń” komentując to sprawozdanie, stwierdza, iż kolej turkiestańsko - syberyjska powinna zainteresować władze kierownicze, okazujące lekceważący stosunek do kolei, która ma być dowodem sprawności gospodarki sowieckiej.

Powstanie Kurdów -- epizodem walki o naftę?

ZDANIEM NIEMIECKIEJ PRASY POWSTANIE FINANSOWANE JEST
PRZEZ ANGLJĘ.

Berlin, 14 sierpnia. (PAT). W tut. kołach politycznych komentują obszar nie wypadki, rozgrywane się na granicy turecko - perskiej. Specjalnie zainteresowanie wzbudza polityka Anglii.

Powszechnie zapytują, czy w powstaniu Kurdów, Wielka Brytania zamierza odegrać tę samą rolę wobec Mustafy Kemala, jaką odegrała w swoim czasie w powstaniu szczytów afgańskich wobec Ammanullah'a.

W tym wypadku, jak utrzymują, sympatia Rosji sowieckiej byłaby po stronie Angory.

Prasa niemiecka, za małymi wyjątkami utrzymuje, że powstanie Kurdów popierane jest przez Anglię, ponieważ w jej planie leży utworzenie buforowego państwa kurdyjskiego, dla tem łatwiejszego panowania nad Mossulskim terenem naftowym. Anglia, zdaniem dzienników niemieckich, dąży do podminowania traktatów zawartych pomiędzy Turcją, Persją, Afganistanem i Rosją Sowiecką i dlatego nie dostrzega olbrzymich transportów broń, dostarczanych Kurdom.

Jak utrzymuje pewna część prasy niemieckiej, Anglii zależy na tem, aże-

by w chwili obecnej, kiedy uznanie niezawisłości Iraku, oraz wstąpienie tego państwa do Ligi Narodów jest rzeczą zdecydowaną i kiedy tak ważny teren wysuwa się z rąk angielskich, powstały komplikacje polityczne w Małej Azji.

Przez fakt, iż rozwój walk zmusił wojska tureckie do przekroczenia granicy perskiej, sprawa zdaniem dzienników dojrzała, aby stać się przedmiotem obrad Ligi Narodów, która ma prawo mieszać się do konfliktów, w których bierze udział chociażby jedno mocarstwo będące jej członkiem.

ODDZIAŁY PERSKIE STOCZYŁY WALKĘ Z KURDAMI.

Teheran, 14 sierpnia. (PAT.) Około 100 Kurdów dostało się na terytorium perskie, przyczem doszło do walki, w czasie której zabito kilku przewódców plemion kurdyjskich. Placówki graniczne perskie straciły 22 zabitych i 11 rannych.

KANTUSY Dr. Z. BACH, Rynek 2
Tel. 67-32. 14916

BILANS BANKU POLSKIEGO.

Warszawa, 14 sierpnia. (PAT.) Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę sierpnia br. wykazuje zapas złota 703,278.000 zł., t. j. o 84.000 zł. więcej niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia wzrosły o 120.000 zł. do sumy 221,875.000 zł., natomiast niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 1,296.000 zł. do sumy 109,405.000 zł. Portfel wekslowy spadł o 7,949.000 zł. i wynosi 602,730.000 zł. Pożyczki zastawowe wzrosły o 743.000 do sumy 75,102.000 zł. Inne aktywa wynoszą 159,935.000 zł. a zatem o 9,944.000 więcej niż w poprzedniej dekadzie. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 23,378.000 do sumy 265,788.000. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 32,753.000 do sumy 1,288,244.000 zł.

Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 45,26 proc., pokrycie kruszcowo-walutowe 59,53 proc., wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych 54,53 proc.

WPŁYWY CELNE Z PRZYWOZU I WYWOZU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 sierpnia. (Gz). Według tymczasowych obliczeń wpływy celne z przywozu i wywozu wyniosły ogółem w pierwszej dekadzie lipca z obszaru Rzplitej i Gdańska sumę 4,593,534 zł.

Na terenie Rzplitej bez w. m. Gdańska wpływy celne wyniosły 3,405,430 złotych.

WSKUTEK ULG ZMNIJSZYŁ SIĘ WPŁYW Z PODATKÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 sierpnia. (Gz). Na podstawie tymczasowych zestawień obrotów kasowych wpływy skarbu państwa z podatków bezpośrednich w lipcu r. b. wynosiły ogółem 58,710.000 zł., podczas gdy w lipcu 1929 r. wynosiły 65,677.000 zł., a więc w lipcu r. bież. zmniejszyły się o 6,967.000 zł.

Niemal cała ta zniżka przypada na wpływ z podatku przemysłowego a to wskutek udzielonych ulg.

POGODA W PIĄTEK.

Warszawa, 14 sierpnia. (Tel. wł.) — Komunikat P. I. M. Przypuszczalny przebieg pogody w dniu 15 bm.: Po przejściu przejaśnieniu ponowny wzrost zachmurzenia i deszcz począwszy od zachodu Polski. Chłodne, umiarkowane, chwilami porywiste wiatry południowo-zachodnie i zachodnie; w górach wiatr halny.

Rząd polski zakłada katagoryczny protest przeciw wystąpieniu Treviranusa.

Warszawa. 14 sierpnia (PAT.) Po powrocie z Tallina min. Zaleski odbył niezwłocznie z charge d'affaires niemieckim rozmowę, która stoł w związku z ostatnim przemówieniem min. Treviranusa.

Min. Zaleski w sposób katagoryczny złożył w imieniu Rządu polskiego formalny protest przeciwko wystąpie-

niu, skierowanemu przeciw integralności państwa Polskiego, ze strony członka gabinetu niemieckiego. Minister wskazał, iż podobne wystąpienia uniemożliwiają wszelką pozytywną działalność w stosunkach między obu państwami, a co gorsza, wytwarzają nastroje, sprzeczne z zasadami pokojowej współpracy.

cji kwestji Nadrenji aktualne. Sprawa ta znajduje się na pierwszym miejscu programu polityki zagranicznej rządu Rzeszy.

„NOWA PRÓBA HUMORYSTYKI”.

Berlin. 14 sierpnia. (PAT.) Komentując wywiad, udzielony współpracownikowi „Koenigsberger Allg. Ztg.” w sprawie rewizji granic wschodnich, organ kanclerza Brueninga „Germania” pisze: Oświadczenie min. Treviranusa odpowiada oficjalnemu kierunkowi niemieckiej polityki, która w istnieniu paragr. 19, widzi możliwość przyszłej rewizji granic.

W tej samej sprawie dzisiejszy „Vorwärts” w wieczornym wydaniu pisze: Biorąc sprawę rzeczowo, nowe oświadczenie Treviranusa nie jest niczem innym, jak nową próbą pogrążenia najpoważniejszego problemu Europy w fale humorystyki.

Treviranus — twierdzi dziennik — przez swoje przemówienia od niedzieli do środy nie posunął ani o krok na przód problemu rozwiązania granic wschodnich, rozbudził natomiast nieufność całego świata do polityki Niemiec i jak tylko mógł, obniżył powagę rządu niemieckiego.

Ponadto weszły w życie 10 sierpnia nowe stawki celne układu handlowego polsko-portugalskiego z 28 grudnia 1929 i ostatnio z 14 sierpnia prowizorycznego porozumienia handlowego z Egiptem, podpisanego 22 kwietnia r. b.

Należy się spodziewać, że w najbliższym czasie wejdą również w życie postanowienia podpisanej 10 kwietnia nowej konwencji handlowej i nawigacyjnej między Polską i Grecją.

Wszystkie wymienione powyżej umowy zawierają postanowienia o traktowaniu eksportowanych przez zainteresowane państwa produktów rolnych i towarów na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania.

Inicjatywa Rządu, która doprowadziła do zawarcia wspomnianych konwencji, a obecnie do zastosowania ich postanowień, posiada dla życia gospodarczego Polski ogromne znaczenie. Wprowadzenie w życie nowych zmniejszonych stawek celnych przy wwozie polskich towarów do krajów, z którymi zawarliśmy ostatnio traktaty, wpłynie zwłaszcza bardzo dodatnio na zwiększenie eksportu towarów przemysłu tekstylnego, przeżyającego, jak wiadomo ogromny kryzys.

Ponadto otwierają się nowe możliwości dla wywozu niektórych produktów naszej produkcji rolniczej, chemicznej, nasion i wielu innych.

Ponieważ wchodzi tu w grę kraje południowe, otrzymamy wzajemnie po cenach znacznie niższych owoce tych krajów, na które stawki celne zostały poważnie obniżone.

Obecna decyzja Rządu powinna oprócz zaoferowania węzłów gospodarczych między Polską, a wymienionymi krajami, poważnie wpłynąć na rozwój naszego handlu zewnętrznego.

Jeszcze jeden wywiad z Treviranusem.

Berlin. 14 sierpnia. (PAT.) Agencja Tel. Union donosi: Min. Treviranus w rozmowie z redaktorem „Koenigsberger Allg. Ztg.” podkreślił z naciskiem, że ciężkie położenie terenów wschodnich Rzeszy — będzie trwało tak długo, póki nie nastąpi „rozsądne i odpowiedzialne” potrzebom gospodarczym ludności pogranicza uregulowanie granic wschodnich.

Sprawa ta jest najbliższem zagadnieniem, które będzie musiało być rozwiązane i pod tym względem on — Treviranus — postępuje zgodnie z kanclerzem Rzeszy, że wszystkimi ministrami gabinetu Rzeszy i 90 proc. ludności Niemiec. Projekt d'Ormessona,

opublikowany w „Revue de Paris”, do magający się rozwiązania problemu korytarza przez utworzenie niemieckich suwerennych linii kolejowych do Gdańska i Prus Wschodnich przecinających terytorium polskie, nie może — według Treviranusa — mieć zastosowania.

Kwestją korytarza powinna się zająć przede wszystkim Liga Narodów. W związku z tem możliwe jest zwołanie konferencji w tej sprawie stron bezpośrednio zainteresowanych. Kiedy sprawa będzie już tak daleko posunięta, powiada Treviranus, nie może orzec, jednakowoż załatwienie kwestji wschodniej jest obecnie po likwidacji

80.000 ludzi na Pomorzu stają w pogotowiu.

PRÓBNE POGOTOWIE WOJSKOWE CZŁONKÓW F. P. Z. O. O.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 14 sierpnia. (Gz.) Celem poznania przebywających w Polsce wybitnych przywódców międzyalijonkich organizacji b. wojskowych (FIDAC) zostało zarządzone próbne pogotowie wojskowe F. P. Z. O. O. (Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny) na terenie całego Pomorza.

Zarządzenie to ma wykazać przed gośćmi zagranicznymi, zarówno sprawność organizacyjną członków federacji, jak i gotowość ich do obrony zagrożonych ziem polskich.

Po zakończeniu obrad zjazdu federacji w Warszawie i zwiedzeniu poszczególnych dzielnic Polski, goście zagraniczni w towarzystwie gen. Góreckiego dokonają 23 i 24 bm. objazdu samochodem miejscowości pomorskich na szlaku od Poznania przez Toruń do Gdyni.

We wszystkich miejscowościach przedstawiają się gościom zagranicznym, a mianowicie prezesowi FIDAC pulk. Abbotowi i sekretarzowi FIDAC p. Gramierowi, oraz innym przedstawicielom zagranicznych organizacji oddziały federacji w pogotowiu. Pogotowie objąć ma około 80 tysięcy członków federacji na Pomorzu.

DELEGACI F. I. D. A. C-u PRZYBYLI DO WARSZAWY.

Warszawa. 14 sierpnia. (PAT.) W dniu dzisiejszym przybyli do Warszawy o godz. 8.35 na zaproszenie Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny delegaci FIDAC'u pp.: Gremier prezes francuskiego Narodowego Związku byłych kombatanów, Rossignol wiceprezes FIDAC'u w Francji, Gaetan Nicolai prezes francuskiego Związku Inwalidów, Pierre Hugueney prezes francuskiego Związku Oficerów rezerwy, wreszcie przedstawiciel Związku Inwalidów Kazimierz Smogorzewski.

Na dworcu powitał przybyłych gości prezes Federacji gen. Górecki, wiceprezes Ryszkiewicz, pułkownik Babosiński, prezes Warsz. wojewódzkiej federacji i członkowie Zarządu Głównego. Z dworca goście odjechali do hotelu Europejskiego.

O godzinie 10.15 prezes FIDAC'u pulk. w lokalu Federacji polskich Związków Abbot złożył wizytę gen. Góreckiemu Obrońców Ojczyzny.

PREZES I SEKRETARZ F. I. D. A. C. W BELWEDERZE.

Warszawa. 14 sierpnia. (PAT.) Prezes FIDAC'u pulk. Abbot oraz sekretarz generalny Gramier przybyli dziś o godz. 12 w poł. do Belwederu w to-

warzystwie gen. Góreckiego, celem złożenia wizyty marszałkowi Piłsudskiemu.

W gabinecie Rzeszy toczy się walka o nowy kurs polityki zagranicznej.

Berlin. 14 sierpnia. (PAT.) Wedle „Vorwärtsu”, mowa Treviranusa zademonstrowała, że w łonie rządu Brueninga zwycięża nowy kurs polityki zagranicznej, kurs reprezentowany przez prawe skrzydło gabinetu.

Zdaniem dziennika zwycięstwo takiego kierunku, musiało nastąpić, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Treviranus w chwili, gdy dr. Bruening proponował mu tekę, jako pierwszy warunek wstąpienia do gabinetu zażądał ustąpienia dr. Curtiusa, a tylko wskutek nalegań kanclerza i prezydenta Hindenburga warunek swój chwilowo cofnął. Mowa wygłoszona w ostatnią niedzielę jest zdaniem dziennika, początkiem podjęcia w lo-

nie gabinetu ponownie akcji przeciwko kursowi polityki reprezentowanej przez dr. Curtiusa.

Berlin. 14 sierpnia. (PAT.) Jak donosi prasa, gabinet Rzeszy na czwartkowym posiedzeniu obradować będzie nad kwestją ewentualnego wypowiedzenia traktatu handlowego z Finlandią z dnia 26 czerwca 1926.

Na posiedzeniu tem wedle informacji „Vorwärtsu”, minister rolnictwa i wyżywienia dr. Schiele ma postawić kwestję zaufania.

W związku z tem bawiący obecnie w Badenie minister spraw zagr. dr. Curtius przerwał swój urlop i wraca dziś do Berlina.

Owoce południowe potanieją. Zwiększy się eksport produktów rolniczych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 14 sierpnia. (Gz.) Zgodnie z udzielonemi prasie w wywiadzie p. ministra przemysłu i handlu informacjami powzięta Rada Ministrów ostatnio uchwałą, dotyczącą zastosowania szeregu postanowień traktatów handlowych Polski z Rumunią, Hiszpanią, Portugalią, Grecją i Egiptem.

Ze względu na niezmiennie doniosłe znaczenie tych traktatów dla życia gospodarczego zainteresowane państwa

zgodziły się, jak się dowiadujemy na zastosowanie przez obie strony postanowień tych traktatów jeszcze przed dokonaniem ratyfikacji.

W ten sposób 21 lipca weszły w życie m. in. nowe postanowienia celne, wynikające z polsko-rumuńskiego traktatu handlowego i nawigacyjnego z 23 czerwca r. b., zaś w dniu 1 sierpnia odnośne postanowienia traktatu handlowego Polski z Hiszpanią z 7 maja br.

NA B. TERENIE PLEBISCYTOWYM ODBĘDZIE SIĘ WIELKA MANIFESTACJA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 14 sierpnia. (Gz.) Dnia 16 sierpnia 1920 r. odbył się, jak wiadomo, plebiscyt na Warmii i Mazurach, z którego wyniku przyłączono do Polski 5 gmin na prawym brzegu Wisły. Gminy te posiadające połączenie z resztą Rzplitej jedynie przy pomocy komunikacji wodnej przez Wisłę, przyłączone zostały do powiatu gnieńskiego.

Dnia 16 sierpnia r. b. w 10-tą rocznicę przyłączenia tego skrawka Rzplitej do Polski odbędzie się na b. terenie plebiscytowym uroczystość o charakterze wielkiej manifestacji narodowej. Został utworzony specjalny komitet obchodu ze starostą powiatowym Weissem i wójttem Tollikiem na czele.

BOJKOT TOWARÓW NIEMIECKICH W HOLANDJI ROZSZERZA SIĘ.

Amsterdam. 14 sierpnia (PAT.) Propaganda bojkotu towarów niemieckich w Holandji jako odwet na podwyższeniu cel niemieckich od masła rozszerza się coraz bardziej. Prasa informuje, że w Zarządzie Targów międzynarodowych w Utrechcie poruszono myśl wykluczenia z tych targów towarów niemieckich wogóle, albo przynajmniej nie dopuszczenia na Targi maszyn i narzędzi lekarskich wyrobu niemieckiego.

Holenderski związek agentów handlowych rozesał do swych członków, mających przedstawicielstwa firm niemieckich, odezwę, w której zwraca uwagę na wzrost ruchu bojkotowego stwierdzając, że przedstawiciele ci wkrótce na własnej skórze odczują skutki tego ruchu.

NIEMCY WYPOWIADAJĄ TRAKTAT FINLANDJI.

Berlin. 14 sierpnia (ATE.) Wobec niepowodzenia rokowań prywatnych z Finlandią rząd Rzeszy nosi się z zamiarem wypowiedzenia układu handlowego niemiecko - fińskiego.

OKREŻNE WYŚCIGI AUTOMOBILOWE

odbędą się po raz pierwszy w Polsce we **LWOWIE** na trójkącie ulic **Pelczyńska-Kadecka-Stryjska**

dnia 8 września b. r.

t4910

Z dnia.

POWSTAŃCY Z WIELKOPOLSKI JADĄ DO ZADWÓRZA.

Związek b. uczestników powstań narodowych, Zarząd Ziem Zachodnich w Poznaniu zawiadomił dziś Związek Obrońców Lwowa, że z Poznania wyrusza w dniu 16 b.m. wycieczka tegoż Związku w składzie około 50 osób, która dnia 17 b. m. o godz. 8.40 rano przybędzie do Lwowa a stąd bezpośrednio uda się na uroczystości w Zadwórze. Po powrocie do Lwowa uczestnicy wycieczki zwiedzą miasto i złożą wieniec na cmentarzu Obrońców Lwowa. Wycieczkę prowadzi sekretarz Związku p. Hostyński.

ŻALOBNA MSZA ZA DUSZE ŚP. KS. SKORUPKI.

Warszawa, 14 sierpnia (PAT.) Dziś rano w kościele Pobernardyńskim przy Krakowskim Przedmieściu odbyło się staraniem komitetu obchodu „Cudu Wisły” żałobne nabożeństwo za duszę śp. ks. Skorupki. Po nabożeństwie delegaci organizacji ze szan-darami udali się na cmentarz powązkowski, gdzie złożono wieńce na grobie ks. Skorupki.

„POJONJA” RUSZYŁA W PODRÓŻ DO KANADY.

Gdynia, 14 sierpnia (PAT.) Statek „Polonia” transatlantyckiego Towarzystwa „Gdynia—Ameryka” odjeżdża dziś do Kanady, zabierając 400 emigrantów obywateli polskich.

PRZENIESIENIE STAROSTY Z KOŁOMYI.

Warszawa, 14 sierpnia. (Gz). Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie starosta w Tarnowie Pomianowski przeniesiony zostanie do urzędu wojewódzkiego w Krakowie, na jego zaś miejsce powołany zostanie dotychczasowy starosta w Kołomyi Skwarczyński.

NOWY PROFESOR AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

Z Warszawy donosi (że):

Prezydent Rzeczypospolitej zamianował w dniu 7. b. m. artystę-malarza Karola Frycza — profesorem nadzwyczajnym malarstwa dekoracyjnego w Akademii Sztuk pięknych w Krakowie.

NAGMINNE WYPADKI ZATRUCIA GRZYBAMI W POZNAŃSKIM.

Z Torunia donoszą:

W Nowej Schedzie w pow. wrzesińskim zmarła wskutek spożycia trujących grzybów cała rodzina złożona z wdowy Kowalczykowej i czworga jej dzieci. W Dębionku, pow. wyrzyński zachorowało 8 osób członków rodziny Butzke. Wszystkich w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala. — W Gulkowach Małych uległo zażarciu grzybami 6 osób; cztery z nich w tym Winkowski z żoną oraz dwaj bracia Dziecuchowicze zmarli w szpitalu, w którym walczy ze śmiercią 12 jeszcze osób. — W Jankowym Młynie, pow. czarnkowski zmarła rodzina Gondków złożona z rodziców oraz czterech synów. — W Gnieźnie uległa zatrutych grzybami rodzina Pawlaków, zatrutych odwieziono do szpitala. Również dwie rodziny doznały tego samego losu w Wągrówce.

Dziwne zjawiska w bazylice w Sorrento.

LUDNOŚĆ SORRENTO OCZEKUJE NOWEJ KATASTROFY.

Neapol, 14 sierpnia (PAT.) Od kilku dni ludność Sorrento, miasteczka w pobliżu Neapolu jest żywo zaniepokojona. W krypcie Bazyliki św. Antoniego ozdobionej kolumnami, pochodzącymi z prastarych świątyń pogańskich, na połowie jednej z tych kolumn marmurowych ukazywała się periodycznie obfite krople rosy, które później wysychały, aby zjawiać się ponownie za parę godzin. Miejscowe laboratorium chemiczne miejskie zabrało plyn ów do analizy.

Zaniepokojenie w mieście tłumaczy się tem, że dziwne to zjawisko miało miejsce w roku 1924 w wigilię oberwania się chmury nad Amalfi oraz w roku 1926 na kilka dni przed wybuchem Wezuwiusza, który zniszczył doszczętnie

nie miasteczko Terzigno. Sorrentczy-cy są przekonani, że w najbliższym czasie jakaś nowa katastrofa nawiedzi południe Włoch.

PRZEZ OKOLICE NEAPOLU PRZE- CIAGNAŁ CYKLON.

Neapol, 14 sierpnia. (PAT.) W Neapolu i okolicach szalał cyklon. W mieście Poggioreve uległo zniszczeniu kilka magazynów ze zbożem. Według ostatnich wiadomości 4 osoby poniosły śmierć, a około 60 jest rannych. Istnieje również przypuszczenie, że pod gruzami znajdują się jeszcze dalsze ofiary cyklonu. Obawiają się tu poważnie o los statków znajdujących się na pełnym morzu, które jest silnie wzburzone.

Sowiecki samolot wojskowy nad Estonją.

PRYWITANY STRZAŁAMI — ODPOWIEDZIAŁ OGNIEM I WRÓCIŁ DO ROSJI.

Tallin, 14 sierpnia. (PAT.) We wtorek w godzinach popołudniowych w pobliżu zatoki narwskiej ukazał się nad terytorium estońskim sowiecki samolot wojskowy.

Estońska straż nadbrzeżna otworzyła ogień na samolot, który odpowiedział również ogniem. Po krótkiej strzelaninie samolot z powrotem skierował się ku granicy, prawdopodobnie

trafiony kulami, albowiem widziano jak spadał szybko już po tamtej stronie granicy.

Minister spraw zagranicznych Lat-tik skieruje do posła sowieckiego w Tallinie energiczny protest przeciwko wielokrotnie powtarzającemu się naruszaniu granicy przez samoloty sowieckie.

Litwa odmówiła zaproszeniu Polski na konferencję warszawską.

CZECHOSŁOWACJA WEZMIE UDZIAŁ W KONFERENCJI.

Kowno, 14 sierpnia (PAT.) Rząd litewski przesłał na ręce posła litewskiego w Rydze Dailide odpowiedź od mowną na zaproszenie Rządu polskiego wzięcia udziału w konferencji rolniczej w Warszawie.

Praga, 14 sierpnia. (PAT.) Według informacji z kół politycznych rząd czechosłowacki powziął ostateczną decyzję wzięcia udziału w warszawskiej konferencji rolniczej i wystosował w tej sprawie oficjalną odpowiedź do rządu polskiego.

400 chłopów zaatakowało policję. Tłum nie chciał dopuścić do komasacji gruntów.

Radom, 14 sierpnia (PAT.) Mieszkańcy wsi Wierzbica usilnie bronili się przed komasacją gruntów i na tem tle doszło w tych dniach do starć. Dnia 12 b.m. geometra rozpoczął pomiary gruntów w odległości 3 km. od Wierzbicy. Rychło jednak nadbiegł tłum, który obrzucił geometrę wyzwiskami a następnie znieważał czynnie.

Wobec tego dnia 13 b.m. komendant policji państw. w Radomiu wysłał patrol policjantów dla ochrony geometry, który miał przeprowadzić pomiary. — Na miejscu robót zastano tłum liczący około 400 osób, który mimo wezwań policji nie chciał ustąpić, uniemożliwiając w ten sposób rozpoczęcie robót.

Za chwilę rozpoczęły w kierunku policji padać kamienie. W odpowiedzi na to policja rzuciła w tłum 3 bomby łzawiące. Jednak to nie pomogło, a jedna z wieśniaczek chwyciła bombę i odrzuciła ją w kierunku policji. Wobec groźnej postawy podburzonego tłumu, kordon policji natął nań. Wieśniacy tymczasem pokładli się na ziemi i zaczęli policjantów chwytając za nogi.

Policja wreszcie zmuszona była rozprężyć tłum kłobami. Po pierchnięciu tłumowi geometra mógł spokojnie przeprowadzić pomiary. W wyniku starcia 2 policjantów odniosło rany tłuczone od kamieni. Szesnastu prowodyrów tłumów

mu wraz z wójtem i sołtysem na czele oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

KRÓL IRAKU W PARYŻU.

Paryż, 14 sierpnia (ATE.) Przybył tu król Iraku Feisal, który podróżuje incognito.

SPRZECZNE WIADOMOŚCI O SY- TUACJI POD PESZEWAR.

Londyn, 14 sierpnia (ATE.) Ostatnie wiadomości z Indji wskazują na pewne uspokojenie, które nastąpiło na granicy północno - zachodniej. Według doniesień ze źródeł urzędowych szereg Afrydów powraca do swych siedzib.

Natomiast doniesienia z innych źródeł mówią o przyłączeniu się do Afrydów plemion górskich Orakzał i Kuki-Khel. Pomimo bombardowania przez aeroplany angielskie zbuntowane plemiona nie poniosły strat.

WOŁANIE O POMOC — Z PRZED 28 LAT.

Ryga, 14 sierpnia (ATE.) Ekspedycja sowiecka na Nowej Ziemi odnalazła metalową puszkę obłożoną korkiem. Wewnątrz puszkę znajdował się mel-dunek z przez 28 lat, który pisał amerykański podróżnik polarny Baldwin, znajdujący się z ekspedycją na ziemi Franciszka Józefa. Doniesienie Baldwinina stwierdza, iż ekspedycja znajduje się w ciężkich warunkach aprowizacyjnych. Podróżnicy proszą o węgiel i żywność.

POSZUKIWANIA SKARBU Z CZASÓW WIELKIEJ WOJNY.

Udine, 14 sierpnia (PAT.) Na skutek oświadczenia jednego z byłych oficerów wojsk austriackich podczas wielkiej wojny, narodowości czeskiej, miasto przystąpi do poszukiwań kufra, pełnego monet złotych, zakopanego przez dowództwo korpusu austriackiego podczas opuszczania miasta.

Oficer ten wskazał, że kufer został zakopany w pobliżu wieży bramy miejskiej i że zawiera przeszło 40 kg. monet złotych.

Z ostatniej chwili.

NIEMCY UTWORZYŁY SPECJALNY „URZĄD WSCHODNI”.

Berlin, 14 sierpnia. (PAT.) Rokowania co do realizacji pomocy dla prowincji wschodnich zakończone zostały utworzeniem specjalnego urzędu wschodniego, bezpośrednio zależnego od kanclerza Rzeszy z wyłącznym prawem egzekutywy dla akcji pomocy dla terenów wschodnich. Wszystkie sprawy natury agrarno politycznej na tych terenach będą należały do kompetencji urzędu wschodniego. Z członków gabinetu do urzędu wschodniego przewidziani są: min. Hierth-slefer i min. Treviranus.

W sprawach spornych instancją ostateczną jest kanclerz Rzeszy, działający w porozumieniu z pruskim prezydentem ministrów.

W dekreście prezydenta Rzeszy w sprawie organizacji urzędu wschodniego zaznaczono, że przepisy wykonawcze ustalone w porozumieniu z rządem pruskim w tej sprawie zostaną dziś (względnie jutro) opublikowane. Kierownicy urzędów prowincjonalnych zostali już wezwani do Berlina celem wzięcia udziału w ostatecznych obradach, dotyczących akcji pomocy wschodniej.

Dźwiękowy kinoteatr
„PALACE”

BIAŁA GEJSZA Wielki dramat egzotyczny w 14 akt. w głównej roli kuszącej piękna **IMOGENA ROBERTSON**. Ponadto tygodnik i 3 dodatki dźwiękowe.

ALEKSANDER BŁĄŻEJOWSKI
kpt. rezerwy.

Człowiek, który chciał zadławić Polskę.

(Z mojego notatnika).

Zdawało się już, że wszystkie siły sprzegły się przeciw nam, aby zdusić młody, chrząstkowy organizm Polski...

Od Żalucza, od Kraszew wpadał co chwila w kamienne tunele ulic Warszawy głuchy pomruk dział. W najwyższym zdenerwowaniu mój słuch łowił, czy nie dosłyszysz pierwszego trzasku rozrywających się pocisków.

A wtedy już wszystko przepadło!...

W obszernych pokojach szefostwa sztabu MSWojsk. staliśmy o świcie milcząc. Słowa nie były potrzebne, rażyły stokroć silniej, niż głuche wycie pocisków, które błyskawicznie przebiegały swój tor. Co chwila ktoś wybiegał, przelatywał podwórze Zamku, aby na trzecim piętrze odczytać wstążki aparatu Huges'a. Po kilku ciężkich minutach wracał. Drżąc od wzruszenia ręką przesunął chorągiewki na olbrzymiej ściennej mapie. Chorągiewki zbliżały się ku przedmieściom Warszawy...

A przyroda, jakby naigrawała się, jakby drwiła z czarnego ołowianego nastroju naszej duszy. Na szybach gasły zorze i kładły się złote, wesole promienie słońca.

— Słońce! — ktoś zauważył.
— Słońce... — powtórzono głucho i bezdźwięcznie.

Nagle ktoś nerwowo nacisnął klamkę. Wszedł żołnierz z oddziału Huges'a. Bez służbowej dyscypliny biegł w kierunku gabinetu szefa sztabu. Twarde okute buty uderzały głucho w błyszczące parkiety. W palcach niośń zadrukowane wstążki. Adjutant tego dnia wyjątkowo nie zastąpił żołnierzowi drogi do gabinetu szefa. Meldunek trwał krótko. Za chwilę w oprawie drzwi ukazała się ciężko ciosana postać gen. Niesiołowskiego.

— Kapitan Błazejowski!
— Rozkaz!
— Pojeździe pan natychmiast do Gdańska. Pułkownik Kochański, a może i admirał Borowski powinni udać się do Wys. komisarza Ligi Narodów. Niech interweniują... Jeśli nie, to... konie!

Szara od całonocnego osuwania i emocji twarz generała Niesiołowskiego skurczyła się bolesnym wyrazem. Przez tę jedną noc zmałał, jakby pochylał się. Jego oczy nie rzucały tych groźnych błysków, którymi częstował nas przy raportach. Wyjąłem mu z ręki papierowe wstążki. Nie czytałem długo. Były przerażające i groźnie zwięzłe. Jeden zwitek donosił: Zabrakło amunicji na froncie...

Drugi zwitek był dłuższy. Donosił, że robotnicy gdańscy pod wpływem komunistów rozpoczęli strajk. O wyładowaniu amunicji z okrętu, który przybył z Cherbourg'a niema mowy. Generalny komisarz Ligi Narodów p. Reginald Tower oświadczył, iż w tej ważnej dla Polski chwili staje się bezpartyjny i odmawia swojej interwencji w robotniczych związkach portowych.

Zrozumiałem grozę sytuacji. Obraz „Reduty Ordona” stał się faktem:

Aż ręka w ładownicy długo i głęboko szukała, nie znalazła — i żołnierz pośladał...!
Nie znalazłszy ładunku, już bronią nie władał.

Gdy ręce żołnierskie sięgały do pustej ładownicy, gdy drzwi jaszczów przy działach opadły bezwładnie — wtedy oderżnięto Polsce płuca: Gdańsk i wolny dostęp do morza.

Nie było chwili do stracenia. Za godzinę w piękny słoneczny poranek uносиło mnie auto na dworzec wiedeński.

Dopiero gdy w szybach wagonu migał równinowy krajobraz Mazowsza, nadzieja wstąpiła w moje serce.

W głowie obijały mi się myśli: Czy możliwe jest, by komisarz angielski nie rozumiał, że nasz żołnierz broni cywilizacji Europy przed barbarzyń-

stwem czerwonych hord... Nie mogłem się chyba mylić... Przecież sir Reginald Tover jest człowiekiem cywilizowanym...

Pociąg wtoczył się na dworzec gdański. Nielicznych pasażerów przywitała na peronie i przed zajazdem zgraja niemieckich łobuzów. Sprzedawali nadzwyczajny dodatek pisma. Uderzyło we mnie ich radosne wołanie:

Danziger Neueste Nachrichten! Warschau gefallen, Warschau gefallen!!!

Pociemniało mi w oczach. Kontury domów i ulice Gdańska mazały się przedemną w jakieś jedno potworne tło.

Przyjechałem zapóźno...

Nie mogłem zdmuchnąć z przed oczu wizji dziczy bolszewickiej, przeciskającej się przez most praski i rogatki warszawskie.

Zapóźno...

Resztką sił i energii dowlokłem się do dorożki. Za kilka minut byłem w pałacyku przedstawicielstwa polskiego. Na dole w suterrenach plutonowy naciskał klawisze Huges'a. Obok niego stał admirał Borowski, pułk. Kochański, mjr. Wilczek, a kto jeszcze, tego już dziś nie pamiętam. Z syżającej maszyny nerwowo odrywali wstążki.

— Z kim panowie mówią?

— Z Warszawą — burknął admirał Borowski.

— Na miły Bóg, przecież Warszawa padła... W tej chwili ukazały się w Gdańsku nadzwyczajne dodatki... Co to znaczy?!

— To znaczy, że Gdańsk i jego dzieńniki są największymi łotrami, jakie o-

gląda słońce... — warknął pułk. Kochański.

Spojrzałem na wstążki i oczom nie wierzyłem. Mówiło MSWojsk. Warszawa. Padaly rozkazy i prośby o bezzwłoczne nadesłanie amunicji, bo każda godzina, każda minuta i sekunda są drogie.

— Łatwo im prosić, gdy okręt francuski z amunicją w porcie jest zastopowany — tłumaczył admirał Borowski. — Robotnicy obsiedli port i grożą, że w razie jakichkolwiek prób wyładowania amunicji wysadzą okręt w powietrze...

— Należy bezzwłocznie pójść do sir Reginalda Towera — wtrąciłem.

Admirał Borowski spojrzał na mnie zdziwiony, jakbym spadł z nieba. Potem przerzucił fajkę z lewego kąta ust w prawy i wycedził dobitnie:

— Pan Tover nie różni się niczem od tych, którzy radosnym wrzaskiem obiegają miasto i trąbią, że Warszawa padła...

Mimo tej zachęcającej uwagi czcigodnego admirała, poszliśmy do sir Reginalda Towera.

Wysoki komisarz Ligi Narodów, przechadzał się wzdłuż swego olbrzymiego gabinetu. Długi czarny surdut wydłużał jego karykaturalnie wysoką, chudą postać. Z pod wielkich rogowych okularów patrzyły na nas oczy zimne i odpychające. Przy biurku pułkownik angielski Hacking oglądał z zadowoleniem swoje nowe wysokie buty, które przysły prawdopodobnie wprost od pierwszorzędnego szewca londyńskiego. Po wysłuchaniu naszej prośby o

Cieniem Zmarłych Bohaterów.

Wywalczyliście granice Polski Waszą krwią serdeczną...

Oddaliście Wasz znoś, Wasz trud, a w końcu i krew. Szczytny obowiązek spełniłście do ostatniego tchu. Wasze mogiły i krzyże smutnym i chwalebny różanicem opasały ziemię polską. Wasze bohaterskie cienie zmieszały się z cieniami rycerskich przodków i tych, którzy legli w 1831 i 1863 r., by rubinem swej krwi łączyć dostojną tradycję Polaków.

Dziś, w dziesiątą rocznicę Zwycięstwa, duchy Wasze staną na rubieżach kraju, aby trzymać straż i umocnić serca żyjących.

Święta i świeża jest pamięć o Was wśród nas. Widzimy Was i życie wśród nas, chociaż niestety... w wspomnieniu.

Wspominać przeżyte z Wami ongiś czy to radosne, czy też ciężkie chwile, czynimy równocześnie i rachunek własnego sumienia. Wy tego już czynić nie potrzebujecie. Lecz my, w cywilu, czy w mundurze wojskowym zadaliśmy sobie dziś pytanie: Czy naszą powinność wypełniliśmy wobec Ojczyzny do końca?

I na to pytanie odpowiadamy: Nie!

Zmęczeni walką, wycieńczeni niewygodami wróciliśmy z pól bitewnych do domów, aby odpocząć i nacieszyć się życiem. Ale zbyt długo wypoczywaliśmy, zbyt głęboko sięgnęliśmy w nasze egoistyczne interesy. A tymczasem ster nawy państwowej ujęli w swoje ręce ludzie, których nie widzieliśmy przy wyrebywaniu granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Na mównicę wyskakiwał jeden krzykacz po drugim, którzy zagłuszali naszą czujność powtarzaniem ustawicznie patriotycznych haseł. Ale te ich słowa były zakończeniem iraszów lub parawanem osłaniającym śmieszne ambicje lub bru-

dne interesy. Rozpoczęło się bezwstydne rozdrapywanie ubogich szat Ojczyzny i niska gra zacietrzewienia partyjnego.

A my patrzyliśmy i nie chcieliśmy tego widzieć...

Ale dziś przychodzi wśród nas ocknienie. Po dziesięciu latach bezczynności publicznej, wychodzimy ze stanu odrętwienia. Nasze proste żołnierskie serca czują, że obowiązkiem naszym jest ująć w twarde i wypoczęte, a wypróbowane raną i znojem ręce dalsze losy Ojczyzny.

Boją się tego nasi przeciwnicy, starają się wbić w nasze spizowe szeregi klin partyjnicztwa.

Odpowie im jednak dźwięk szlachetnego i zahartowanego metalu, z którego nasze szeregi są wykute.

Dziś czeżąc Waszą dostojną pamięć, przysiegamy przy Waszych krzyżach i mogiłach, że będziemy dalej, jak i ongiś jedną wielką, serdeczną rodziną, która nie pozwoli, by wpełzł w nasze progi gad demagogii i partyjnicztwa. Spalimy ogniem naszych serc i miłości Ojczyzny wszystko to, co nas dziełło. W jednym zwartym i jednolitym szeregu pójdziemy bronić szczytną Waszej pamięci. Tego spadku, który nam zostawiłście nie pozwolimy roztrwonić.

Nie pozwolimy!

Bądźcie spokojni. My, byli żołnierze i Wasi towarzysze, my kombatanci o granice Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, owiani duchem ofiary ruszamy w bój o twórcze życie codzienne, o ład, spokój wewnętrzny i potęgę Polski.

A że dotrzemy tego, przysiegamy na Wasze cienie.

Wasz duch u stóp Stwórcy wymodlił błogosławieństwo naszemu ślubowaniu.

Tadeusz Rey.
por. rez.

interwencję, sir Reginald Tover mówił wolno i dobitnie:

— Zupełnie niepotrzebnie panowie niepokoją się... Gwarantuję, że w razie jakichkolwiek konfliktów czy rozruchów komunistycznych w Gdańsku panowie wyjadą z życiem...

— Nie o nasze życie chodzi, ekscelencjo — przerwał może za głośno pułk. Kochański. — My jesteśmy tylko oficerami i życie nasze nie przedstawia dla nikogo żadnej wartości... Tu chodzi o Polskę...

Sir Reginald Tover spojrzał badawczo na swoje paznokcie. Lekki uśmiech zakwitł na jego długich jak glista ustach:

— O Polskę... — mówił sucho. — Otóż ja jestem przedstawicielem rządu Wielkiej Brytanii i Ligi Narodów... Ani Wielka Brytania, ani Ligę Narodów nie obchodzi sprawa wojny polskiej z bolszewikami. Jeśli Polska pragnie się bić z sowietami, to los wojny jest zawsze niepewny...

— Ekscelencja odmawia swojej interwencji w porcie? — spytał ostro pułk. Kochański, chcąc przerwać Anglikowi dalsze słowa, aby audjencja nie zakończyła się rekocznym.

— Oczywiście odmawiam. Jeśli robotnicy portowi grożą rozruchami w razie wyładowania amunicji, to mnie jako przedstawicielowi ładu, nie wolno przyczyniać się do rozruchów.

— To wszystko ekscelencjo?

— Wszystko.

Ale nie koniec. W kilka godzin po opuszczeniu przez nas gabinetu p. Reginald Towera, wstrząsnęły murami starego Gdańska strzały armatnie. Z morza oddawał „salut” pułkownik Hallier dowódca okrętu francuskiego. Pułkownik przywiózł ze sobą amunicję, batalion dzielnych francuskich żołnierzy, a co najważniejsze, przywiózł ostry rozkaz Marszałka Francji, Focha, wyładowania amunicji dla Polski.

Pułk. Hallier złożył wizytę admirałowi Borowskiemu, który żalił się na nieżyczliwość sir Reginalda Towera. Dzielny Francuz udał się natychmiast do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów.

— Bez mojego zezwolenia nie wolno panu, panie pułkowniku, wjechać do portu — oświadczył zimno Hallierowi sir Reginald Tower.

— A bez wyładowania amunicji nie wolno mi znów wrócić do Cherbourg'a i narazić się Marszałkowi Fochowi... — odparł z wesołym uśmiechem pułkownik Hallier.

— Robotnicy mogą wysadzić obydwa okręty w powietrze.

— Niech spróbują — zakończył żartobliwie Francuz, żegnając komisarza.

W kilka godzin po tej rozmowie, batalion francuski wyładowywał amunicję dla Polski. Wagon kolejowy szły do Tczewa, a stamtąd na front. Po upływie 12-tu godzin zgłosiła się delegacja robotników gdańskich u pułk. Halliera i u admirała Borowskiego z prośbą o wycofanie żołnierzy francuskich, gdyż miejscowi robotnicy obowiązują się wyładować okręty.

W ten sposób, w krytycznym dla Polski momencie, zatriumfował temperament galijski nad żółcią i złośliwością Anglika.

Świeża amunicja w jaszczach i ładownicach uwolniła żołnierzy polskich od obowiązku obrony Warszawy bagnetami i własnym ciałem. Żołnierz spreżył się w sobie, dobył całą energię. Zaczęły się dnie zwycięstw. Przyszli Ciechanów, Zegrze, Demby, Dobrusk, Kock, Dubno, Krzanieniec, Husiatyn, które dzień po dniu nizały się jak drogocenne kamienie w koronę triumfu Armii Polskiej.

Nie wstrzymał się w swym triumfalnym pochodzie żołnierz polski aż start w pył oddziały Budiennego, Gaia, Woroszyłowa i innych czerwonych bożków.

Trwał w mecie i znoju, aż nad pobojowiskami i zgłiszczami zajaśniała złota tęcza pokoju.

Minęło osiem lat.
W lipcu 1928 r. zobaczyłem na swoim biurku krótkie wezwanie P. K. U.

na ćwiczenia wojskowe.

Rzuciłem pióro dziennikarza i wciśniętem się z trudem w mundur.

W upalny sierpniowy dzień wyjechaliśmy na poligon artyleryjski do Czarnego Dunajca. Pot spływał z czoła, ale jakżeż jasno i radośnie było czło wiekowi na duszy...

Na ławecie nowego działu polowego zobaczyłem stempel fabryczny: „Starchowice”. Na karabinkach kanonierskich przeczytałem: „Spółka Myśliwska S. A. Warszawa”, granat pod pierścieniem miał ukrytą firmę „Pocisk S. A.”.

A więc wszystko zrobione już w kraju... Nawet to moje siedło pochodziło z jakiejś spółki rymarskiej w Radomsku.

Osiem lat... Ile trosk, ile wysiłku ludzkiego w tem, aby od rządu na konia aż po działo wszystko wykonać w kraju...

Więc nie potrzeba będzie już nigdy więcej znosić upokarzających słów sir Reginald Towera, nie trzeba będzie ugiąć się pod brzemieniem strajku niemieckich robotników. Wszystko zrobione w kraju, rękami polskiego robotnika.

I pytam się, dlaczego nikt nic nie pisze o tym tytanicznym, a cichym wysiłku wojska, które zbudowało już swój własny przemysł wojenny i uczy niło się niezależne od obcej łaski i pomocy.

O tem nikt nie pisze, ani nie mówi.

I wtedy w skwarne dnie sierpnia 1928 r. po raz pierwszy w życiu zrozumiałem, co znaczy budżet wojskowy, który w naszym sejmie jest przedmiotem targów politycznych i odskocznia dla ludzi, którzy próżnię mają w sercach i głowach, a tylko pysk mają „od morza do morza”.

Starszy asystent Kliniki chorób skórnych i wenerycznych Uniwersytetu Lwowskiego

Dr. Tadeusz Chorążak

ordynuje od 3-5 popoł. 4879n

Lwów, Flekarska 11. Telef. 60-90.

Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupi tylko wyroby krajowego przemysłu.

LISTY Z NAD MORZA.

Miłosz — rybak ubogi.

Ostrowo, koło Jastrzębiej Góry, w sierpniu.

Gdy przed laty dziesięcioma pod Warszawą grały armaty, gdy na polach pod Radzyminem świadoma wola i rycerski wysiłek ławą ognistą spieczyły wał obronny tuż u wrót stolicy, gdy w sióлах podlowskich „baciary” z ochotniczego pospolitego ruszenia okrutną dywersję czynił watahom Budiennego — ta o kilometr od wybrzeża oddalona osada kaszubska od kilku zaledwie miesięcy należała do Polski, a sołtys gminy, istne wcielenie niewzruszonego spokoju, długobrody Rudolf Miłosz, wybierając się o świtanu na „flundry”, spełniał ten prawieczny swego rodu obowiązek z namaszczeniem i powagą religijnego zgoła obrządku.

Cóż mógł wiedzieć w sierpniu 1920 roku Rudolf Miłosz. „rybak ubogi” z mitu rodem chybotał się w swojej połataniej łódce po tafli nieobjętych wód o dalekiej — jakże jeszcze dalekiej i obcej — ofierze całopalnej ks. Skorupki, o lęku, o drżeniu serc, o napięciu wszystkich włókien nerwowych, spinających od Wilna poprzez Warszawę do Lwowa front wojennej energii i bohaterstwa polskiego?..

I dziś po latach dziesięciu, o takim samym szaro-różowym świcie, wypłynął z nami ta samą łódką Rudolf Mi-

Wiadomości bieżące.

15
sierpnia
1930

Piątek

Wit. NPM.

Wtorek: Jacka

Wschód słońca 4:12

Zachód 18:44.

TEATR WIELKI.

Teatr Wielki zamknięty przez sierpień z powodu przeprowadzanych w nim rekonstrukcji.

TEATR MAŁY.

Piątek 15 bm. „Piorun z jasnego nieba”, trzyaktowa sztuka Kiedrzyńskiego. Wyst. Fr. Frączkowskiego.

Sobota 16 bm. „Piorun z jasnego nieba”, trzyaktowa komedia Kiedrzyńskiego. Wyst. Fr. Frączkowskiego.

Niedziela 17 bm. „Piorun z jasnego nieba”, trzyaktowa komedia Kiedrzyńskiego. Wyst. Fr. Frączkowskiego.

KINOTEATRY.

APOLLO: Film dźwiękowo - śpiewny p. t. „Angelita” oraz dodatki dźwiękowe.

CASINO: „Symfonia zmysłów” oraz „Białe piekło z Piz Palu”.

CHIMERA: „Kandydatki do rozwoju”.

FATAMORGANA: „Powrót z niewoli”.

KOPERNIK: Pat i Patachon we fil. „Królowa mody” oraz „Mała banda”.

MARYSIENKA: Pat i Patachon we fil. „Królowa mody” oraz „Mała banda”.

PALACE: „Biała Gejsza” ponadto tygodnik i 3 dodatki dźwiękowe.

— Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie. W Pałacu Sztuki na placu Targów Wschodnich otwarta jest wystawa najpoważniejszego polskiego związku artystów „Sztuka”, reprezentującego najwybitniejszych malarzy i rzeźbiarzy obecnej doby. Wystawa otwarta jest codziennie od 10 do 18 pop. 3738

— Do teatru Małego, na świetną komedię „Piorun z jasnego nieba”, wybiorą się dziś, w piątek, 15 bm. liczne rzesze publiczności, pragnące w tym dniu świętym, spędzić miły wieczór, na niefrasobliwej rozrywce, wśród radości i śmiechu. Bo też perlistym humorem skrzy się dowcip i satyra, tej typowo rodzimej komedii, w której doskonała gra całego naszego zespołu uwypukliła i wydobyla na plan pierwszy te wszystkie walory, które żywo interesują, bawią i do łez rozśmieszają. Niechaj więc na dzisiejszym przedstawieniu nie braknie nikogo, kto zdrowej i łaknie strawy duchowej i pragnie wrażeń prawdziwie artystycznych.

— Urlop prezesa lwowskiej Izby Skarbowej. Prezes Izby Skarbowej II. we Lwowie Michał Brzecki rozpoczął 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Kierownictwo Izby Skarbowej objął zastępca prezesa, Henryk Weinert naczelnik Wydziału II.

Kurs wychowawców dla zakładów opiekuńczych. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej organizuje nowy VIII. z kolei kurs dokształcający dla czynnych wychowawców zakładów opiekuńczo-wychowawczych, który odbędzie się w Warszawie od 15. 9. do 15. 12. 1930. Bliższych informacji w sprawie przyjęcia na kurs oraz programu wykładów udziela Stowarzyszenia powiatowe. Magistrat m. Lwowa i Wydział Pracy i Opieki Społecznej w Urzędzie Wojewódzkim we Lwowie. Podania należy wnieść przez Urząd Wojewódzki najpóźniej do dnia 31 bm.

— Przekazy do Sopot i ozechosławskich miejsc kąpielowych, uskutecznia Dom Bankowy, Jakób Ułam, Lwów, 3 Maja 12. 4732

— Dziś w piątek Kościół święci Wniebowzięcie N. Panny Marii. W Polsce święto to odznacza się specjalnym kultem jako dzień Matki Boskiej Zielnej.

Święto to spowija od dawien dawna w Polsce poezja kwiecia, lud wiejski przynosi do kościoła kwiaty i zioła, aby je świecić.

Po wojnie z bolszewikami, święto Matki Boskiej Zielnej, urosło do znaczenia święta narodowego, albowiem w dniu 15 sierpnia Armia Polska odniosła wielkie zwycięstwo nad wrogiem na polach Radzymina, które ochrzczono nazwą: „Cudu Wisły”.

— Burza z piorunami nad Lwowem. Deszczyk, który od kilku dni stale skrapia parę razy na dobę mieszkańców Lwowa, przeszedł wczoraj koło godziny 7 wieczorem w ulewę, rozległ się huk piorunów, rozpętała się burza. Tyle wody wylało się w czasie tej burzy z sufitów niebieskich, że już chyba niewiele jej tam zostało. Może zacznie się znów okres pogody.

— Komenda Obwodu Nr. 10. Związku Strzeleckiego zawiadamia, że dnia 17 sierpnia 1930 r., o godz. 16, odbędzie się walne zgromadzenie celem wyboru zarządu.

— Lokal potrzebny dla sądu rozjemczego. Dla Sądu Rozjemczego we Lwowie potrzeba 3-4 pokoi w pobliżu ul. Braierowskiej lub w śródmieściu natychmiast. Zgłoszenia do Sądu okręgowego, Rutowskiego 13, pokój 24.

TELEGRAM SENATU UNIwersyteTU Jagiellońskiego DO „SŁOWA POLSKIEGO”.

Imieniem Senatu Akademickiego i całego Uniwersytetu Jagiellońskiego składam jaknajserdeczniejsze podziękowanie za okazane nam współczucie z powodu niespowetowanej straty, jaką poniosła nasza Wszechnica i nauka polska przez śmierć spł profesora dra Władysława Leopolda Jaworskiego.

Rektor Uniw. Jagiellońskiego
Hoyer.

— Zbiegł z Zakładu nieuleczalnych. Z Zakładu dla nieuleczalnych przy ul. Bilińskich 1. 9 zbiegł w dniu wczorajszym rano umyślowo chory Franciszek Sanocki, liczący 35 lat, wysokiego wzrostu, szczupły, ubrany w ciemne ubranie.

— Zamach samobójczy. W dniu wczorajszym na pl. Mariackim przebił się nożem w lewy bok Eugeniusz Nakoneczny, zamieszkały przy ul. św. Zofii 1. 22. Pogotowie ratunkowe przewiozło Nakonecznego w ciężkim stanie do szpitala powszechnego. Przesłuchany podał, że przebił się „z powodu niechęci do życia”.

— Włamanie mieszkaniowe. — Do mieszkania Wiktorji Szternat przy ul. Kochanowskiego 1. 74 dostał się wczoraj wieczorem jakiś złodziej i skradł na jej szkodę sześć pierścionków złotych, dwie srebrne papierosnice, damski zegarek srebrny, broszkę złotą i dwie pary złotych kolczyków, a nadto zabrał 95 zł. w gotówce.

— Dwaj włamywacze przytrzymani. Policja aresztowała wczoraj Michała Depniucha i Zdzisława Dyrę, obu bez zajęcia i miejsca zamieszkania, poszukiwanych za różne włamania i kradzieże, dokonane w Rzeszowie.

Skórzana rewia. We wrześniu bieżącego roku zostanie otwarta w Berlinie „Międzynarodowa Wystawa Skórzana”.

Albowiem „Pani Moda” bardzo teraz propaguje skórę, do codziennego użytku, w strojach, umeblowaniach mieszkań itd. Zarząd tej wystawy zwrócił się do słynnych niemieckich autorów Pawła Morgana i Maksa Erlicha z prośbą o napisanie rewii, gwoli propagandy skórzanej mody. Tak więc od września będzie można podziwiać w Berlinie „rewię skórzana”.

Niemca. Inaczej Niemcy tu wróci.

— A jakby chcieli wrócić i będzie wojna, to wy co? — pytamy sołtysa Miłosza.

— Tu nad morzem wojny nie będzie — odpowiedział z poważną pewnością rybak — tu Niemcy przyjdą odrazu, a my musimy żyć z morza. Ale znowu nikby tu nie przyjeżdżał, znowu byłibyśmy sami i znowu nic nie wiedzielibyśmy, a dzieci mówilyby po niemiecku.

Rudolf Miłosz złożył wiosła, łagoda, pieszczotliwa fala podniosła jeszcze raz łódkę i osadziła ją na brzegu Wyciągnęliśmy łódź na piasek. Stońce stało już wysoko i od Dębek, od granicy poczał nadciągać coraz silniejszy „West”. Niósł ze sobą igiełki piasku, który ciał beztłóśnie po nogach, a karłowate sosny na wydmych, od zarodzin ku wschodowi „zorientowane” dziwnie skreconymi łodygami, kłaniały się czubami rozewskiej latarni.

Wicher, przybierający z każdą chwilą na moc, spędał ludzi „od Polski” z plaży na wydmy i do lasu. Fale od zachodu stawały się coraz wypuklejsze i wyższe.

Sołtys Miłosz zakotwiczył swoją ży ciadainą łódkę w piasku i uczyniwszy z ręki daszek nad oczyma objął spojrzeniem zachodni nieboskłon.

— Burza dziś będzie — mruknął nie chętnym głosem i zatroskany widocznie o zastawione sieci powolnym krokiem zmierzał ku wiosce.

(J. r.)

łosz na równie spokojne, bezwietrzne morze, aby zastawić sieci w dalekim, jemu tylko znanym tajemniczym nurcie; i tak samo jest doskonale uroczyste, spokojny i liturgiczny w porządku spełnionej od wieków ceremonii rybackiej. Tylko broda mu już mocno poszpakowaciła, tylko plecy w wypuklejszy garb się zaokrągliły od tej całodziennego pracy nieznudzonej wiosłem... I tak samo, jak wówczas — zdawałoby się — sens całego świata i życia mistycznie topi się w falę nieobjętej, w czuśnie wytrawnej bacności czy wiać będzie „West” czy „Ost”, w trosce cierplivej o wynik połowu.

W wypływających, smutnie — spokojnych oczach sołtysa Miłosza czai się wszakże, jakby wstydlwie maskowane zasluchanie, gdy po rozstawieniu sieci, wracamy ku brzegowi, daleko, daleko zarysowanemu na horyzoncie; gdy wspominamy dzieje z przed lat dziesięciu; gdy rzucamy nazwiska, wymieniamy miejsca, wyliczamy nieprawdopodobieństwa wydarzeń.

— My tu byliśmy zawsze sami — najniespodziewaniej i polszczyzną najbardziej literacką, akcentem tylko obcym skażoną zaczyna mówić Miłosz — nikt nigdy do nas nie zajeżdżał; kościół jest w Strzelinie; trzeba w niedzielę iść do niego dobre dwie godziny; cmentarza tu nie mamy i daleko leża nasi zmarli; Niemcy tu nie zagladali, nikt się o nas nie troszczył; nie wiedzieliśmy, że tu u nas ładnie; gdy pierwszy pan „od Polski” z dziećmi

do nas dziewięć lat temu przyjechał, patrzyliśmy na niego ze zdziwieniem i nie rozumieliśmy, co tu będzie robił; a potem co roku przyjeżdżało coraz więcej i więcej „od Polski”. Panowie mówią o wojnie, a my nie wiemy, co to jest wojna i jak ona wygląda; raz, w 1915 roku przyszedł tu wojskowy oddział Niemców i komendant ich zapowiedział, że będziemy musieli wyiść wszyscy z wioski, bo na morzu będzie wojna. Ale potem poszli i nie wrócili i wojny nie było, a my jeździliśmy jak zawsze po flundry i dorsze. Tylko siedmiu ludzi poszło z gminy gdzieś daleko okretem niemieckim na wojnę. I ci nie wrócili, a zostały po dwóch wdowy i dzieci. I nie więcej o wojnie nie wiemy. I tak samo jest cicho i spokojnie, jak było zawsze. Tylko jest nauczyciel, który uczy dzieci po polsku. I dzieci śpiewają po polsku. Ale w lecie jest inaczej, niż było za Niemca. Teraz do nas dużo ludzi przyjeżdża. I więcej jest zarobku. A dziewczęta i chłopcy chodzą do Karwi i Jastrzębiej Góry na zabawy i tańce, muzyka przyjeżdża ze Strzelina, a jak na drugi rok skończy robić szosę do Hallerowa, to i do Wielkiej Wsi będzie można jeździć z rybą. Wiemy, że w Gdyni budują wielkie okręty i tak jest, jak w Gdańsku. Do Gdańska wysyłałiśmy zawsze grzyby z naszych lasów, a teraz wysyłamy do Gdyni. Ale Niemcy też mają wielkie okręty, a jeden od nas był w Chinach na okęcie niemieckim i mówił, że Polska takich okrętów nie ma. To jest niedobrze. Bo Polska musi mieć więcej okrętów od

Inicjatywa miasta czy prywatnych ludzi?

(SPRAWA BUDOWY DOMÓW MIESZKALNYCH WE LWOWIE).

Magistrat m. Lwowa wybudował obecnie czwarty kompleks domów mieszkalnych przy ul. Arciszewskiego. Na razie magistrat ma do rozporządzenia 56 mieszkań, o które zgłosiło się cały szereg kompetentów. Niestety, gdy kompetenci ci dowiedzieli się od odnośnego referenta, że jeden pokój z kuchnią ma kosztować 115, a nawet więcej złotych miesięcznie, znaczna ich część zrezygnowała z mieszkań, stawiając zarząd miasta w kłopotliwym położeniu. Pokazało się również, że czynsze w domach mieszkalnych na ul. Stryjskiej są za niskie i nie odpowiadają własnym kosztom gminy. Te okoliczności zniwoliły zarząd miasta do powołania komisji rewizji cen mieszkań w domach miejskich.

Od przewodniczącego tej komisji r. Hipolita Słowińskiego sprawozdawca nasz otrzymał następujące informacje:

Komisja rewizji cen mieszkań odbyła już cały szereg posiedzeń, a chcąc uzasadnić wysokość czynszów poszczególnych mieszkań musiała zbadać wszystko to, co wpływało na ogólne koszty budowy i na podstawie zasad kupieckich wypośredkować czynsze, choćby po własnych kosztach. Wysokość bowiem czynszu stoi w prostym stosunku do projektu danej budowy, do sposobu jej wykonania, a co w obecnych czasach najważniejsze do wysokości stopy procentowej. Komisja zbadała wszystkie te współczynniki i doszła do przekonania, że dzięki panującemu obecnie stosunkom nie da się pomyśleć o czynszach, które odpowiadałyby zdolności płatniczej lokatorów. Komisja doszła dalej do przekonania, że dotychczasowa polityka mieszkaniowa miasta niedopisała i z nierzadziej powodów nigdy dopisać nie może. Ciało zbiorowe bowiem o ciężkim i drogim aparacie administracyjnym na polu budownictwa mieszkaniowego nie wytrzyma konkurencji z inicjatywą prywatną, bardziej elastyczną i odpowiadającą dzisiejszym zwłaszcza warunkom.

Jak wiadomo gmina wybudowała już cztery grupy mieszkań. Pierwsza grupa mieszkań t. zw. ludowych na ul. Pełtewnej złożona z 14 budynków przeznaczona dla dełożowanych i ludzi pozbawionych mieszkań, dla sfet najbardziej potrzebujących i te mieszkania wynajmuje się raczej pod egidą opieki społecznej, aniżeli pod kątem kosztów własnych budowy.

Druga grupa na ul. Zborowskich wybudowana w r. 1925 jest bardzo solidna, odpowiada swej wartości, a przeznaczona jest dla niższych funkcjonariuszy gminy.

Trzecia grupa mieszkań blokowych na ul. Stryjskiej, przeznaczona dla funkcjonariuszy, jakoteż szerszej publiczności odpowiada również celowi. Natomiast czwarta grupa mieszkań na ul. Arciszewskiego tak pod względem technicznym i architektonicznym, jakoteż zdrowotnym nie odpowiada zadaniu. Jest to kolos zamknięty o trzech podwórzach w trzech czwartych częściach zwrócony na północ i nie może odpowiadać warunkom higieny. Mieszkania w tym kompleksie skalkulowane po własnych kosztach są tak wysokie, że trudno będzie znaleźć odbiorców.

Komisja doszła przeto do przekonania, że akcja budownictwa mieszkaniowego prowadzona we własnym zarządzie powinna się ograniczyć przede wszystkim do budowy domów przytułkowych t. zw. ludowych dla ludności biednej. Czynsze w tych mieszkaniach jedno- lub dwuizbowych powinny odpowiadać zdolności płatniczej lokatorów, a celem utrzymania równowagi budżetowej miasto powinno sięgać do funduszy opieki społecznej. Gmina powinna budować domy mieszkaniowe o małych mieszkaniach, wyłącznie dla pracowników zakładów miejskich. Natomiast zadaniem gminy powinno być popieranie budowy wię-

szych mieszkań, wznoszonych przez inicjatywę prywatną, rzeczą miasta jest odstąpić na ten cel gruntu po kosztach ulgowych, budować drogi, kanały i wodociągi i odstąpić je prywatnej inicjatywie bez doliczania kosztów administracyjnych, rozkładając owe inwestycje na dogodne spłaty.

Rzecz miasta jest stworzenie jakiegoś wielkiego towarzystwa budowlanego. W tym towarzystwie miasto powinno lokować swe kapitały, a nadto dotować je funduszami rozbudowy. Dotychczasowe doświadczenie wyka-

Zamach morderczy i samobójczy.

SENSACYJNE WYNIKI POLICYJNYCH DOCHODZEŃ.

Donieśliśmy we wczorajszym numerze o wstrząsającym dramacie, jaki we środę po południu rozegrał się przy ul. Orlej l. 16, na Bogdanówce. Po linię wstępnych dochodzeń policyjnych sprawa tak się przedstawiała, że zamieszkała tam Józef Słowiński, egzekutor Sadu grodzkiego miejskiego we Lwowie, liczący 28 lat, w czasie sprzeczki został zastrzelony przez swą żonę Michalinę, liczącą 32 lat, przyczem ona strzałem, skierowanym w głowę następnie ciężko się zraniła. Pogotowie Ratunkowe przewiozło oboje do szpitala powszechnego, gdzie Słowiński nad ranem zakończyła życie, a ranny jej mąż skutkiem ciężkiej rany, kula bowiem utkwiała w mózgu, pozostaje w stanie beznadziejnym.

Tło wstrząsającego dramatu.

Słowińscy żyli ze sobą przykładnie, ona była dobrą gospodynią i matką, przyczem cechował ją pewien upór, on był mężem wzorowym, zapobiegliwym, zdradzał jednak pewne nerwowe usposobienie. Ponieważ Słowińska chorowała, lekarz zabronił jej oddawać się pracy fizycznej w domu, na co mąż troskliwie uważał, przestrzegając, by się nie zajmowała.

Po wyjściu z pracy Słowiński wstąpił w dniu wczorajszym po południu w towarzystwie swego brata i kolegi do szynku Majera przy ul. Gródeckiej l. 7, na piwo, poczem dorożką udał się do swego mieszkania w Bogdanówce. Przybywszy do mieszkania, zastał w nim żonę w chwili, gdy prała bieliznę. Podniecony alkoholem, zdenerwowany, zrobił żonie awanturę i na-

tem tle wywiązała się pomiędzy małżeństwem sprzeczka. Słowiński zbił kilka talerzy, stłukł lampę i wówczas — jak wskazywały pierwsze dochodzenia, Słowińska miała do niego strzelić z rewolweru, a następnym strzałem sama zraniła się ciężko.

Mąż — sprawcą wstrząsającego dramatu rodzinnego.

Tymczasem dalsze dochodzenia policyjne ustaliły, że zajście miało wręcz odmienny przebieg. Nie Słowińska męża, ale on ją postrzelił, poczem targnął się na swe życie. Gdy Słowiński po północy odzyskał przytomność, wobec nadkom. Schwarza, kierownika Wydziału śledczego złożył szczegółowe zeznania.

Po powrocie do domu — jak zeznał — oburzył się na widok żony, piorącej bieliznę, począł robić jej wymówki i na tem tle wyłoniła się pomiędzy nimi sprzeczka. Zdenerwowany porobił talerze i lampę, wydobyl ze szafy rewolwer i strzelił do żony, siedzącej w kuchni na krześle, następnym strzałem zranił się w głowę.

Słowińska ugodzoną została w prawy policzek, przyczem kula wyszła nad uchem, on zaś odniósł ranę postrzałową z tyłu z prawej strony głowy, a kula pozostała w mózgu. Stan jego beznadziejny.

W ten sposób z błahiej przyczyny padają dwa życia ludzkie. Niewątpliwie do wybuchu katastrofy, przyczyniło się podniecenie alkoholowe w jakim w danej chwili pozostawał sprawca zajścia, które w mieście wywołało duże wrażenie.

Aresztowanie drohobyckiego „kupca”

DOKONAŁ SZEREGU RAFINOWANYCH OSZUSTW.

Do tutejszego więzienia sądu okręgowego przystawiony został w dniu wczorajszym Dawid f. Alter Brawer, rzekomo kupiec drohobycki, pod zarzutem oszustw, dokonanych na szkodę miejscowych firm kupieckich, od których pobierał towary i pożyczki na sfałszowane weksle.

Pozatem Brawer dokonywał oszustw w ten sposób, że pod różnymi adresami wysyłał opieczetowane beczki o wadze ponad 200 klg., napelnione wodą, jako przesyłki kolejowe za-

zaliczką, deklarowane jako pokost. Otrzymywane wtórniki listów przewozowych dawał w zastaw innym kupcom na kwoty niższe, aniżeli opiewała zaliczka kolejowa. Dopiero po zwrocie przesyłki poszkodowani przekonali się, że wtórniki nie przedstawiają żadnej wartości.

Oprócz wielu kupców miejscowych i pozamiejscowych poszkodowanym jest i zarząd kas kolejowych za koszt przewozu i magazynowanie rzekomego pokostu.

Poszukiwania za oszustem.

WYLUDZA PIENIADZE NA RZĘKOME CELE INWALIDZKIE.

Z końcem czerwca br. zjawił się na terenie Poznania osobnik, podający się za Stanisława Wojnarowicza vel Wojnarowskiego a legitymujący się zaświadczeniem Związku inwalidów, oddziału lwowskiego. Pod pozorem zbierania ogłoszeń i tytułem sprzedaży wychodzącego we Lwowie czasopiśma „Echa Inwalidów” wyludza on od różnych osób i instytucji w Wielkopolsce rozmaite kwoty.

Wydawcą tego pisma jest niejaki Fryderyk Gembalski, usunięty ze Związku inwalidów za nadużycia i szantaż. Pismo przez niego wydawane nie pozostaje w żadnym związku z inwali-

dami a wydawane jest jedynie celem nabierania łatwowiernych. Wojnarowski w Związku inwalidów wojskowych oraz w Legii inwalidów wojskowych nie jest notowany jako inwalida i nie jest tam znany.

Działając on zazwyczaj w ten sposób, że telefonicznie przedstawia się najpierw jako redaktor kapitan Gembalski i zapowiada swe przybycie jako przedstawiciel pisma „Echa Inwalidów”, a następnie zgłasza się w odnośnej instytucji po pieniądze.

==□==

zało, że budowanie wolno stojących domów czy will jest bardzo drogie i nie odpowiada celowi. Powinno się budować budynki zwarte, wielopiętrowe o ile możliwości w centrum miasta. Budowanie osiedli w dalszych peryferiach miasta nie odpowiada ani potrzebom, ani celom. Inwestycje na budowanie dróg i wszystkich urządzeń asenizacyjnych pożerają znaczne fundusze za które możnaby więcej mieszkań wybudować tam, gdzie drogi są uporządkowane i posiadają już wszelkie urządzenia. Czynsze bowiem w domach wybudowanych na peryferiach miast, choć bardzo niskie, podwyższają koszty mieszkania choćby wydatkami na tramwaje względnie autobusy.

Komisja rewizji cen mieszkań — mówił dalej prezes Słowiński — przedstawi prawdopodobnie na najbliższym posiedzeniu cały szereg wniosków, zmierzających do zaniechania dotychczasowej akcji budowy mieszkań. Komisja przygotowuje cały szereg wniosków w sprawie polityki budowlanej, zażąda przygotowania dokładnego prelimitarza budżetowego na podstawie dotacji z funduszy rozbudowy zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej. Komisja przedstawi również szereg wniosków zmierzających do ustalenia warunków udzielania kredytu długiego i krótko-terminowego dla wszystkich kategorii budowy domów mieszkalnych, zażąda prawa kolejności, a przede wszystkim popierania własnej inicjatywy. Komisja zażąda ustalenia norm i sposobu budowy domów mieszkalnych pod względem społecznym, technicznym, użytkowym, uposażenia wewnętrznego, a nawet pod względem architektonicznym, nie może być bowiem obojętnym dla miasta charakter budowy, który powinien odpowiadać naszym stosunkom, uwzględniać swojski charakter. — Dalej komisja przedstawi cały szereg wniosków w sprawie nowelizacji ustaw, dotyczących polityki mieszkaniowej. Klucz bowiem do rozwiązania zagadnienia mieszkaniowego i głodu jego leży w obniżeniu procentów pożyczek hipotecznych od zmiany ustawodawstwa. Nie można zapomnieć, że tak kapitał, jakoteż życie gospodarcze rządzi się swoim prawem, z którym trzeba się liczyć.

Tyle nasz informator.

Od siebie dodajemy, jak to już nieraz w „Słowie Polskim” poruszaliśmy, miasto nie jest powołane do budowy domów mieszkalnych. Na tę drogę popchnął miasto klub P. P. S. z p. Szczyrkami na czele, który wzorując się na przykładach Wiednia kazał miastu iść tą drogą.

Tymczasem, jak wiadomo, mieszkańcy Wiednia duszą się pod ciężarem podatków na cele mieszkaniowe, a budowa tanich mieszkań w tem mieście nie dała rezultatów, jakich się spodziewano. Rzeczą miasta, jak to już zresztą wyraziła się komisja — powinno być popieranie inicjatywy prywatnej, na czem by tylko wyszli lepiej ci, którzy mieszkań potrzebują. Weźmy przykład: miasto przeznacza na jakiś budynek mieszkalny 1,300.000 zł. i buduje 100 mieszkań. Gdyby tę kwotę dano prywatnemu przedsiębiorcy, który z natury musiałby w budowę włożyć drugi raz tyle własnych pieniędzy, miasto otrzymałoby dwa razy tyle mieszkań i koszt budowy ich byłby o wiele niższy, aniżeli budowa pod zarządem miasta. Nie jest dziś tajemnicą, że miasto pod własnym zarządem buduje o 30 procent drożej, aniżeli prywatne osoby. Przez popieranie prywatnej inicjatywy miasto uczyniłoby ludzi oszczędzać, byłby to pewnego rodzaju przymus oszczędności. Jak wiadomo w Stutgardzie pracownicy gazowi budują we własnym zarządzie i własnymi siłami w godzinach wolnych od pracy za poparciem miasta wspaniałe bloki domów.

Miasto nie może i nie powinno budować domów mieszkalnych, ale dokładać starań, by jego obywatele jak najwięcej budowali. Po smutnych doświadczeniach miasto zdaje się będzie musiało pójść na tę drogę popierania prywatnej inicjatywy.

ODZNACZENIA SREBRNEMI KRZYŻAMI ZASŁUGI.

Za zasługi na polu pracy społecznej i samorządowej odznaczone zostały srebrnymi Krzyżami Zasługi następujące osoby:

Marta hr. Łosiowa, Julian Dreen, handlowiec z Kielc, Wacław Kropp, burmistrz Ozorkowa, Edward Wyrzykowski, sekretarz sejmiku i p. o. dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności w Ostrowiu Mazowieckim. Wacław Kopulski, sekretarz sejmiku w Płocku, Juda Zarwanitzer, przemysłowiec drzewny w Dolinie, dr. Jakób Blumenthal, lekarz miejski w Bolechowie, Józef Brzozowski, rolnik w Miłobadzu, Antoni Szczesny, pisarz gminy Kryłów, oraz dr. Tomasz Chmielnikowski, referendarz urzędu wojewódzkiego w Lublinie.

Katastrofa autobusowa spowodowana nieostrożnością szofera.

W dniu wczorajszym na gościńcu żółkiewskim wydarzyła się katastrofa autobusowa, wywołana nieostrożną jazdą szofera Niewiadomskiego, który przepędzając jakąś furę chłopską, skreślił zbyt silnie i spowodował autobus do rowu.

Skutki nieostrożności szofera były fatalne. On sam doznał bardzo dotkliwych obrażeń na całym ciele, a szczególnie na głowie, z podróźnych Paulina Frączkiewiczowa, żona dzierżawcy dóbr, odniosła ciężkie obrażenia wewnętrzne i złamanie obojczyka, dwaj kupcy ze Żółkwi zostali ciężko ranni, w końcu konduktor Leib Teig z ciężkiej przeprawy wyszedł ze złamanym obojczykiem. Wszystkich opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Kronika przemyska.

Kowal, jako złodziej mieszkaniowy w czasie pożaru. Jako silnie podejrzany o popełnienie kradzieży podczas pożaru w składach firmy „Dzwon” Gottlieba i Gallera został aresztowany niejak Hersh Finkelstein, kowal, zamieszkały przy ul. Strycharskiej. Miał on podczas paniki, spowodowanej wspomnianym pożarem, skraść i ukryć u siebie w domu niektóre przedmioty, będące własnością p. Reiserowej, która, mieszkając w pobliżu płonących wówczas składów „Dzwonu”, czuła się zagrożoną i wynosiła co cenniejsze ruchomości, aby je w ten sposób uratować. Szkoda jej z tego tytułu ma wynosić kilkadziesiąt złotych. Finkelsteina po przetrzymaniu wypuszczono na wolną stopę. Pogłoski, jakoby Finkelstein był „znanym kupcem” przemyskim są zupełnie nieprawdziwe. Niemna on bowiem ze stanem kupieckim nie wspólnego. Jakkolwiek zaś kupcom tutejszym nie dobrze się wiedzie, to jednak jeszcze tak źle nie jest, by któryś z nich puszczał się na kradzieże i urządzał wyprawy złodziejskie podczas pożarów.

Uroczystość dziesięciolecia pułku przemyskiego. 5 p. strz. podhal. będzie obchodzić uroczystość 10-lecia swego istnienia 15 bm. w czasie manewrów pod Lubaczowem. w obecności sfer wojskowych i delegacji władz cywil.

+ Jak popłaca znachorstwo? Sława Walentina Zeileisa, słynnego znachora z Galspach, nie daje spać amatorom łatwego zdobywania sławy i pieniędzy. Ostatnio znalazł on licznych naśladowców w Jugosławii. Tutaj jednak do fachu znachorskiego wzięli się dyplomowani lekarze. Jeden z lekarzy belgradzkich, doktor Ilic Rekovany, o stworzył „Instytut Zeileisowski”, który zdobył kolosalną klientelę. Trzy razy dziennie odbywały się „przeświećlania” na modłę mistrza z Galspach, przy czym równocześnie poddawanych było tej operacji 300 pacjentów, płacących po 24 dinary za zabieg. Wskutek skargi lekarzy policja wkroczyła do zakładu.

Z Rady miejskiej.

Zaskarżenie wyroku Sądu polubownego.

Przed porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, prez. Brzozowski udzielił wyjaśnień w sprawie wyroku sądu polubownego, dotyczącego się rozstrzygnięcia dyr. Czarnowskiego.

P. Ludwik Czarnowski — mówił — wystąpił w lipcu br. wobec gminy miasta Lwowa z szeregiem pretensyj, które były rozpatrywane przez komisję teatralną Rady miejskiej.

Wobec tego, iż prezydium miasta nie uważało za możliwe załatwienie w krótkiej drodze pretensyj p. Czarnowskiego, które były przeważnie nieuzasadnione i z interesami miasta sprzeczne — p. Czarnowski powołując się na postanowienie par. 42 umowy dzierżawnej postarawiającego, że spory z tego kontraktu wynikające mogące rozstrzygnąć sąd polubowny, do którego na wezwanie jednej strony winna druga strona najdalej do dni trzech zamianować swego arbitra, zażądał zwołania sądu polubownego dla rozstrzygnięcia jego pretensji, które wynosiły 260.000 zł.

Gdy statut gminy miasta Lwowa, ani też regulamin obrad Rady miejskiej nie przewiduje ingerencji Rady miejskiej przy podejmowaniu sporów, w których gmina jest pozwana (jak w danym wypadku), przeto prezydium miasta w wykonaniu art. 42 kontraktu dzierżawy musiało do trzech dni zamianować dla gminy arbitra.

Sąd polubowny wydał dnia 27 lipca br. swe orzeczenie, przyznając p. Czarnowskiemu:

a) tytułem zbonifikowania wydatku na zakupno inwentarza ponad normę ustaloną kontraktem dzierżawy kwotę 37.000 zł.;

b) tytułem odszkodowania za oddanie Teatru Wielkiego z dniem 1 sierpnia 1930 r. celem przeprowadzenia w nim przez gminę gruntownych rekonstrukcji oświetlenia 50.000 zł.;

c) tytułem przyczynienia się gminy do ponoszenia niedoboru, względnie straty dzierżawcy, między innymi z powodu nieotrzymania przez p. Czarnowskiego teatrów miejskich na dalszy trzyletni okres 50.000 zł. — czyli razem 137.000 zł.

Na podstawie jednomyślnej opinii komisji prawniczej widziało się prezydium miasta zmuszone, powyższe orzeczenie sądu polubownego zacząć przez wniesienie do sądu okręgowego we Lwowie skargi o uznanie bezskuteczności zaczępionego orzeczenia — wnosząc niniejszem o przyjęcie do załatwiania sprawy wiadomości wniesienie tej skargi i upoważnienie zarządu gminy do prowadzenia procesu o unieważnienie powyższego wyroku sądu polubownego.

Prezydent nadmieniał w końcu, że w toku całej sprawy prezydium kierowało się jedynie względami dobra gminy.

Wyjaśnienie to przyjęło do wiadomości i upoważniono prezydium jednomyślnie do wniesienia skargi.

O ulgi podatkowe.

Przed porządkiem dziennym, r. Bilbel żądał wyjaśnień w sprawie konsensów budowlanych i zapytał p. prezydenta, co słyhać z jego wnioskiem w sprawie ulg podatkowych dla podupadłych przemysłowców.

Prez. Brzozowski odpowiedział, że w sprawie wniosku r. Bilbla o ulgi w spłatach zaległości interweniował u prez. dr. Polaka, oraz u dyrektora departamentu podatkowego w Warszawie. W ministerstwie oświadczone mu że prezesi izb skarbowych zostali upoważnieni do udzielania dalekosiężnych ulg.

Sprawy bieżące.

Następnie w myśl wniosku komisji matki przedłożonego przez r. dr. Wereszczyńskiego do państwowej i dyrekcyjnej Rady kolejowej powołano p. prez. Brzozowskiego.

Z 8 porządku dziennego zgodnie z referatem r. Wójcickiego, uchwalono następujące opłaty za badanie trychiny od tłuszczów 3 gr. za 1 klg., od wędlin zaś 30 gr. W myśl referatu r. dr. Wereszczyńskiego upoważniono sekcję V do samoistnego nadawania prawa przynależności do gminy.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw, prezydent zarządził obrady tajne, na których załatwiono kilka spraw personalnych. Koniec posiedzenia o godz. 21.

Sport.

Dziś:

godz. 10 turniej tenisowy Lechia—AZS. na kortach AZS-u przy ul. Badenich.

Godz. 10.30 mecz pływacki Lechia—Hasmonea na stawie Świtez.

Godz. 11 Czarni I. B.—Lechia piłk. mistrzostwo kl. A. na boisku 40 pp.

Godz. 15.30 Rewera (Stanisławów)—Świtez, mistrz. kl. A. na boisku Świtez.

Godz. 17 Hasmonea—Ukraina zaw. piłk. o mistrz. kl. A. okr. lwow. na boisku Hasmonei.

Godz. 17 III. Kerulet (Budapeszt)—Pogoni, zaw. tow. na boisku Pogoni.

PIŁKA NOŻNA.

Hasmonea—Ukraina. Atrakcyjny mecz o mistrzostwo A. klasy między powyższymi drużynami odbędzie się dziś w piątek dnia 15 bm. o godz. 5-tej po południu na boisku Hasmonei. Poprzedzi o godz. 3-ej mecz Ukraina II.—Hasmonea II. Zawody te wzbudziły znaczne zainteresowanie ze względu na dobrą formę obu drużyn, które występują w składach najsilniejszych i dolażą niewątpliwie wszelkich starań, by szalę zwycięstwa przechylić na swą stronę.

Czarni—Hasmonea. Mecz piłkarski o mistrzostwo A. klasy między rezerwą Czarnych, a Hasmonea odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godz. 11-ej przed południem na boisku Hasmonei. Ceny wstępu minimalne. Hasmonea wystąpi w składzie najsilniejszym. — Na przyszłą niedzielę projektuje Hasmonea zawody z Wisłą wzgl. Makkabi krakowską. Nie jest również wykluczona gościna wiedeńskiego Hakoachu.

W czasie pobytu P. Prezydenta Rzeczy w Talinie, marynarze polskiej eskadry rozegrali mecz ze stacjonującymi w Talinie marynarzami estońskimi, uzyskując wynik nierozstrzygnięty 3:3.

PLYWANIE.

Lechia—Hasmonea. Dziś w piątek 15 bm. o godz. 10.30 przed południem odbędzie się na stawie Świtez mecz pływacki między powyższymi drużynami, zapowiadający się bardzo ciekawie. Program obejmuje następujące konkurencje: 1) 50 m. st. dow. dla panów, 2) 100 m. st. dow. dla panów, 3) 200 m. st. klas. dla panów, 4) 300 m. st. dow. dla panów, 5) 50 m. na wznak dla panów, 6) 50 m. st. dow. dla pań, 7) 100 m. st. klas. dla pań, 8) 50 m. st. dow. dla juniorów do lat 15, 9) 100 m. st. dow. dla juniorów do lat 18, 10) sztafeta 5x50 m., 11) mecz water-polo Hasmonea—Lechia.

Bocheński przyjeżdża na mistrzostwa pływackie Polski do Warszawy, by bronić barw AZS-u w biegu 100, 400, 1500 mtr. sztafetach i water-polo. Bocheński przyjeżdża do Polski w początkach przyszłego tygodnia.

TENNIS.

Akademicki Związek Sportowy we Lwowie podaje do wiadomości, że międzyklubowe rozgrywki tenisowe z LKS. Lechia rozpoczyna się dnia 15 bm. o godzinie 10 przed południem, na własnych kortach przy ul. Badenich.

ROZMAITOŚCI.

Najlepsi bokserzy świata. Lista najlepszych bokserów świata przedstawia się teraz następująco: 1) Schmeling (Niemcy), 2) Sharkey (USA), 3) Stribling (USA), 4) Scott (Anglia), 5) Campolo (Argentyna), 6) Godfrey (USA), 7) Shaef (USA), 8) Griffiths (USA), 9) Paolina (Hiszpania), 10) Porath (Norwegia), 11) Carnera (Francja).

Radjofon.

Piątek, dnia 15 sierpnia 1930.

Lwów. (385). Godz. 10'15: Transmisja naboż. z Katedry pozn. — 11'58: Sygnał czasu z Obserwatorium Astr. w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. — 12'05—13: Koncert z płyt gramofonowych. — 16'15: „Z życia polskich zespołów śpiewających” — kom. Rady Nacz. Zjednocz. Polsk. Zw. Śpiew. i Muz. (transm. z Warszawy). — 16'30: Muzyka z Warszawy. — 17'10: Odczyt z Warszawy. — 17'25: Koncert z Warszawy. — 18'45: Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych. — 19'05: Transm. z Warsz.: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. — 19'25: „Skrzynka pocztowa” — omówi p. L. Nowakowski.

Warszawa. (1411). Godz. 12'10, 16'30 19'25: Muzyka z płyt gramofonowych. — 17'25: Koncert tramwajowej orkiestry dętej. — 20: Feljeton. — 20'15: Koncert popularny z „Doliny szwajcarskiej”. — 22: „Na meksykańskiej corridzie”, feljeton wygł. R. Dąbrowski — Kraków (312). Godz. 17'10: „Obrędy dożynkowe ludu polskiego”, wygł. T. Seweryn. — Poznań (334). Godz. 10'15: Transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej. — 17: „Afryka zachodnia”, wykład misyjny, wygł. K. Szwarz. — 19'15: Audycja wokalna. — 22'15: Muzyka taneczna z „Polonii”. — Katowice (408). Godz. 15: Koncert popularny. — 19'25: Koncert. — Wilno (368). Godz. 18'45: „Cud nad Wisłą”, wygł. dr. W. Charkiewicz. — Ryga (525). Godz. 19'03: Wieczór Griega. — Mediolan. (501). Godz. 20'40: Koncert symfoniczny. — Rzym (441). Godz. 21'02: „Maskota”, operetka Audrana. — Stockholm (436). Godz. 21'45: Recital Jana Smeterlina. — Londyn (356). Godz. 21: Koncert symfoniczny. — Wiedeń (516). Godz. 11: Koncert symfoniczny z Salzburga. — Langenberg (473). Godz. 20'30: „Rubens — Kantata”, Piotra Benoit'a.

==□==

Pamiętaj, że tylko wówczas będzie dobrze w Polsce, gdy się wyzbędziesz nalogu kupowania zagranicznych towarów.

Z całej Polski.

Żyd w Łucku uwięziony przez 12 lat w celi. Z Łucka donoszą: Policja otrzymała doniesienie, że w domu na Bazyliańskiej ulicy ukrywany jest w samotnej celi chory umysłowo. Po udaniu się na wskazane miejsce stwierdziła policja, iż więzioną ofiarą jest 30-letni Hirsch Kagan, który od 12 lat przebywa w swej samotnej celi. Policja wszczęła dochodzenie w powyższej sprawie, która przekazana została prokuraturze.

Pośpiech pocztowy. Gdyby nie pomoc nadzwyczajna motocyklisty, który wykonując „zręczne” ewolucje na motocyklu na jednej z mniejszych uliczek Paryża, wpadł na skrzynkę pocztową i rozbił ją, — listy wysłane w 1905 byłyby w tej skrzynce, o istnieniu której poczta zdaje się zapomniała, doczekały się stoletniego jubileuszu. Niestety przez nieostrożność motocyklisty „zawczasem” ujrzały światło dzienne i doszły do miejsca przeznaczenia.

I w ten sposób np. p. Julia Forelle dowiedziała się, że jej mąż, z którym niedawno obchodziła srebrne gody zdradzał ją (w 1905 r.) z artystką kabaretową, która dziś już dawno w grobie leży i nie można od niej żądać zażoścuzynienia.

Listy te wywołały sporo komplikacji.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Ekspansja białostockiego przemysłu włókienniczego.

Zbyt wyrobów białostockiego przemysłu włókienniczego na rynkach zagranicznych, a w pierwszej linii na rynkach Dalekiego Wschodu, a więc w Chinach i w Japonii — zwiększa się stale dzięki bardzo energicznej ekspansji zainteresowanych przemysłowców. Większe firmy białostockie posiadają swoje przedstawicielstwa, agencje i składy w ważniejszych ośrodkach przemysłowych, jak Szanghaj, Mukden, Dajren, Charbin itp. Nie zadowalniają się one jednak aktywnością swych agentów, lecz wysyłają do zawierania wszelkich transakcji przedstawicieli, a najczęściej wyjeżdżają sami właściciele firm.

Przemysłowcy białostoccy tem intensywniej starają się o wzmoczenie eksportu zagranicę, im mniejszą ilość swych wyrobów mogą pomieścić na rynku krajowym. Szczególnie zainteresowano się rynkami krajów lewantyńskich. Pojemne rynki Bliskiego Wschodu okazały się dogodnie dla ekspansji polskiego włókiennictwa. W szczególności wywożone są towary białostockie na rynki Turcji, Persji, Palestyny, Iraku i Egiptu.

We wszystkich tych krajach firmy białostockie zakładają swe przedstawicielstwa lub składy. Wyroby białostockie tanie, a wyrabiane w myśl gustów i przyzwyczajęń tamtejszej ludności, znajdują względnie łatwo nabywców, mimo silnej konkurencji państw innych, a zwłaszcza Anglii i Niemiec.

Na rynkach daleko i blisko-wschodnich poważne trudności w rozwoju handlu naszymi wyrobami włókienniczymi wywołuje brak odpowiedniej liczby polskich placówek konsularnych, których niestety nasze ministerstwo spraw zagranicznych nie może zwiększyć wobec obciążenia kredytów w budżecie. Z drugiej strony poważnie utrudnia pracę naszym przemysłowcom włókienniczym na rynkach zagranicznych brak traktatów handlowych z takimi odbiorcami, jak na przykład Chiny. Wprawdzie traktat handlowy jest zawarty, ale ze względów formalnych nie wszedł jeszcze dotychczas w życie. Wobec rozpatrywania przez rząd sprawy wprowadzenia w życie rozporządzeniem Rady ministrów traktatów zawartych z państwami zagranicznymi, można spodziewać się, że i traktat handlowy Polski z Chinami niezadługo będzie wprowadzony w życie. Podkreślić jeszcze należy, że brak przedstawicielstw konsularnych daje się szczególnie we znaki właśnie w Chinach.

Na specjalną uwagę zasługuje eksport towarów białostockich do Rosji sowieckiej. Eksport ten istniał już w roku ubiegłym. Charakterystycznym jest jednak fakt, że transakcji dokonywano za pośrednictwem angielskich firm, które posiadały koncesje. Korzystano również z pośrednictwa towarzystwa handlowego polsko - sowieckiego „Sowpoltorgu” w Warszawie.

Z europejskich odbiorców włókienniczych wyrobów białostockich wymienić należy Łotwę, Rumunię i także w pewnej mierze Litwę. Eksportowano również pewne ilości sukna do Anglii, skąd reeksportowano towar polski do Południowej Afryki.

Eksport na Litwę zmalał ostatnio z powodu wprowadzenia w życie wyjątkowych stawek celnych na towary polskie, jak też z powodu nielojalnej wyplacalności kupców litewskich.

Na rynkach zagranicznych towary białostockie konkurowały z towarami eksportowanymi z Anglii, Japonii, Francji, Włoch, Niemiec i Czechosłowacji. Konkurencja ta nie przedstawiała się groźnie dla towarów białostockich.

Eksport towarów białostockich odbywa się przeważnie via Hamburg, a nie przez Gdańsk lub Gdynię. Ekspor-

terzy białostoccy powinni we własnym interesie skierować ten wywóz przez porty polskie, a przede wszystkim przez Gdynię, gdyż eksportowanie towarów kolejami do Hamburga podraża koszty transportu i przedłuża czas trwania przesyłki. Ześrodkowanie więc eksportu tego w porcie gdyniskim wpłynęłoby na ożywienie wywozu i ułatwiłoby przemysłowcom i kupcom operowanie wysyłkami, będącymi już w drodze.

W eksporcie drogą lądową towarów białostockich do Chin i Mandżurji zaznacza się jaskrawo brak specjalnej umowy kolejowej z Rosją sowiecką. Droga ta przez Syberię i Mandżurię w praktyce właściwie nie jest wykorzystana. Dla rozwoju więc wywozu przemysłu białostockiego zawarcie tej umowy jest wielce pożądane.

Podkreślić jeszcze należy wielką ak-

tywność, jaką przemysłowcy białostoccy wykazują w wyszukiwaniu nowych rynków zbytu i nowych kupców za granicą. Pod tym względem mogą być oni przykładem dla wielu przemysłowców polskich innych gałęzi przemysłu, którzy poszukują tylko pomocy państwowej, a nie wykazują własnej inicjatywy. Szczególnie wyróżniają się przemysłowcy białostoccy na rynku mandżurskim z pośród pozostałych kupców polskich tam operujących, dokładną znajomością rynku i dostosowaniem swych wyrobów do potrzeb miejscowej ludności. Gdyby inne gałęzie przemysłu poszły w ślad za przykładem przemysłowców białostockich eksport z Polski rozwinąłby się kilkakrotnie szybciej, wpływając na poprawę z jednej strony bilansu handlowego, z drugiej na poprawę sytuacji w naszym przemyśle. azet.

Pro memoria dla eksporterów masła.

Delegat Polskiego Państw. Instytutu Eksportowego w Londynie, który był obecny przy kontroli transportu masła, jakie przywiózł w połowie czerwca statek „Premier”, zauważył następujące błędy: Opakowanie: a) beczki, jak się okazuje są słabe, gdyż było co najmniej 10 proc. beczek z porwanymi obręczami, czyli, że obręcze są źle łaczone; b) 50 proc. beczek jest bez obszywek, tj. bez worków i dlatego są brudne; c) niektóre beczki pomimo obszywania workiem są również brudne, czyli że były już brudne (zablocone) przed obszywaniem, co jest winą wyłącznie mleczarni wysyłającej. Konsystencja masła: Naogół masło było twarde, co jest dowodem, że temperatura w chłodni na statku była dostateczna. Natomiast około 30 beczek było rozbitych, tak, że masło powychodziło nazewnątrza poza pokrywę i przez szpary rozwartych klepek. Przyczyną tego jest, że masło nadeszło do portu w Gdańsku w stanie bardzo miękkim — podobno temperatura tego masła w porcie przed załadowaniem na okręt wynosiła 25 st. C. Beczki są układane w chłodni okrętowej w kolumnach. Jeśli beczka z masłem miękkim znajdzie się na spodzie, to ciężar beczki znajdującej się w warstwie drugiej i trzeciej wciśnięcie dno w beczce z masłem miękkim tak dalece, że to masło wydostaje się nazewnątrza i rozpiera klepkę, przyczem pękają obręcze. Ma-

sło takie wprawdzie twardnieje później w chłodni pod wpływem niskiej temperatury, ale zanim się to stanie już jest na wierzchu, przez co psuje się cała ilość masła w beczce i przychodzi ono do Londynu w opłakanym stanie pod względem wyglądu, smaku, świeżości i wagi. Zaznaczyć należy, że najlepsze opakowanie ma Związek Spółdzielni Mleczarskich w Warszawie. Wnioski: 1. Beczki przed zacyciem w worki muszą być czyste. 2. Wszystkie beczki muszą mieć dna wzmocnione drutem, tak, jak to czyni Związek Spółdz. Mlecz. 3. Wszystkie beczki muszą być obszywane workiem. 4. Masło winno być chłodzone przed załadowaniem do wagonu. 5. Wysyłać należy tylko wagonami-chłodniami. 6. O ile masło nie jest chłodzone w mleczarni lub nie jest w czasie transportu kolejowego w wagonie chłodniczym, powinno być przed załadowaniem na okręt złożone w chłodni w Gdyni przynajmniej na 12 godzin, przyczem nie może być ustawiane w kolumnach, lecz każda beczka osobno. 7. Chłodzenie na okręcie nic nie pomoże, jeśli masło będzie załadowane w stanie miękkim z temperaturą wysoką. 8. Wystarczy zobaczyć w dołkach londyńskich obraz zniszczonych beczek z masłem na wierzchu, żeby zrozumieć, że beczki ze złym opakowaniem psują cenę i markę innym, którzy starają się o dobry stan masła.

Znaczenie giełd mięsnych w Polsce.

Giełdy towarowe, nieliczne zresztą w Polsce, odgrywają dotychczas minimalną rolę w naszym życiu gospodarczym. Na Zachodzie natomiast giełdy towarowe mają doniosłe znaczenie, przyczyniając się do unifikacji cen w różnych częściach kraju, standaryzacji towaru, ujednolajnienia metod handlowych itd. W miarę jednak wzrostu świadomości o konieczności przeprowadzenia na różnych odcinkach naszego życia gospodarczego normalizacji, jasnym jest, iż jednym z elementów tej normalizacji stać się muszą giełdy towarowe. Z tego stanowiska ocenając sprawę, organizacja giełd mięsnych na terenie Polski, a przede wszystkim w Warszawie i Łodzi, nabiera szczególnego znaczenia.

Według obliczeń dr. W. Ponikowskiego, produkcja zwierzęca osiągnęła w Polsce w latach ostatnich około 37 proc. przeciętnej wartości rocznej produkcji roślinnej. Osiągnięte w tym zakresie wyniki są jednak bardzo dalekie od możliwych do osiągnięcia granic, do jakich dojśćby można na drodze podniesienia poziomu gospodarki hodowlanej, której intensyfikacja leży,

przede wszystkim w interesie szerokiej rzeszy drobnych rolników, zwłaszcza w obecnej dobie kryzysu zbożowego.

Badania Komisji Ankietowej w zakresie handlu mięsem i żywcem wykazały, iż obrót wewnętrzny materiałem rzeźnym jest zdecydowanie wadliwy. Organizacja skupu bydła jest bardzo różnorodna i odbywa się bądź przez samych rzeźników, bądź też przez pośredników, dostarczających nabyty żywioł większym przedsiębiorstwom, przyczem łańcuch pośrednictwa jest w tym handlu niezwykle długi. Ponadto sposób zakupywania niejednokrotnie „na oko” u rolników, niezawsze orientujących się w cenach, odbywa się z ich wyraźną szkodą.

W celu usunięcia powyższych braków i unormowania tak ważnej dla kraju dziedziny gospodarstwa społecznego powstają giełdy mięsne, które działalnością swoją obejmą wkońcu cały obszar Rzeczypospolitej.

Bezpośrednim zadaniem tych instytucji jest: 1. prowadzenie racjonalnej polityki cen w drodze unormowania podaży na poszczególnych targow-

skich państwa; 2. ujawnienie cen i podawanie ich do wiadomości osób zainteresowanych; 3. ustalenie i ujednolajnienie właściwych form zakupu i 4. usunięcie zbędnego pośrednictwa handlowego.

Ponadto zadaniem giełd mięsnych będzie wprowadzenie właściwej klasyfikacji materiału rzeźnego z punktu widzenia wymagań rynków odbiorczych, co mieć będzie duże znaczenie dla naszego eksportu w tej dziedzinie, zdradzającego ostatnio tendencję wzrostu. Polska, rozporządzając dużym materiałem mięsnym, ma wszelkie szanse zapewnić sobie możliwość zbytu swych produktów hodowlanych na rynkach zagranicznych, zwłaszcza gdy uczynią one zadość co do jakości i świeżości wymaganiom krajów importujących.

Osiągnięcie zamierzonego celu wymaga jednak uruchomienia na kolejach odpowiedniej ilości wagonów-chłodni i lodowni, których brak, zwłaszcza w sezonie letnim, dotkliwie daje się odczuwać naszemu eksportowi mięsnemu. Jednocześnie też powinna taryfa kolejowa być dostosowana do wartości mięsa w celu obniżenia kosztów jego w miastach. Ponadto koniecznością jest stałe budowa rzeźni wyłącznie eksportowych, które winny podlegać ogólnemu planowi sieci rozbudowy rzeźni w kraju przy specjalnem uwzględnieniu większych ośrodków spożycia mięsa.

Sprawa ta dlatego jest tak ważna, iż z nią wiąże się podniesienie dobrobytu mas włościańskich, wynoszących dwie trzecie całej ludności Polski, które utrzymują produkcję bydłą na poziomie miejsc. Podniesienie siły nabywczej i płatniczej tej ludności przyniesie uzyskanie trwałych podstaw dla rozwoju rodzimego przemysłu i rekordziel.

W chwili obecnej rozpiętość pomiędzy cenami żywca u producenta a detalicznymi cenami mięsa, płaconymi przez konsumenta w Polsce, jest znacznie wyższa, niż w innych krajach. Rozpiętość powyższa jest wynikiem marnotrawstwa w różnych formach, zarówno w procesach wymiany, jak i produkcji mięsa, nadmiernej rentowności szeregu przedsiębiorstw handlowych i rzeźniczych i wybujałego pośrednictwa. To też powstające obecnie na terenie Polski giełdy mięsne przyczynić się mogą do racjonalizacji i podniesienia opłacalności tej tak ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego.

M. G.

Program kongresu radców Izby przemysłowo-handlowych we Lwowie.

Zapowiadany kongres radców Izby handlowo - przemysłowej odbędzie się we Lwowie w dn. 3 i 4 września br., przy udziale czynników rządowych z p. ministrem przemysłu i handlu inż. E. Kwiatkowskim na czele, jak również przy udziale prasy. Na kongresie tym poza przemówieniem ministra p. Kwiatkowskiego i ekspozycją prezesa Izby warszawskiej p. Klarnera, zostaną wygłoszone przez wybitnych znawców naszego życia gospodarczego cztery generalne referaty. Referat o „Samorządzie gospodarczym” wygłosi p. dr. T. Drzażdżyński, prezes związku cukrowniczego i wiceprezes Izby poznańskiej; o „Obciążeniu gospodarstwa społecznego” mówić będzie dyr. lwowski Izby dr. Byrka; „Bieżące zagadnienia naszej polityki gospodarczej” omówi nac. dyrektor Centralnego Zw. Pol. Przemysłu, Finansów, Handlu i Górnictwa p. Andrzej Wierzbicki, czwarty zaś referat generalny „Polska w obliczu zagadnień międzynarodowych” wygłosi prezes komitetu polskiego w Międzynarodowej Izbie Handlowej p. B. Herse.

W czasie kongresu obradować będą również poszczególne sekcje fachowe, w których wygłoszą referaty wyznaczeni przez Komisję kongresu referen-

ci z różnych Izb. W sekcji polityki gospodarczej wygłosi referat z dziedziny zagadnień etatyizmu dyr. Izby bydgoskiej p. E. Wcisło. Referat ten zatytułowany będzie „Granice ingerencji gospodarczej państwa w dziedzinie prywatno-gospodarczej“. Do wzięcia udziału w kongresie uprawnieni są wszyscy radcy Izb przemysłowo-handlowych, natomiast goście przez nich zgłoszeni będą mogli brać udział w obradach w charakterze hospitantów. Doniosłe znaczenie kongresu polega na tem, iż w obecnej chwili poza związkiem Izb niema właściwego szerszego forum, na którym mogłyby być przedstawione najpilniejsze postulaty gospodarcze. Zgłoszenia udziału w kongresie mogą nastąpić najpóźniej do dn. 20 sierpnia br., a to ze względu na konieczność wcześniejszego technicznego jego przygotowania.

Zbiór przepisów celnych i postępowania celnego.

Nakładem Ministerstwa Skarbu ukazała się książka pt. „Zbiór Przepisów celnych oraz przepisów związanych z postępowaniem celnym“. Zbiór dzieli się na dwie części. Pierwsza część zawiera najważniejsze przepisy celne, a więc mające moc ustawy rozporządzenia ministrów: Skarbu, Przemysłu i handlu z dn. 11 czerwca 1920 r. o taryfie celnej oraz ustawę z dn. 31 lipca 1924 r. w przedmiocie uregulowania stosunków celnych, następnie umieszczone są rozporządzenia o charakterze wykonawczym, skodyfikowane ostatnio bądź nowo opracowane jak to: rozporządzenie ministra skarbu z dn. 14 marca br. o postępowaniu celnym, instrukcję manipulacyjną z dn. 22 maja rb. dla władz celnych w sprawie odprawy celnej, instrukcję kolejowo-celną z dn. 22 maja rb., rozporządzenie ministra skarbu z dn. 22 maja rb. w sprawie ekspozytur celnych, oświadczanych w siedzibach przedsiębiorstw przemysłowych, instrukcję morsko-celną dla urzędu celnego w Gdyni i tp. W końcu I-ej części umieszczono okólniki, mające zasadnicze znaczenie, jak okólnik z dnia 24 czerwca rb. w sprawie dokumentów, wymaganych przy zgłoszeniu towarów do oceny oraz w sprawie świadectw pochodzenia, wymaganych przy udzielaniu zniżek konwencyjnych i td. Przepisy, związane z postępowaniem celnym weszły do II-ej części zbioru. Do nich należą przepisy o przywozie i wywozie towarów, stanowiących przedmiot monopolu państwowego oraz towarów podle gałęzi państwowego spożywczego, dalej — przepisy o zakazach i ograniczeniach dotyczących przywozu i wywozu niektórych towarów, przepisy o statystyce celnej, przepisy kasowe, przepisy dotyczące przedsiębiorstw ekspedycyjnych i tp. Książka ta zadośćuczyniła potrzebę, dawno odczuwanej przez wszystkich tych, którzy mają bezpośrednią styczność z obrotem towarowym z zagranicą, zebrane bowiem w tej książce najważniejsze przepisy z dziedziny celnej ułatwiają w znacznym stopniu orientację w stosunkach celnych.

Kronika gospodarcza.

— Sytuacja gospodarcza Stanów Zjednoczonych. Według biuletynu Federal Reserve Banku indeks produkcji w Stanach Zjednoczonych zmniejszył się, bezrobocie wzrosło i indeks cen spadł. W czerwcu produkcja przemysłowa osiągnęła najsłabszy poziom od grudnia ub. r. Zbiór kukurydzy będzie o 7 proc. większy, niż w roku ubiegłym.

— Nowa pożyczka szwedzka dla Polski? Tygodnik „L'Economiste Français“ pisze ostatnio co następuje: „W roku 1925 rząd polski wydzierżawił trustowi szwedzkiemu monopol zapałczany Umową podpisaną na lat 20-cia a trust szwedzki dał rządowi polskiemu awans 6 milj. dol. Wykonanie umowy dotychczas nie napotykało trudności. Jednak obie strony nie są zadowolone. Trust szwedzki chciałby otrzymać inne warunki przemysłowe i handlowe, a rząd polski uważa, iż mógłby uzyskać większą pożyczkę. Na tej podstawie rozpoczęły się niedawno układy. Rząd polski chce, aby pożyczkę podnieść do 30 milj. dol i pod tym warunkiem zgodził się na zmianę tekstu umowy w sensie przez trust szwedzki żądanym“. Cytowane źródło na tem kończy swe informacje.

— Wydanie nowych taryf kolejowych. Z dniem 1 października ukazuje się nowe wydanie taryf kolejowych, w szczególności części I. i część II-a zeszyt I, II i III. wobec różnych zmian, jakie w międzyczasie zostały wprowadzone, i jakie jeszcze do tej taryfy do dnia 1 października dojdą. Chodzi o przejrzystość taryfy i skasowanie pewnych przejściowych za-

razdzeń taryfowych, obciążonych taryfą z d. 1 października 1929 r. Nowe wydanie taryfy zasadniczych zmian nie przewiduje.

— Kredyty krótkoterminowe związków i instytucji komunalnych w PBR. Zestawienie kredytów krótkoterminowych udzielonych przez Państwowy Bank Rolny związkom i instytucjom komunalnym według stanu na dzień 1 czerwca rb. przedstawi się jak następuje: wydziały powiatowe otrzymały 1.251 tys. zł., powiatowe kasy oszczędności 45.459 tys. zł., gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe 18.561 tys. zł., zakłady aprowizacyjne i inne instytucje komunalne 26 tys. zł.

— Kredyty emisyjne w Banku Rolnym. Państwowy Bank Rolny w ub. miesiącu udzielił pożyczek w listach zastawnych i obligacjach melioracyjnych na ogólną sumę 4.610 tys. zł., z czego przypada na listy zastawne 3.044 tys. zł. i 1.566 tys. zł. na obligacje melioracyjne.

— Powrót prezesa Banku Polskiego. D. 11 bm. powrócił z Zakopanego z urlopu wypoczynkowego prezes Banku Polskiego dr. Władysław Wróblewski i objął urzędowanie. W dn. 14 bm. prezes Wróblewski weźmie udział w zwyczajnym posiedzeniu Rady Banku Polskiego.

— Zacieśnienie stosunków gospodarczych między Polską a Grecją. Jak się dowiadujemy, Grecko-Polska Izba Handlowa w Atenach organizuje we wrześniu rb. wycieczkę do Grecji, która będzie miała na celu nawiązanie i zacieśnienie istniejących stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Grecją. Wyjazd nastąpi w pierwszych dniach września, powrót zaś z końcem września rb.

— Państwowe zakłady inżynierii nie zawarły umowy z firmą szwajcarską. „Frankfurter Zeitung“ zamieścił wiadomość, że Polskie Państwowe Zakłady Inżynierii, które nabyły swego czasu fabrykę „Ursus“ zawarły z szwajcarską firmą „Adolf Saurer“ z Arlon umowę licencyjną, na mocy której firma szwajcarska ma współdziałać w zorganizowaniu i prowadzeniu wyrobu samochodów ciężarowych i autobusów w Polsce. W związku z tą umową Państwowe Zakłady Inżynierii mają otrzymać od grupy banków szwajcarskich pożyczkę w wysokości 5.000.000 fr. szwajcarskich na termin 2-letni. Wiadomość ta jest nieścisła. O ile nam wiadomo Państwowe Zakłady Inżynierii prowadzi pertraktację z firmą szwajcarską, umowy jednak dotychczas nie zawarto. Na leży podkreślić, że Państwowe Zakłady Inżynierii otrzymały szereg innych poważnych ofert korzystniejszych, a m. in. z Francji i Stanów Zjednoczonych. Wiadomość więc „Frankfurter Zeitung“ o zawarciu umowy jest przedwczesna.

Z giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, dnia 14 sierpnia.

Dolar w obrotach prywatnych zł 8.89. W transakcjach międzybankowych ruch skromny przy nieznanym zapotrzebowaniu. Kursy utrzymują się na dotychczasowej wysokości. Giełda akcyjna słabo odwiedzana. Z powodu braku zleceń, nie zawarto żadnych transakcji. Nastój naogół ospały, tendencja utrzymana.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 14 sierpnia. (Tel. wł.) — Obroty dewizami średnie. Tendencja niejednolita. Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych 8.88 i jedna szóstka.

Rubel złoty 4.61 i jedna czwarta. Dla akcyj tendencja przeważnie utrzymana.

ZBOŻE.

Lwów, dnia 14 sierpnia.

Skromne obroty w pszenicy, życie ięciemieniu po cenach dotychczasowych. Tendencja utrzymana. Usposobienie spokojne.

† Siedmiu dyrektorów teatrów paryskich odrzuciło sztukę Moliere. Książę Antonio Bibesco, znany autor dramatyczny chcąc wypróbować wrażliwość artystyczną i erudycję zawodową dyrektorów teatrów paryskich, poślą siedmiu z nich przepisana na maszynie kopię Moliere'owskiego „Georges Dandin“. Tekst komedii został przez pisany dosłownie, zmianie uległ jedynie tytuł, imiona osób występujących i rzecz prosta, nazwisko autora, zastąpione nieznany — zupełnie w świecie literackim pseudonimem. Niektórzy z pośród dyrektorów odrzucili wprost sztukę, dając do zrozumienia, że praca ta nie zasługuje na wystawienie w teatrze stołecznym; inni jeszcze mniej zadali sobie trudu: po pobieżnym przeczuciu maszynopisu wrzucili go do kosza.

OD 2. DO 16. WRZEŚNIA 1930 r.

JUBILEUSZOWE

X. TARGI WSCHODNIE WE LWOWIE

POD PROTEKTORATEM PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ I. Mościckiego i PANA MARSZAŁKA J. Piłsudskiego, a pod egidą Prezydium Honorowego w Osobach JWP. Premiera Walerego Śławka, i JWP. Ministra P. i H. Inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego.

Podaż krajowych i zagranicznych artykułów ze wszystkich gałęzi produkcji.

SPECJALNE DZIAŁY I GRUPY:

DZIAŁ BUDOWLANY

GRUPA RADJOTECHNICZNA

KOLEKCJA PRODUKTÓW CZECHOSŁOWACKICH Z RUSI PODKARPACIEJ

OFICJALNA ZBIOROWA GRUPA RUMUŃSKA

GRUPA REGIONALNA PRZEMYSŁU POŁNOOCNEJ FRANCJI

ZBIOROWY POKAZ WYROBÓW POLSKIEGO PRZEMYSŁU

DOMOWEGO I LUDOWEGO

POKAZ STOSOWANIA GAZU ZIEMNEGO DO CEŁÓW

PRZEMYSŁOWYCH I UŻYTKU DOMOWEGO

DZIAŁ ROLNICZY:

MASZYNY ROLNICZE.

NASIENICTWO.

NAWOZY SZTUCZNE.

TARGI HODOWLANE KONI REMONTOWYCH I LUKSUSOWYCH, BYDLA

ROGATEGO, TRZODY CHLEWNEJ i OWIEC od 5 do 7 września 1930.

TARG DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW od 2 do 6 września 1930.

I. OGÓLNOKRAJOWA WYSTAWA JAJCZARSKA.

Dla zamiejscowych uczestników w drodze powrotnej ze Lwowa 50 proc. zniżka na kolejach polskich i liniach lotniczych „Lotu“ za okazaniem karty stałego wstępu.

Karty stałego wstępu po cenie zł. 10.—, dla osób wykazujących się zaproszeniem kupieckim po cenie zł. 6.—.

Przydział kwater na głównym dworcu we Lwowie.

4906

Informacje w Biurach Targów Wschodnich, Lwów, Plac Wystawowy, tel. 9-64, 5-37.

KUPNO I SPRZEDAŻ

12 groszy za wyraz

Poszukuję stałego dostawcy większych ilości mleka na bardzo dogodnych warunkach. Zgłoszenia do Adm. dla okazania legitymacji tram. Nr. 185. 4902

Samochody okazujące najkorzystniej sprzedaje Automobilowe Biuro Inż. Z. Braun, Tarnowskiego 7, telef. 74-98. 4730

Fortepian znakomity ton, wielki, piękny, okazja za 950 zł. Kopernika 26. Sklepiarski. 4875

Willi o czterech pokojach wolnych z komfortem i z ogrodem zawierającą 210 sążni, przy ul. Dekerta boczna 1. 3. do sprzedania. Cena 6000 dol. Wiadomość na miejscu od godz. 8—11-tej.

Samochody „Packard“ prawie nowy, otwarty, 5 osób. okazują za 1.650 dol. do sprzedania. Wiadomość we firmie „Studebaker“, ul. Akademicka 5, tel. 53-53.



Flit niszczy wszelkie owady, szybciej. Żądajcie żółtej blaszanki z czarną opaską, wystrzegając się naśladowców.

POMOC LEKARSKA

HIPNOZA I MAGNETYZM

leczy Dr. Z. K. Augur, absolwent klinik lekarskich w Wiedniu i Berlinie. Tylko za poprzednim pisemnym zgłoszeniem do biura M. Y. Krzysztofowicza — Lwów, Legionów 1, pod „Dr. Z. K. Augur“.

MIESZKANIA. SKLEPY. LOKALE

10 groszy za wyraz.

Do wynajęcia bez odstępnego eleganckie mieszkanie słoneczne wśród ogrodu przy ul. Bocznej od Potockiego 64 obok Karmelitanek, dom nowy, II piętro 6 pokoi, hall, przedpokój, 2 pokoje słuźbowe, luksusowy komfort, piwnica, strych, pralnia. Wiadomość u właściciela na parterze Telefon (51-34). 4891

Boxy wynajmują garaże „Pałac Sportowy“ Zielona 59, Tel. 871. 4854

Student (ka) farmacji Lwów, katol. znajdzie eleganckie pomieszczenie, fortepian pomoc w studiach. Adm. „Aptekarzowa“. 4901

Uczeń gimnazjalny znajdzie utrzymanie i opiekę u profesora, Kopcowa 16 i p. 4878

PENSJONATY I UZDROWISKA

10 groszy za wyraz.

Niemirów-Zdrój

Pierwszorządny pensjonat „Jedynaczka“

poleca na sierpień pokoje z wykwintnym utrzymaniem po cenach bardzo przystępnych. 3151

Letnisko Załuż nad Sanem, piękna górzysta okolica, lasy szpilkowe, kąpiele rzeczne. W willi „Pod Paprocią“ są do wynajęcia od 20 sierpnia do końca września pokoje 3, 2, 1 osobowe z utrzymaniem, usługą, bez pościeli po 6 zł. dziennie od osoby. Zgłoszenie przyjmuje Marja Gromadzka. Stacja kolejowa Załuż, poczta telegraf w miejscu koło Sanoka. 4903

POSADY POSZUKIWANE

5 groszy za wyraz.

Nauczycielka - wychowawczyni b. dobre długoletnie świadectwa, doskonały pedagog szuka posady w zakresie szkół normalnych aż do III. gim. od 1—15 września we Lwowie lub okolicy. Zgłoszenia do Administracji pod Aniela C. 4887

Polecam się jako nauczycielka, lub tawarzyska starszej, chorej osobie za utrzymanie. Zgłaszać Słowo „Spokojna“. 4915

Substytut notariusza starszy poszukuje posady od 1 września. Zgłoszenia Administracji Lwów, pod „Substytut“. 4897

Biuro nauczycielskie Marii Rechter. Lwów, Chmielowskiego 9, telefon 6024 poleca młodą Polkę, doskonałą francuską, angielską, muzyką, młodą angielską, treblankę z konwersacją francuską, nauczycielką, bony, pielęgniarce niemieckiej. 4882

NAUKA I WYCHOWANIE

10 groszy za wyraz.

Zorganizowane przez zespół profesorów gimnazjalnych aprobowane przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego

Maturyczne i doksztalcające KURSY „NAUKA“

przyjmują wpisy na 4859

kurs maturyczny, 6-cio klasowy gimnazjalny, kurs celem uzyskania skróconej służby wojskowej i kursy przygotowawcze do wszystkich klas gimnazjum niższego od dnia 1—15 lipca i od 15 sierpnia we Lwowie w Gimnazjum Ewangelickim ul. Kochanowskiego 18 codziennie od godz. 5—7 popołudniu.

Najpoczytniejszym pismem jest „Słowo Polskie“



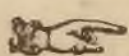
SAMOCHODY

NAJWYTWORNIEJSZEJ KLIENTELI



AUSTRO-DAIMLER STEYR

TOW. BUDOWY I SPRZEDAŻY SAMOCHODÓW WARSZAWA, TRĘBACKA 11. — TOW. SPRZEDAŻY SAMOCHODÓW — LWÓW, PASAŻ MIKOLASCHA. — POZNAŃ, Dąbrowskiego 7. — KRAKÓW, Wiślna 12. — ŁÓDŹ, Piotrkowska 175. — KATOWICE, Piłsudskiego 10. — BYDGOSZCZ, Gdańska 152. — BIELSKO, Fma „Surius“. — LUBLIN, Kościuszki 2. — BIAŁYSTOK, Hotel Ritz. — CZĘSTOCHOWA, Kościuszki 13. — WŁOCŁAWEK, Hotel „Victoria“. — KUTNO, Narutowicza 127. — GDAŃSK, Vorstädt. Grab. 49. — STANISŁAWÓW, Gosławskiego 19.



Przy każdym Zastępstwie własne stacje obsługi.



NAJWYŻSZA WARTOŚĆ ZA NAJNIŻSZĄ CENĘ:

SAMOCHODY

CITROËN

POLSKIE TOWARZYSTWO SAMOCHODÓW CITROËN, Warszawa, Czerniakowska 119.

SKŁADY FABRYCZNE:

WARSZAWA, Trębacka 11. — LWÓW, PASAŻ MIKOLASCHA. — POZNAŃ, Dąbrowskiego 7. — KRAKÓW, Wiślna 12. — ŁÓDŹ, Piotrkowska 175. — KATOWICE, Piłsudskiego 10. — BIELSKO, Kazimierza W. 8. — BYDGOSZCZ, Gdańska 152. — INOWROCŁAW, Rynek 16. — CZĘSTOCHOWA, Kościuszki 13. — BIAŁYSTOK, Hotel Ritz. — WŁOCŁAWEK, Hotel Victoria. — KUTNO, Narutowicza 127. — RADOM. — STANISŁAWÓW, Gosławskiego 19. — GDAŃSK, Vorstädt. Grab. 49.



Przy każdym Zastępstwie własne stacje obsługi.



KRAJOWE TOW. RYBACKIE W KRAKOWIE

BIURO BUDOWY STAWÓW ORAZ WSZELKICH URZĄDZEŃ W GOSP. RYBNEM
KRAKOW, — RYNEK GŁÓWNY L. 25. LWOW, UL. K. UJEJSKIEGO L. 6. TEL. 73-34.

WYKONUJE:

wszelkie projekty budowy gospodarstw stawowych, pstrągarni, projekty oraz budowy węłęgarni — przeprowadza rekonstrukcję projektów gospodarstw rybnych, oraz przebudowę istniejących gospodarstw, udziela ekspertyz techniczno-rybackich, — opracowuje projekty dla dochodzeń wodnoprawnych, — obejmuje nadzór techniczny przy budowie i urządzaniu stawów.

4796

WSZELKICH INFORMACYJ UDZIELA
BIURO W KRAKOWIE BIURO WE LWOWIE
Rynek Główny 25. ul. Ujejskiego 6. Telef. 73-34.

Na **tertepianie** lekcji udziela nauczycielka z egzaminem państwowym i przez wakacje. Jakóba Strzemie 11, parter lewy. Zgłoszenia od 3-ciej do 6-tej. 4830

ROZNE DONIESIENIA
10 groszy za wyraz.

Szczotki do zmiatania, froterowania, rąk sukna, włosów i innych rozmaitych celów poleca Drogerja Koleżańskiego, Lwów, Batorego 34a, telefon 83-81. 4242

1 zł. kosztuje każda reparacja złotnicza starannie wykonana u Mandia Kopernika 14, naprzeciw Kina. 4666

Szkola pisania na maszynach przez kuratorjum zatwierdzona przyjmuje przepisywanie powielanie Michalska Sykstuska 10. 4780

Putra wszelkie wykonuje starannie, sumiennie, gustownie, pracownia futer Karola Schürera, Senatorska 11 a.). 4913

Krawaty nowe i stare do przerabiania przyjmuje pracownia Abazurów, Piłsudskiego 6. 4912

Popieraj przemysł rodakny
A dasz pracę bezrobotnym.

Daj grosz na cele Tow. Szkół Ludowej.

Pomocnika buchaltera, zdolnego, katolika, poszukuje Wielkie Przedsiębiorstwo Przemysłowe we Wschodniej Małopolsce. Wymagana szybka orientacja, dokładność, ładny charakter pisma i umiejętność pisania na maszynie. **Pierwszeństwo mają obznajomieni z branżą techniczną.**

Podania wraz z odpisami Świadczeń i referencjami należy kierować do Biura Ogłoszeń „Par” we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 14 pod: „Zdolny pracownik”. 4835

INSERUJECIE W „SŁOWIE POLSKIM”.

TADEUSZ MICHAŁ NITTMAN. 40)

Cień porucznika Guardo.

(Pamiętnik wyłowiony z Sekwany).

(Ciąg dalszy).

Coraz większa czułość Edyty w stosunku do mnie przez dzień cały, jej przelotne pieszczoty spojrzeń — czynią moją nocną mękę jeszcze trudniejszą do zniesienia!

To też, gdy się potem za dnia spotykamy — milczenie zamyka mi usta. Ona zaś rozkwita tem wspaniałej. Codziennie dla mnie nową wynajduje nazwę pieszczotliwą. Cieszy się słońcem, rój plany na przyszłość. — Najgorsze dla mnie to te wspólne kąpiele. Gdyż teraz nie ucieka wstydliwie odemnie, przeciwnie — na moich oczach mocuje się z falami, biega po piasku, dokazuje, zmusza mnie do brania udziału w jej pustych igraszkach.

Woła mnie z wody do siebie, każe się trzymać w pół, chce nauczyć się pływać — powiada.

To też każda kąpiel wspólna osłabia mnie tak niesłychanie, że długo potem leżę na piasku jak bez życia.

A jej nigdy nie dość morza. Pół dnia spędza na plaży, pluskasie, płynie do łodzi strażniczej, ciągle ma mi coś wa-

żnego do zakomunikowania i woła głośno z fal. Potem wychodzi na brzeg i kładzie się koło mnie blisko, bliźniutko, przytula i patrzy na mnie z niezmierzoną czułością.

Ona nawet nie wie, nie podejrzewa, jak mnie tem wszystkiem męczy!

22 lipca.

Mam teraz nową pasję, nową namiętność, która mnie przyciąga i pochłania coraz bardziej. Nie bronie się przed nią, gdyż o wszystkim innem pozwałam mi zapomnieć bodaj na krótko.

Pasją tą jest ruleta!

Co wieczora do późna siedzę przy zielonym stole i wpatruję się w metaliczny krąg wirujących numerów.

Nie jest to właściwie prawdziwa ruletka, tylko tak zwana „Bul”, czyli 9 numerów, ale zgrać się na niej można nie gorzej niż w Monte.

Zaczęło się to zupełnie przypadkiem, jak wszystko na świecie: onegdaj, przechodząc przez kasyno, spróbowałem szczęścia. Ot i posłużyło mi.

Przechodząc przez wielką, maurytańską salę, koło rozgorączkowanej gromady skupionej przy stole gry, spojrzałem przez ramię jednego z graczy na rozłożoną szachownicę ciągów.

Przystanąłem i patrzyłem z niechętnym uśmiechem nad głupotą ludzką. Jednak po chwili skusiło mnie

Sięgnąłem do kieszeni i zmieniwszy pięciofrankówkę na metalowy szton, rzuciłem ją na numer ósmy. Numer pokój Edyty.

Byłem przekonany, że przegram. Lecz, o dziwo, sztony pomnożyły się dziewięciokrotnie. A w niedługi czas potem wychodziłem z kasyna, obładowany banknotami. Ludzie oglądali się za mną ciekawie. Taka duża wygrana w tak krótkim czasie! W wielu zawieszonych oczach czytałem zwyczajną zawiść.

Wobec tego powróciłem raz jeszcze po obiedzie i zasiadłem znowu do gry. Z początku przegrałem wszystko, co miałem w portfelu. Ale rozpałił mnie to tem bardziej. Wirowy ruch kulki wieził moje oczy. W sklepionej sali unosiły się kłęby dymu z cygar i papierosów oraz specyficzny zapach ludzkiego potu.

Przez otwarte okna zaglądało granatowe niebo. Noc była upalna. Naokoło mnie panował przyciszony gwar rozmów. Nie słyszałem nic, jeno monotonny głos krupiera. Słyszałem, jak wywoływał numerek, widziałem, jak metalową grabką na długiej rękojeści szybko zgarniał i rozrzucał stawki. Wszystko inne było mi obojętne.

Gdy się już zgrałem do ostatniego centyma, wstałem i wyszedłem ochłodzić się na taras. Oświetlone okna sali balowej, gdzie tańczono modne tańce,

rzucali fantastyczne cienie na marmurową posadzkę krużganka. Podemną pienieł się ocean.

Po paru krokach uczulem, że „on” jest koło mnie.

— Szał gry cię opętał. Chcesz odegrać się, pragniesz wygrać dużo, dużo pieniędzy; tembardziej, iż ci ich potrzeba na gwałt. Twoje zasoby paryskie wyczerpują się z niesłychaną szybkością, zwłaszcza że — „one” wcale nie oszczędzają twej kieszeni. Widzisz, do czego prowadzi szaleństwo w twoim wieku! A co będzie, jak się znajdziesz w tem obcym miejscu, w tym wspaniałym hotelu bez pieniędzy? co będzie? a nuż Edyta przestanie cię kochać? Pani Robinac pokaże ci drzwi!

Wszystko to, co mówił, ten głos niesamowity doprowadziło mnie do rozpacz. Pocałem cofać się pod ścianę i wołać na głos:

— Edyta kochać mnie będzie i bez pieniędzy, one nie istnieją dla niej. Wierzę jej bezwzględnie...

Ale nieubłagany głos prześladowa mnie ciągle:

— Jednak bez tych pieniędzy nie możecie żyć. Ani ty, ani nawet ona, choć tak wyidealizowałaś ją sobie swym starczym mózgiem. Musicie mieszkać, musicie jeść, ubierać się. A to wszystko kosztuje. Skąd na to wziąć? Pieniądze Henriego kończą się.

(C. d. n.)

WALERJAN ST. MERCIK.

Zapomniani Obrońcy Lwowa.

(Z walk o Lwów w roku 1920).

W dniu 7. 8. 1920 r. generał Iwaszkiewicz, ówczesny dowódca 6 Armii wróciwszy swym pociągiem służbowym z Zabłociec do Lwowa, przywiozł z sobą niezwykłych gości.

Oczekującym ich na dworcu kolejowym przedstawicielom Miasta z Wiceprezydentem na czele, oraz tłumom publiczności, gości tych przedstawił General słowami: „Oto są ci, którzy najbardziej przyczynili się do obrony Waszego Miasta”.

Wygląd zewnętrzny owych gości — nawet, jak na owe „gorące” czasy — był nieco niezwykły. Ubrani byli w mundury — niegdyś koloru szaro-niebieskiego, czasem kombinowane z „khaki”, zato gruntownie zniszczone. Twarze ich były wychudzone i spalone słońcem; przedziwnie odbijały jasne podbródki, które widocznie po długiej rozłące znowu zetknęły się z brzytwą. Wśród nich uderzała pewna charakterystyczna postać; niski, krepły starszy pan, z wygoloną, a pokrytą bliznami i guzami głową, nieco kółkowatym nosem i zawadajacko nałożoną rogatywką. Na lewej piersi każdego z tych gości widniała wstążeczka niebiesko-czarnego koloru.

Kto zacz byli owi obrońcy?

Był to generał Krajowski d-ca 18 dywizji piechoty, oraz jego podwładni żołnierze: 8 oficerów i 22 szeregowych. **Od powstania Listopadowego pierwszy**, (poza członkami Kapituły Orderu) — **Kawalerowie Orderu „Virtuti Militari”**, których po uroczystej dekoracji w Zabłoccach, Dowódca Armii zaprosił do Lwowa. Nie wszyscy odznaczani się stawili; brakło między nimi 2-ch oficerów i 3-ch szeregowych poległych, względnie rannych.

W ramach niniejszego krótkiego artykułu postaram się — o ile to jest możliwe — skreślić przebieg działań 18 dyw. piechoty i przedstawić wpływ tychże na obronę Lwowa w r. 1920 przed zalewem bolszewickim — a w szczególności przed armią konną Budiennego.

18-ta dywizję piechoty tworzyły pułki, formowane we Francji. Były to: 42 p. p. 49 p. p. s. k. 144 p. p. s. k., 145 p. p. s. k. („pułk piechoty strzelców kresowych”), oraz 18 p. a. p. W skład dywizji wchodził też w omawianym niżej okresie 6 p. ul., który liczył zaledwie 150 szabel.

Dywizja, początkowo jako t. zw. „Grupa Generała Bonnin” (Francuza) i w nieco innym składzie, działała w drugiej połowie 1919 r. w Małopolsce Wsch. ona to zajęła w grudniu tegoż roku Kamieniec Podolski i posunęła się stopniowo do linii rz. Uszyca, gdzie przetrwała zimę, przeprowadzając szereg wypadów (na Bar, Jałtuszków i inne m.) dla absorbowania nieprzyjaciela, usiłującego w tym czasie zlikwidować oddziały ochotnicze gen. Denikina. W wiosennej ofensywie 1920 r. („wyprawa na Kijów”) dywizja brała udział jako najbardziej prawoskrzydłowa jednostka Armii i wśród walk zajęła Mohilew i Wapniarkę.

Aż do czasu cicho było o 18 dywizji piechoty; walki były nieciężkie, sukcesy małe. Okazała — wielka okazja — miała dopiero nadejść.

W pierwszych dniach czerwca 1920 roku sowiecka I. Konna Armia pod dowództwem b. carskiego wachmistrza Budiennego w sile 4-ch dywizji jazdy przełamała front polski w rejonie Skwira-Samhorodek, a więc na styku naszych 2-giej (na północy) i 6-tej (na południu) Armii i ruszyła na nasze tyły. Wszelkie próby przeciwstawienia się jej z naszej strony, wskutek braku odpowiednich sił i wielkich przeszczeni, uniemożliwiających skoordynowanie wysiłków obu d-ców Armii spełzły na niczem. Nie mogło też być

na razie mowy o interwencji odwodów Nacz. Dowództwa — gdyż odwodów takich nie było; — na wyciągnięcie zaś jakichkolwiek większych jednostek z innych odcinków frontu nie pozwa-

lała sytuacja, gdyż nieprzyjaciel uderzał wszędzie.

To też mimo zażartego oporu, głównie 13 dyw. piech. i X. Bryg. piech. (19 i 40 p. p. lwowskie pułki), Budienn-

Rozkaz operacyjny specjalny

Nr. 10.000 z dnia 9 sierpnia 1920 r.

Rozkaz operacyjny Nr. 8358 — III. z dnia 8 sierpnia 1920 r., ustalający nasze zamiary na czas najbliższy, jest mimo wszelkich zakazów najściślej- szej poufności, już ogólnie znany. Pewne dane wskazują, że i nieprzyjaciel już zna te nasze zamiary i przegrupowuje się dlatego bardziej ku północy, dążąc do odsunięcia swych głównych sił od tak niebezpiecznego dlań uderzenia flankowego od południa. Przygotowuje silny opór na linii Bugu, od Buska aż ku Brześciowi (fortyfikacje skonstatowane), chcąc przez to osłonić południową flankę swych sił głównych przed naszym uderzeniem, które zamierza sparaliżować jednocześnie naporem swych grup XIII. armii, nacierających na Lublin przez Kowel, Włodzimierz Wołyński oraz przesuwanej bardziej ku północnemu - zachodowi częściowo armii XIV. i Budiennego.

Fakty te zniewalały do pewnych zmian w zamiarach operacyjnych, które tym razem już tylko i wyłącznie wprost interesowanym dowódcom przez wgląd w ten rozkaz zakomunikowaniem zostają.

1. O ile wzmiankowane już przegrupowanie nieprzyjaciela stwierdzone zostanie i nadal podczas przesuwania się bolszewickich głównych sił na Zegrze - Modlin z tendencją obchodzenia nas na północ od tej twierdzy, wówczas coraz znaczniejsze siły skoncentrowane zostaną w tym północnym kierunku.

2. V-ta armia gen. Sikorskiego, składająca się z: a) dywizji syberyjskiej w Zegrzu, b) 17-tej dywizji piechoty, skierowanej na Nasielsk, c) 18-tej bryg. 9 dyw., skierowanej na Sierock, d) grupy gen. Baranowskiego (jako dyw. pomorskiej) w okolicach Ciechanowa i e) chwilowo podporządkowanej mu 18-tej dyw. piech. gen. Krajewskiego w Modlinie wraz z całą kawalerią gen. Karnickiego, ma narazie za zadanie: przeszkodzić wciskaniu się dalszego nieprzyjaciela między Modlin a granicę, zakryć możliwie linię kolejową Modlin - Mława i nie dopuścić do przedostania się bolszewików na Pomorze.

W dalszym ciągu zadaniem tej armii będzie uderzenie na północną flankę nieprzyjaciela, częściowe obejście go z północy i zepchnięcie do Narwi ku południowi.

3. Ofensywna grupa gen. Krajewskiego, która utworzoną została z wzmocnionej 18-tej dyw. i z całej kawalerii, z chwilą, gdy gen. Sikorski całą 9-tą dyw. będzie mógł zjednoczyć u siebie, otrzyma w dalszym ciągu zadanie działania w ścisłej łączności z V. armią, a potem przez Ostrołękę na flankę i tyły nieprzyjacielskie.

4. IV. armia przetransportuje naprzód 17-tą brygadę wraz z całym taborem 9-tej dyw. nominalnie do Warszawy, lecz rzeczywiście do Modlina; pułk Piskor zanotuje i zarządzi wprost w IV-tej armii (dobrze obstarwić most) do gen. Sikorskiego.

W ten sposób pozostaną w armii IV-tej między Dęblinem a Kockiem już tylko: 14-ta dyw. piech., 26-ta dyw. piech. i pół 6-tej dyw. piech. i przygotowują się do silnego uderzenia, stosownie do chwilowej sytuacji, albo

a) wzdłuż Wisły w kierunku na Mińsk - Kałuszyn, albo

b) bardziej na wschód przez Luków-Siedlce.

5. II-ga armia przygotowuje się albo przy warjancie:

a) do przejścia Wisły bliżej Warszawy, i uderzenia razem z IV-tą armią, na Okuniew, lub przy warjancie;

b) do sforsowania Wisły wcześniej pod Ryczowem, ulżenia przez to akcji IV-tej armii, oraz współdziałania z nią przez Osiec na Mińsk.

6. III-cia armia, składająca się obecnie z 7-mej dywizji, grupy Bałachowicza, 3-ciej dyw. leg. i 1-szej leg., oraz jednej brygady jazdy musi jak najdłużej krótkimi uderzeniami rozbić nieprzyjaciela, przechodzącego przez Bug, w okolicy Włodzimierza Wołyńskiego i dalej ku północy.

7. Zadaniem frontu południowo-wschodniego gen. Iwaszkiewicza jest zakrycie całej Małopolski łącznie po Kryłów nad Bugiem aż do Dniestru i granicy rumuńskiej.

Wobec charakteru wojsk ukraińskich, które wzmocnione zostaną VI-tą dywizją, odtransportowaną niedawno od III-ciej armii na południe, należy żądać od nich przedewszystkiem zakrycia ofensywnego południowo-wschodniej części Małopolski po linię Płotycza - Brzeżany - Bóbrka włącznie. Należy zniszczyć ich do wytrwania, a nie dozwalać opuszczania odcinków na Strypie, gdyż wtedy rozszerza się za nadto front na Dniestrze i umożliwia łatwe przedostanie się nieprzyjaciela na Pokucie.

Grupa manewrowa IV-tej armii tj. 12-tej i 13-tej dyw. wraz z 5-tą ze Lwowa, musi łącznie z podporządkowanymi głównymi siłami jazdy w okolicy Sokoła i przy pomocy pociągów pancernych i grup kolejowych mieszanych (pociąg pancerny i jeden batalion lub 2 z armatkami na pociągach), również zakrywać całą przestrzeń od Włodzimierza Wołyńskiego po Zborów. Tworząc dwie lub trzy dywizyjne grupy w okolicy: Złoczowa lub Buska i Kamionki Strumiłowej, oraz grupy jazdy w okolicy Sokoła i zostawiając we Lwowie jako stałą załogę już tylko brygadę Maczyńskiego, można będzie przy trochę aktywniejszym postępowaniu łatwo napadać zawsze dwoma grupami następujące lub wojskujące się głównymi drogami kolumny nieprzyjacielskie.

Wyzyskanie kolej. lotników itd. może znacznie ułatwić to zadanie. Reszta 6-tej dyw. znajdująca się obecnie w Brodach, musi być corychlej zastąpiona 5-tą dyw. a ta 6-ta wycofana do Lwowa, jako strategiczna rezerwa Naczelnego Dowództwa.

Dla odpowiedniego wyzyskania wszystkich środków obrony, również D. O. K. Lwów podporządkowane zostało zupełnie Dow. Frontu gen. Iwaszkiewiczowi.

Tworzenie grupy węgierskiej — tymczasem legionu w okolicy Nadwórnej, a może wkrótce zebranie większych sił węgierskich w okolicach Kołomyi, będzie formował gen. Romer dla przyszłego wsparcia naszego najpołudniowszego skrzydła.

Dnia 19 sierpnia 1922 r.

Rozwaadowski.

ny znalazł się z końcem czerwca ze swą armią w okolicach: Połonne — Szepietówka — Korzec — Zwiąheł w wielkiej luce między 2-gą, a 6-tą Armiami, wynoszącej około 80 km szerokości, przyczem jeszcze prawe skrzydło 2-giej Armii było w stosunku do lewego 6-tej o 50 km, na zachód!

W tej sytuacji wychodzi na widownię działań 18 dywizja piechoty. Ówczesny d-ca 6-tej Armii gen. dyw. Romer, któremu 18 dywizja podlegała, sądził, że między 2 Armią, a Budiennym dojdzie do walnej bitwy gdzieś nad Horyniem. Chcąc zaś współdziałać w tej operacji, skierował 18 dywizję piechoty, która w owym czasie walczyła z oddziałami 14 Armii sowie w rejonie Latyczowa, przez Starokonstantynów w kierunku na Równę. Po złuzowaniu ruszyła dywizja forsownym marszem w nakazanym kierunku. Nastąpił teraz ciekawy okres działań dla tej dywizji; na tle całego frontu — odwrót, w stosunku jednak do Armii Budiennego — pościg! I to pościg za nieprzyjacielem, który nie uciekał, lecz uderzał!

To też dla szeregowca 18 dyw. p. który nie ogarniał całości sytuacji, rozpoczął się okres zwycięskiego marszu naprzód. Zwycięskiego też w znaczeniu taktycznym, gdyż wszędzie, gdzie dywizja na swej drodze napotkała nieprzyjaciela (głównie oddziały 45 dyw. piech. sow., działającej na lewym skrzydle konnej Armii) odnosiła sukcesy, co od razu podniosło niezwykle ducha żołnierzy. W działaniach tych (zawsze zaczepnych) pierwszorzędna rolę odgrywało zaskoczenie.

Ruch ten jednak w początkowym swem stadium nie wpłynął zupełnie na zamiary Konnej Armii; parla ona przed siebie, walczyć swym prawem skrzydłem ze słabym oporem oddziałów 2-giej Armii — to też w dniu 5 VII. Budienny znalazł się już w Równem. Jakgdyby w odwet za to — zajęła 18 dyw. piech. rankiem 7. VII. Ostrogę. Zastano tam już słabą tyłko obsadę nieprzyjacielską i komisarza miasta, którego kapelan 49 p. p. „własnoręcznie” wziął do niewoli.

Fakt jednak, że w Ostrogu, a więc na tyłach w stosunku do Równego znalazły się znaczniejsze siły polskie, wywołał już ze strony Budiennego silną reakcję. To też już w południe tegoż dnia pojawiły się wysłane z rejonu Równego dwie brygady konne i — rozpoczęło się oblężenie Ostroga. Nie było jednak zadaniem dywizji trzymanie miasta. Po odparciu więc całego szeregu ataków nieprzyjaciela, konnych i pieszych, ruszyła dywizja noca, dwoma kolumnami w kierunku zachodnim.

Marsz ten odbył się wśród niezwykle ciężkich walk; nieprzyjaciel był wszędzie — na kierunku marszu, po bokach i z tyłu. Gdy wreszcie okazało się, że i Dubno już zajęte, a więc że na bitwę nad Horyniem już zapóźno — dalej, że lkwę z braku mostów wypadłoby forsować, szybkim ruchem na pld. zachód osiągnęła dywizja w dniu 11 lipca Krzemieniec, a następnego dnia rejon Werba, by tu stawić opór Konnej Armii w jej spodziewanym ruchu przez Brody na Lwów.

Walki dywizji aż do tego momentu stanowią pewien okres.

Dywizja jest stale na tyłach, względnie wewnątrz masy, poruszającego się na zachód nieprzyjaciela i gra rolę niezwykle bolesnej kuli w nogi. Wynikiem walk tego okresu był prócz sukcesów taktycznych fakt, że z chwilą pojawienia się 18 dyw. piech. na tyłach — Budienny nie dążył już całą siłą w kierunku Lwowa, lecz będąc zaangażowany pewnymi siłami w walkach z oddziałami 2 Armii pol. w rej. Równego,

został zmuszony do walki z 18 dyw. piech. Tym sposobem w dniach 5—12 lipca Armia konna nie posunęła się prawie zupełnie naprzód, lecz została powstrzymana po raz pierwszy od czasu przerwania frontu polskiego.

Z chwilą osiągnięcia rejonu Werba-Ptycze (na linii kolej. Brody-Radziwiłłów-Dubno) dywizja zmieniła front na północny wschód. Nareszcie po dwu tygodniach walk osiągnięto choć na moment bezpieczne własne tyły i — co najważniejsze — łączność z krajem!

Ale i w tej sytuacji nie pozostała dywizja bierna. Budienny miał przeciw wolną drogę na Lwów przez Beresteczko-Kamionkę Strumiłową. Pozostać więc w obronie koło Werby, czy Radziwiłłowa, byłoby fatalnym błędem. Już więc dnia 13 lipca 18 dywizja piechoty uderzyła i zdobyła Dubno.

I tak rozpoczął się nowy okres walk które należą do najkrwawszych, jakie były prowadzone w kampanii 1920 r.

Głównym zadaniem dywizji w tym okresie było nawiązanie łączności z oddziałami 2-giej Armii, które miały nadejść z północy, by następnie wspólnie pobić ostatecznie Konną Armię. Tymczasem Budienny, wykorzystując znakomicie swe centralne położenie, osłonił się częścią sił przed oddziałami 2 Armii a gros rzucił do walki z 18 dywizją piechoty.

Z walk, jakie teraz nastąpiły, wspominam tylko najważniejszą. W dniach od 17 do 19 lipca rozegrała się niezwykle krwawa bitwa pod Chorupanem (płn. zach. od Dubna). Z obu stron walczono z niebywałą zażyłością; bolszewicka kawaleria nacierała ze wszystkich stron; polska piechota rywalizowała z nią w swej ruchliwości; poszczególne kompanie nacierały często w wręcz przeciwnych kierunkach, baterie polskie strzelały przeważnie karabinami na 200 m. kanonierzy walczyli na białą broń. Zaledwie kilka punktów w terenie było stale utrzymanych w naszych rękach, reszta terenu na przestrzeni Chorupań-Smordwa zmieniała ciągle swych panów. Jak zeznawali jeńcy, były to najstraszliwsze dni, jakie Konna Armia przeżywała.

Ale i 18 dyw. piech. gonila już, здавало się, resztkami sił. Wieczorem dnia 19 lipca w 49 p. p. pozostało już tylko 6 oficerów i około 500 szeregowych! — Nikt nie jadł, ani nie spał — nie było co i nie było kiedy. Dalsze krwawienie się w tej sytuacji groziło

zupełną zgubą. Skoro w dodatku uzyskanie łączności z oddziałami 2 Armii coraz mniej okazywało się prawdopodobnem — (nie z winy 18 dyw. piech.) na rozkaz d-cy Armii rozpoczęła 18 dyw. piech. nocą z 19 na 20 VII. manewr odwrotowy w kierunku

na Werba-Rudnia-Iwanie Puste do Radziwiłłowa, dokąd dotarła 21 VII. przed południem, walcząc znów po drodze na wszystkie strony. Odpoczynek w Radziwiłłowie był niedługi. Nastąpił znów szereg walk; natarcie na Rudnię, Kozin i Boratyn, manewr od-

Lotnicy na froncie Małopolski.

Lotnicy...

Podniebne loty, bohaterskie boje, codzienne śmierci twarzą w twarz, złamane śmigło u stóp boleśnie wyciągniętych ramion krzyża.

Rok 1920.

Broń stosunkowo młoda w zespole odrodzonej Armii polskiej, wkracza szybkim, pewnym krokiem na karty Dziejów oręża, śmiało, bohatersko, ofiarnie.

Czy wiedzą we Lwowie wszyscy, że jeśli Zadzórce było filarem obronnym, który o jeden dzień powstrzymał marsz Budiennego, to lotnicy nasi codziennym kruszeniem watah bolszewickich nie dopuścili do zbezczeszczenia Lwowa. Przecież zajęcie Lwowa przez bolszewików wisiało na włosku. Bug był sforsowany, front przełamany, gar nizon Lwowa szczupły a Budienny nie całe 40 kilometrów od miasta.

Warto przypomnieć tutaj historyczny rozkaz Budiennego, starczy za pochwały, jak najpiękniejszy tytuł zasługi. Oto ten rozkaz:

„18 sierpnia godzina 15.

W ostatnich dniach nieprzyjaciel w szerokim zakresie zastosował w walce z kawalerią samoloty, w ten sposób kompensując zbyt szczupłe siły. W dniu 16 i 17 sierpnia eskadry nieprzyjaciela w liczbie dochodzącej do 9 samolotów krayły nad maszerującymi kolumnami konnej armii. Zuchwale zniżając samoloty, nieprzyjaciel ostrzeliwał nasze oddziały i zarzucał je bombami. Wojska atakowane z powietrza nie mniej, niż trzy razy na dzień, miały ogromne straty w ludziach i koniach. W jednej tylko 6 dywizji kawalerii w dniu 17 sierpnia zabito i raniono prze-

szło 100 ludzi i 100 koni. Jedno z natarć 6-tej dywizji kawalerii odparto wyłącznie zapomocą samolotów.

Proszę o rozkaz natychmiastowego wysłania do mego rozporządzenia jednej baterii przeciwlotniczej któraby po dażała za armją Nr. 41 tj. P. O. L.

Dca 1 konnej armii (—) Budienny Czołonek R. V. S. (—) Woroszyłow. Szef pol. sił armii (—) Zotow“.

Na froncie Małopolski walczy III. Dywizjon lotniczy, pod maj. Faunt le Roy'em. Zasięg obejm. rejon od Piny do Zaleszczyk. Dyon. składa się przeciętnie z 20 maszyn w 4 eskadrach, tj. 5-ej pod kpt. pilotem Gilewiczem, 6-ej pod kpt. Wiesiołowskim, 7-ej pod kpt. Krawford, 15-ej pod kpt. Jerzym Dziembowskim. Maszyny różne (Fokkery, Brandenburg) i niepewne. brak wyposażenia warsztatów — ale nad wszystkim górował duch, który niegdyś Ikarowi przypinał skrzydła, duch ofiary i poświęcenia.

III. Dywizjon lotniczy stacza szereg wyczynów pierwszorzędnej wagi, walcząc dzień w dzień z nieprzyjacielem. zwłaszcza w pamiętne dni, gdy Budienny zbliżał się do Lwowa. III. Dywizjon daje maximum wysiłku. Dnia 16 sierpnia dokonywa 73 lotów, 17 sierpnia 69. 18 sierpnia 72 lotów. Ile w tych cyfrach suchych mieści się wysiłku, ile bohaterstwa, ile krwi oddanej za Ojczyznę! Od świtu do nocy walczyły nasze eskadry lotnicze, dziesiątkując zbliżające się oddziały nieprzyjaciela, atakując go bombami i z bliska kulami, wprost w walki onadały za linie bojowa naszych oddziałów, aby zdać gorączkowy raport, improwizując ladowania i starty, które tylko szaleń-

stwo dokonać mogło. Gorące, ofiarne dzieci. Nazwy Buska, Krasnego, Kamionki Strumiłowej, Bełzca (gdzie lotnicy Hennrichs i Barikowiak we dwójkę rozbijają batalion) Zadzórca, Glińian (wysadzenie w powietrze czołówek amunicyjnej), Milatyna — i wiele wiele innych, stanowią tytuł niezatarty do wiecznej wdzięczności naszej dla III. Dywizjonu lotniczego.

Nie możemy wymienić wszystkich, którzy w III. Dyw. lotniczym walczyli, brak jest i wspomnień i uboga jest literatura. Wymienić chcemy tylko skład 6-ej eskadry, w której przeważa li Lwowianie. Spotykamy tu pod dowództwem pilota kapitana Wiesiołowskiego następujące nazwiska. por. obs. Paleolog, por. obs. Piniński, por. obs. Fabian, por. pil. Idzikowski, kpt. obs. Lipsy, por. obs. Tarasiewicz, por. pil. Siemiński, chor. pil. Gagasek, por. pil. Bleicher, por. pil. Jasina, chor. pil. Solski, por. pil. Pietruski, por. pil. Hesse, por. obs. Wojciechowski plut. pil. Tissler, plut. pil. Rączka, kpt. pil. Krasicki, obs. Potocki Artur i inni.

Szefem lotnictwa polowego był maj. Jasiński, obecnie dca grupy w Krakowie, szefem lotnictwa armii był płk. Perini, oficerem taktycznym armii był por. Turbiak. Dowódca III. Dywizjonu był kpt. Faunt le Roy, który objął grupę po nieodżałowanym śp. kpt. Bastyrze, oficerem taktycznym Dywizjonu był kpt. Kubala.

Park ruchomy prowadził kpt. Toruń, w skład wchodził między innymi kpt. Peter.

Dzisiaj, gdy obchodzimy rocznicę krwawych boiów, wspomnijmy zasługi III. Dywizjonu lotniczego.

Kpt. F.

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI.

Lwów pod chmurami.

Poniżej podajemy w wyjątkach feleton znakomitego pisarza Adama Grzymały-Siedleckiego, który swe barwne wspomnienia korespondenta wojennego wydał w zbiorze: Cud Wisły.

Przyp. Redakcii.

(Połowa lipca r. 1920)

W początkach tygodnia bieżącego miałem sposobność spędzić dwa dni we Lwowie. Tak się złożyło, że Lwowa nie widziałem od lat czterech. Górnę, wspaniałą miesiacę obrony w r. 1918 i 1919, ten łam jego życia, który stanie obok najwspanialszych momentów historii polskiej — znałem tylko z opisów i opowiadań. Nic więc dziwnego, że do bram miasta dojeżdżałem z uczuciem pielgrzyma. Miałem ujrzyć miasto i ludzi, którzy są dumą całego narodu. A zajeżdżałem do Lwowa w godzinach na nowo ciemnych. Armia polska broni się na Zbruczu, na tym pierwszym wałę obronnym Lwowa i broni się tak, jakby się chciała okazać godną dzieci lwowskich, tych bohaterów, kilkunastoletnie istnienia swe z ekstatą kładących w ofierze ojczyźnie i miastu rodzinnemu. Armia z nad Zbrucza walczy zaprawdę jak falanga lwów, orle skrzydła mających na sercu — ale już ta bliskość Zbrucza od Lwowa napawa wszystkich mimowolną troską. Nikt nie wątpi, że armia generała Iwaszkiewicza zrobi wszystko, co w jej siłach i co ponad jej siły — ale chmura wisi.

Jak się zachowuje Lwów i jego mieszkańcy w cieniu tej chmury? Ile w mieście jest jeszcze żądzy odporu? ile siły wytrwania, a ile już zrozumiatego wyczerpania? Na te pytania odpowiedzieć sobie postanowiłem sposobem

dziennikarskim, czyli z jednej strony docieraniem w rozmowach z każdym nieznanym, który okazuje chęć pogawędki — w sklepie, kawiarni, na placu i na ulicy, z drugiej zaś strony, oficjalnie z tymi, którzy dzierżą w rękach swych i mózgach ster życia we Lwowie.

Wizyty swoje rozpocząłem od JE. ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

I.

Nie miałem przedtem nigdy sposobności widzieć arcybiskupa lwowskiego. Dobrze natomiast znałem jego działalność dla Kościoła i dla polskości na tym tyle trudnym terenie, jakim jest wschodnia Małopolska. Nie wiem dlaczego, wyobraźnia rysowała mi ks. Bilczewskiego, jako indywidualność surową od tych trudów i tej odpowiedzialności, jakie na niego włożyło stanowisko, wymagające ciągłej czujności i ciągłego niejako bojowania. Tem więc ksz i tem przyjemniejsze było moje zdziwienie, gdy przed sobą ujrzałem po stać, z której bije przede wszystkim jakaś uimująca serdeczność i prostota, pogoda duchowa i otwartość. Na pierwszy rzut oka poznać, że jest jednym z tych, którzy kochają ludzi radośnie, a w trudach swoich więcej mają szczęścia z dobrze spełnionego obowiązku, niż pamięci o tych dolegliwościach, jakie każdy czyn za sobą wlecze. Tacy ludzie jakby nie wiedzą o wysokości swoich dostojenstw i na każdym szczeblu czują się sługą swojej powinności. Czują się tym sługą w każdym odruchu, a nietylko w chwilach przypomnienia, że tak być powinno.

Rozmowa rozpoczęła się odrazu, jak byśmy się znali oddawna. Taką rozmowę ma zawsze „wywiadowca dziennikarski“ z tymi, którzy nic nie mają zaimiaru zataić, których zapatrywania chodzą i żyją w szklanym domku, widne dla całego świata. Taki też cha-

rakter miały wynurzenia ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

— Jestem kapłanem i jestem Polakiem. Duszą i sercem pragnę, by ziemia, dla której pracuję, należała nierozdzielnie do Rzeczypospolitej i pragnę wszystkie siły moje złożyć dla dobra powierzonych mi wiernych. Nie jestem politykiem i nie mam żadnych wyznań partyjnych. Mam natomiast obowiązki, od których odstąpić mi nie wolno. Za pierwszy z nich uważam wytrwać na stanowisku bez względu na to jakie losy Bóg zesła na te ziemie, które stanowią moją diecezję. To samo robią wszyscy podwładni mi księża. Na to się jest księdzem, by wśród ludu swojego przebywać nietylko wtedy, kiedy ludowi temu dobrze się dzieje. Właśnie w chwilach nieszczęść, w chwilach dopustu my jesteśmy najpotrzebniejsi na stanowisku — i my musimy dać przykład wytrwania. Z bólem patrzę na rosnącą panikę wśród ludności naszych ziem i na gromadne wysiedlanie się inteligencji na zachód. Jeżeli chcemy mieć prawo powiedzieć, że ziemie te są też i polską ziemią, to zawsze i w każdej okoliczności powinniśmy wszyscy tu swoją obecnością, zaświadczając, że polskość tu nie jest lotnym płaskiem, że gdy trzeba — to przecierpimy, a damy świadectwo prawdziwe. Nikogo nie winię i nikogo nie gromię za uczucie paniki, ale jak mogę, przekładam, by ludzie wypracowali w sobie moc ducha i by w takich dniach, jak obecne, więcej mieli Ojczyznę, mniej siebie na pamięci. Kraja nasza przechodziła w dziejach niejednokrotnie nieszczęście, nie jeden zalew niepowodzenia — i przetrwała! Nie trzeba się usuwać od obowiązków heroicznych. Kto zna tylko te obowiązki, z których człowiekowi płynie korzyść, a ucieka od męstwa, ten jest jako niemowlę, które od Matki-Ojczyzny umie wszystko brać, a niczego jej dać nie potrafi. Ojczyzna zaś w chwilach gro-

zy powinna mieć dowodną świadomość, że wokół niej stoja synowie jej dorośli, gotowi bronić jej i za nią choćby życie oddać. Takim synem Boga i Polski powinien być każdy z nas.

Oto w krótkim streszczeniu to, co przez pół godziny bez mała mówił arcybiskup diecezji lwowskiej. Słuchałem w skupieniu tych słów napozór prostych, a przecie przepojonych ogniem. Ks. Bilczewski wypowiadał je dobroliwie, bez patosu. O swoich postanowieniach bronięcia dusz duchem swoim mówił niemal pokornie, jakby sumując się, że więcej zrobić nie może, jakby nie wlecząc, że w tem postanowieniu jego jest całe szczęście wszystko, na jakie zdobyć się może człowiek obowiązku; jakby nie przeczuwając, że gdyby każdy z nas szedł jego śladami i w swoim zakresie, w swoich granicach możliwości ruszył przeciw nieszczęściu z równie silnym postanowieniem — nieszczęście przysłoby przed pierściami naszymi, jak zły sen.

Witałem arcybiskupa lwowskiego, jako człowieka serca, dobroci, którą nosi w oczach i radości wewnętrznej, która mu promienieje z przedziwnie pogodnego uśmiechu. Gdy później zaczął mówić, gdy miłosierne oczy jego zaczęły patrzeć gdzieś daleko przed siebie, jakby wpatrujące się w Boga, z którego czerpie swą siłę, słowa jego w intonacji głosu nieśmiało, kryjące się za wrodzoną skromność duchową — miały przecie dla mnie zasłuchanego jakaś dziwna moc. Stawiały mi one po stać arcybiskupa lwowskiego na ten piedestał, który mu wybudowały jego czyny. Zrozumiałem, że jest on jednym z wychowawców duszy Lwowa, tej duszy, która tak bezprzykładnem męstwem zapłonęła w listopadzie roku 1918.

Cóż bo czyniły te chłopięta kilkunastoletnie, gdy w owe dni pamiętne dały światu niewidziany nigdy i nigdzie

wrotowy do Radziwiłłowa (23 i 24 VII) natarcie (sic!) na Brody, walka o posiadanie Brodów i wreszcie przebiecie się z Brodów na Olesko-Podhorce (26 lipca).

Wynik dotychczasowych walk, mimo, że Budienny nie został jeszcze pobity, był pomyślny. Oto w czasie od 13-go do 26-go lipca Konna Armja posunęła się zaledwie około 60 klm w kierunku Lwowa! — Pomyśleć tylko: Konna Armja, która robi 4-5 klm dziennie!

Ten zysk na czasie miał dla obrony Lwowa decydujące znaczenie.

Oto do tego czasu kraj cały prawie stanął pod broń! Na front popłynęły liczne posiłki z formacji zapasowych, utworzono cały szereg nowych jednostek, element ochotniczy, wcielony do szeregów, wpłynął zbawiennie na ducha przygnębionych niepowodzeniem niektórych oddziałów. Na front przybyły nowe i liczne oddziały kawalerji, której brak dotychczas dawał się dowództwu polskiemu ogromnie odczuwać. Lwów zaś wystawił M. O. A. O.

Teraz mogło przyjść do walnej rozprawy z Budiennym.

W dniach od 26 lipca do 3 sierpnia rozegrała się bitwa pod Brodami. 18 dyw. piech. walczyła znowu. Walczyła już nie sama, bo na Konną Armję uderzyły od strony Gorochowa oddziały 2 Armji, ale też walczyła równocześnie nie tylko przeciwko Budiennemu: pod Brodami pojawiła się 45 dyw. piech. sow. współdziałająca z Konną Armją. Bitwa rozegrała się w trójkacie: Busk—Toporów—Podhorce i zakończyła się pod wieczór dnia 3 sierpnia zajęciem Brodów przez 18 dyw. piech. Obydwie strony były wyczerpane — zdawało się do ostatniego tchu. Lecz 18 dyw. piech. niewypuszcza inicjatywy z rąk; w nocy 4—5 sierpnia po gwałtownym ogniu artyleryjskim na las, leżący po obu stronach szosy Brody-Radziwiłłów, ruszyło natarcie piechoty. Sukces był nadzwyczajny; w lesie leżało przeszło 300 zabitych i wielka ilość koni nieprzyjacielskich. Okazało się, że ogień artyleryjski polskiej uderzył w zmasowane oddziały 11-tej i 14-tej dyw. jazdy Budiennego i 1 brygady 45 dyw. piech.

sow. które właśnie gotowały się na świt 5 VIII. do natarcia na Brody! Mocno tym incydentem „speszony“ Budienny wycofał swe oddziały na linję: Beresteczko-Kozin-Krzemieniec.

Był to ostatni kułak, jakim 18 dyw. piech. pożegnała Budiennego.

Już bowiem w dniu 6 VIII. rozpoczęło się ładowanie oddziałów 18-tej dyw. piech. na transporty kolejowe; w myśl rozkazu Nacz. Dowództwa odeszła dywizja na front północny — do obrony stolicy.

Zsumujmyż teraz ostateczne wyniki walk.

W dniu 28 czerwca Konna Armja jest na linji: Korzec — Szepietówka, w dniu 5 sierpnia na linji: Beresteczko-Krzemieniec. Czyli po 38 dniach „zwycięskiego“ pochodu Budienny uszedł 120—130 klm. (w linji powietrznej!).

Prawda, że nie został ostatecznie pobity, ale w jakim był stanie? Sowiecki autor Kłujew w swej książce p. t. „1-aja konnaja armja na polskom

frontie“ na str. 82 pisze: „Wskutek ciągłych, nieprzerwanych walk z przeciwnikiem wykazującym niezwykle opór i wytrzymałość, oddziały konnej armji były silnie wyczerpane, a konie waliły się z nóg. Brak żywności i furazy, a także ciężkie straty, w wysokim stopniu obniżyły sprawność bojową konnej armji. Wszystko to zmusiło dowódcę konnej armji do wydania zarządzeń i wydzielenia do odwodu oddziałów najbardziej zużytych“.

Do dnia 12 sierpnia Budienny goi swe rany; nie jest zdolny do ruchu mimo, że żąda tego od niego naczelne dowództwo sowieckie i mimo, że wie o odejściu 18 dyw. piech.

A każdy dzień zwłoki był niepowetowaną stratą, gdyż okres psychozy w armji polskiej już minął, a siły rosły — rosły....

W dniu 12 VIII. ruszył wreszcie Budienny przez Kamionkę Str. i Busk w ogólnym kierunku na Lwów. Ale nie była to już ta sama konna armja, co pod Chorupaniem, a i luki już nie było!

Wyrazem uznania ze strony Naczelnego Wodza dla działań 18 dyw. piech. była wspomniana na wstępie uroczysta dekoracja jej żołnierzy Orderem „Virtuti Militari“, oraz przeniesienie dywizji na najbardziej zagrożony odcinek frontu — do obrony Warszawy.

Czemuż zawdzięcza ta dywizja swe powodzenie w czasie, kiedy ogół oddziałów polskich ogarnięty był psychozą niewiary we własne siły i upadkiem ducha? — Oto niezłomnemu charakterowi dowódcy, oraz bezgranicznemu zaufaniu do niego i dzielności jego żołnierzy.

Dzisiaj — gen. Krajowski, starzec prawie 70 letni, gospodaruje na działce żołnierskiej obok Brześcia nad Bugiem.

Pułki zaś 18 dyw. piech. rozproszone są po odległych od siebie garnizonach i nie są niczem — prócz tradycji z sobą powiązane. Najbliższym Lwowa jest 49 p. p. w Kołomyży.

Rozkaz Dowództwa 5-tej armji z dnia 14 sierpnia 1920 r.

ŻOŁNIERZE!

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się zdawna przez armję polską i przez cały Naród oczekiwana kontrofensywa nasza.

Piątej armji przypadło to najszczytniejsze dziś zadanie, by pierwszym uderzeniem rozpocząć i zdecydować rozstrzygający okres polsko - rosyjskiej wojny.

Żołnierze, gdy w wichurze ognia ruszycie do ataku, pamiętajcie, że nie tylko o wiekopomną sławę, lecz o wolność i potęgę naszej Ojczyzny walczyć!

Na ostrzach Waszych bangnetów niesiecie dziś przyszłość Polski!

Sercem i myślą jest z Wami cały Naród. Cała Polska wierzy i ufa, że w walce, która się dziś na śmierć i życie zaczyna, jeden może być wynik:

Zwycięstwo i tryumf wojsk Rzeczypospolitej polskiej.

Wytrwania i mocy!

Rzekoma potęga bolszewicka rozpada się w gruzy pod Waszym uderzeniem. Mieczami wykujemy dawne granice Polski.

Naprzód żołnierze!

Śmiało patrzcie śmierci w oczy, bo śmierć to sława, zwycięstwo, to przyszłość nasza!

Naprzód, aż do zupełnego zniszczenia wroga!

Niech żyje Polska!

Gen. Sikorski

Jedność i braterstwo wszystkich

Obrońców Ojczyzny

to potężna niewzruszalna Polska!

obraz dzieci, broniących krwią swoją kraju od nieprzyjaciela? Spełniały tylko ów „drugi obowiązek“, o którym mi tak wzniośle a prosto mówił ks. Bilczewski, spełniały nie tylko ten obowiązek, od którego korzyść człowiekowi płynie, ale i ten obowiązek wyższego porządku rzeczy, to powinność, dla której trzeba zapomnieć o wygodzie, strachu i życiu. Na ławie szkolnej i w domu w te serca pacholące siano naukę: „jeśli Ojczyzna zażąda, oddać jej powinność życia swoje“. Jak krótko sformułowana była nauka ta, tak krótką była decyzja dzieci lwowskich: Ojczyzna żąda, bym za nią walczył, będę walczył. I uginając się pod karabinem, dźwigał go i padał trupem. Na łyżakowskim cmentarzu złoci się w zachodzącym co dnia słońcu las krzyżów na grobach tych chłopaków, co w swoim przekonaniu nic innego nie zrobili, tylko swoją powinność. Ta sama linja postanowienia, którą dla siebie i społeczeństwa przepisuje sumienie ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

Ze wzgórz, na którym stoi pałac arcybiskupi we Lwowie, schodziłem na dół ku miastu, pełen rozpamiętywania tego, co mi dane było usłyszeć. Godzina była popołudniowa — na ulicach pojawiały się wieczorne wydania gazet. Przystanąłem, by kupić dziennik. W tej chwili przysuwa się do mnie jakaś kobiecina wiejska. Ubrana w strój tutejszy, jak wszystkie rusinki. Odzywa się jednak do mnie po polsku.

— Panie, co piszą gazety? Czy się obronili? Czy one nie przyjdą?

— To wyście Polka?

— Jakożby inaczej! Samo przez się, że Polka! Taki też strach wrogi nam sieją, że one już blisko, że kosteczek z nas nie pozostanie. Wrogi tak się już cieszą...

— Nie bójcie się — odpowiadam jej — właśnie w gazetach rząd pisze, że wojska polskie bronią Zbrucza i że go obronili. Bolszewiki tu nie przyjdą.

I w tej chwili oczy moje widzą rzecz nieoczekiwaną. Biedne, wylekłe kobiecisko pada na kolana, oczy i ręce wznosi w górę i jak przy modlitwie usta jej szepcą:

— Boże i Ty Chryste — dziękuję wam za to!

Oto jedna z owieczek arcypasterza lwowskiego. Na nic innego ją przecie nie stać. Jedyny obowiązek, jaki może spełnić — to całą biedną małą duszą dziękować Bogu za to, że wojska polskie zwyciężają. I ten obowiązek spełnia na środku miasta, w kurzu ulicy, jakby gnana pośpiesznie, że to spełnić należy natychmiast bez odwołki.

Oto jest Lwów i duch polski na tych ziemiach kresowych.

II.

Jest we Lwowie człowiek, którego imię — to sztandar.

Tym człowiekiem jest brygadiera Mączyński, obecny inspektor okręgowy lwowskiej armji ochotniczej, a były wódz historycznej, triumfalnej obrony Lwowa z listopada r. 1918 i miesięcy następnych.

Ktokolwiek we Lwowie i w ziemiach lwowskich wynawała nazwisko brygadiera Mączyńskiego, tego głos odruchowo poważnie wyrazem czci i uwielbienia. I nic dziwnego. W osobie brygadiera ześrodkował się i streścił cały ówczesny cud odparcia wroga. Za jego sprawą garstka, dosłownie garstka, pierwszych strażników - bohaterów powiększyła się niebawem do liczności takiej, że można ją było, z pewną przesadą, nazwać armją. Za jego sprawą gdzieś z podziemi wyrastały składy broni, amunicji, warsztaty, przekuwające stare wagony towarowe na pociągi opancerzone, pracownie, latające gruchoty dawnych karabinów maszynowych i przeistaczające je w sprawna broń bojową; pod urokiem je-

go imienia pacyfistyczne laboratoria chemiczne Politechniki zaprzęgały się w marsowy fakultet materji wybuchowych, granatów ręcznych i min. Jego to podkomendni uderzali atakiem na nieprzyjaciela ze „strategicznym celem“ zdobycia karabinów i kul, gdy atakującemu oddziałowi „takowych brakowało“. Jego to wiera czyniła kilkusetmetrowe wyprawy pod ziemią, kanałami i ściekami miejskimi, by z tej „pozycji“ wysadzać gmachy, zajęte przez Ukraińców. Brygadiera Mączyńskiego za wodza i dogmat miała ta lwowska krucjata; na jego rozkaz miało bez szemrania przemienić się w okopy obronne i znosiło tysiące szrapneli, walących w kościoły, gmachy i domy. On był widomą głową i utajoną wolą zwyciężenia.

Przyjął mnie w swoich koszarach na ulicy Zamarstynowskiej, w starej poaustriackiej ruderze, z olbrzymim placem ćwiczeń. U bramy na warcie stoi wiarus piętnastoletni. W sieniach, na kurytarzach ruch, gwar, praca, śpiew, szczękają zamki karabinów, grzmi komenda, zwożą chleby, rzytują sienniki dla wiary, wypychając olbrzymie worki włórami stolarskimi. Charakter typowo powstańczy, może dlatego entuzjazmujący młodzież polską.

W tej ruchliwości powstańczej, w tej atmosferze kaducznicy młodej i chłopięcej siedzi od ranka do nocy brygadiera i cierpliwie wydaje rozkazy, cierpliwie podpisuje papiery, słucha raportów. Kanapclaria sztabowa zaimponowała by Sparcie. Zdaje się, że tak właśnie być powinno.

Jako delegat wydziału prasowego armji generała Hallera, zapytuje pułk. Mączyńskiego przedewszystkiem o rzecz dla nas najważniejszą.

— Jak idzie zaciąg ochotniczy?

— Cyfry oczywiście panu nie podam — odpowiada mi — ale określić to mogę tak: przeszła ona w dwójnasób ilość, jaką sobie roiłem w naiwnej-

szych marzeniach i nie tylko ten fakt jest pocieszający. Stwierdzić muszę, że ruch werbunkowy nie słabnie, lecz z dnia na dzień coraz większa fala dzień na przypląwa. W pierwszym rzędzie zgłasza się młodzież szkolna, a przede wszystkim skauci, element ze wszech miar pożądany, bo już wyćwiczony, karny, wygimnastykowany, przyzwyczajony do niewygód i trudów, słowem pół-żołnierz, a dwój-żołnierz, jako wyrobienie duchowe i patriotyzm przykłada dowy. W pierwszych dniach zapełniło koszały ochotnicze harcerstwo lwowskie, obecnie przybywają skauci z okolic, gromadzą coraz większymi, ciągną z miast i miasteczek, od Zbrucza z jednej strony, i aż z pod Rzeszowa z drugiej, dokąd sięga inspektorat okręgu lwowskiego.

Następnie młodzież szkół rzemieślniczych. Są przykłady zaciągu całych bez wyjątku zakładów naukowych. Takim przykładem jest drohowsky zakład dla sierót fundacji im. Skarbka: nie zostało w szkole ani jednego chłopaka, wszystko to już pod broń, albo w służbie pomocniczej, zależnie od wieku. Bez wahania i odwołki stanęły na apel narodowe warsztaty robotnicze; inteligencja, ta nierzadziej częścią społeczeństwa, nie zawiodła tym razem — a następnie powiem panu z prawdziwym uczuciem szczęścia: chłopci! W pierwszych już dniach stanęła przedemną partja włościan z Sokolnik pod Lwowem, za nimi podażyły inne wsie bliższe i dalsze. Do świadczących wojennych zapisali się weterani z 63 roku i inwalidzi. Nie brak w szeregach i żydów. Kupiectwo lwowskie okazało się godne swoich tradycji. Co młodszy zapisuje się pod broń, starsi składają dary i zapisy pieniężne. Galicyjskie Towarzystwo Myśliwskie stawa swoim sumptem osobną grupę kawalerji t. zw. oddział rycerstwa. Ziełnoczenie ziemian daje swój oddział konnicy z pełnym ekwipunkiem i na-

AL. KAWAŁKOWSKI

W dziesiątą rocznicę zwycięstwa.

Zwycięstwo odniesione przez naszą armię pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego w sierpniu 1920 roku, zdecydowało o pomyślnym dla nas przebiegu dwuletniej wojny polsko-rosyjskiej.

Toczyła się ta wojna od lutego 1919 r. z nierównym po obu stronach napięciem energii.

Polska, budująca w powojennym chaosie zręby swej państwowości, musiała wywalczyć dla siebie granicę wschodnią, której nie określał traktat wersalski. Stąd też poważny wysiłek militarny w ciągu roku 1919 skierowała na ziemie wschodnie, które przed rozbiorami wchodziły w skład jej terytorjów. Działania te, uwięzione powodzeniem doprowadziły nas w początkach 1920 roku nad brzegi Dźwiny, Berezyny, Słuczy i w głąb Podola.

Rosja w ciągu całego 1919 r. zajęta była wojną domową. Dla komunizmu panującego w centralnym obszarze dawnego cesarstwa i otoczonego zewsząd ruchami przecirewolucyjnymi, front polski długo posiadał znaczenie drugorzędne. Ale z początkiem 1920 r. gdy Sowiety stłumiły powstanie Judeńczyka, Denikina i Kołczaka. Polska stała się głównym przedmiotem ich nienawiści. Z niebywałą więc energią rozpoczęli przygotowania do kampanii, której etapem miało być ujarzmienie odradzającej się Polski, a celem — wywołanie wszechświatowego pożaru rewolucyjnego.

Działania wiosenne, przeprowadzone na Ukrainie pod osobistym dowództwem Naczelnego Wodza celem uprzedzenia ofensywy rosyjskiej, nie uchwyciły głównych sił sowieckich, które zbierały się na Białorusi. Zajęcie Kijowa było jednak ciosem bolesnym, na który dowództwo sowieckie odpowiedziało 14 maja 1920 r. zaatakowaniem naszego frontu litewsko-bia-

łoruskiego. Przy pomocy sformowanej z odwodów armii rezerwowej pod dowództwem gen. Sosnkowskiego uderzenie to zostało odparte i dawne położenie w końcu maja przywrócone.

Ale w początkach czerwca odniosły Sowiety wielki sukces na Ukrainie, gdzie armia Konna Budiennego w sile czterech dywizji przebiła się w punkcie styku naszych armii: 3-ciej i 6-tej i weszła głęboko na tyły frontu polskiego. Mimo poważnej przewagi liczebnej, oddziały polskie nie zdołały zatrzymać przeciwnika, nastąpiło załamanie się moralne dowództw i szeregów, a w rezultacie rozpoczął się tam odwrót, który w początkach lipca doprowadził armię naszą nad Styr. W ciągu tego odwrotu oddziały stopniowo odzyskały siłę ducha, zwłaszcza armia 3 gen. Rydza-Śmigłego przedstawiała pod każdym względem świetną wartość bojową.

Ale psychoza klęski udzieliła się już frontowi litewsko-białoruskiemu. Gdy 4 lipca nastąpiło tutaj na wąskim odcinku 1 armii polskiej gwałtowne uderzenie trzech armii sowieckich, zmasowanych w potężny taran i wskutek olbrzymiej przewagi liczebnej spowodowało wyłom, rozpoczął się odwrót sił bezwładu: od jednej linii rzecznej do drugiej. Dowódcy, pozostający pod wpływem praktyki z wojny okopowej nie umieli się zdobyć na oderwanie od przeciwnika, skupienie sił i przeprowadzenie jakiegokolwiek manewru.

Naczelną Wódz, widząc, że kołem rozpędzonej ofensywy sowieckiej jest armia konna Budiennego, zorganizował w końcu lipca akcję 2-ej i skrzydła 6-tej armii w obszarze Brody—Bereścieczko. Bitwa wzięła obrót pomyślny i Budiennemu groziła klęska.

Upadek Brześcia Litewskiego w dniu 1 sierpnia, którego obrona powierzona była gen. Sikorskiemu, uniemożli-

lił jednak zamiar Wodza Naczelnego rzucenia się z zebranymi na południu siłami na skrzydło wojsk rosyjskich, posuwających się na północ od Prypeci. Rozwijająca się zwycięsko bitwa z Budiennym zostaje przerwana, walczące tu armie polskie odchodzą na linię Bugu i Zbrucza, a Wódz Naczelnny powraca do Warszawy.

Tutaj w historyczną noc 6 sierpnia Marszałek Piłsudski tworzy swą decyzję rozegrania bitwy z głównymi siłami wroga. Plan, który w ciągu następnych dni miał ulec pewnym nieznaczny modyfikacjom, powracał do idei, która przyświecała Naczelnemu Wodzowi, gdy obmyślał niedoszły manewr brzeski. I tym razem myślą zasadniczą było nagłe rzucenie zebranych w tajemnicy sił na południowe w powietrzu zawieszone skrzydło rosyjskiego frontu zachodniego. Przedtem armie polskie miały zatrzymać możliwie długo nieprzyjaciela nad Bugiem i Narwią, poczem oderwać się od niego i odejść nad Wisłę w dwóch ekscentrycznych kierunkach: na Warszawę—Modlin, oraz na Dęblin. Na pierwszym kierunku, leżącym na osi ofensywy rosyjskiej, miała się rozegrać bitwa o przerwanie i niedopuszczenie rosyjan do Warszawy i przepraw na Wisłę. Za Wieprzem w okolicach Dęblina i Lubartowa miała być zebrana grupa, przeznaczona do uderzenia na skrzydło i tyły frontu rosyjskiego. Nieznaczna tylko część sił polskich miała osłaniać nad górnym Bugiem manewr rozstrzygający i bronić Lwowa z Zagłębiem Naftowym.

Ażeby ocenić trafność decyzji Naczelnego Wodza, trzeba się rozejrzeć w położeniu nieprzyjaciela.

Całość sił rosyjskich, działających przeciwko Polsce, podzielona była pomiędzy dwa fronty: zachodni i południowo-zachodni. Pierwszy, pod do-

wództwem Tuchaczewskiego, liczący armie: 4-tą, 15-tą, 3-cią i 16-tą, oraz korpus jazdy Gaychana i jedną grupę operacyjną, w sumie około 200 tys. bagnetów, miał wykonać zadanie główne, które polegało na zmiążdżeniu oporu polskiego i zdobyciu stolicy państwa. Drugi pod dowództwem Jegorowa i liczący armię konną Budiennego, całą 12 i część 24 armii, w sumie około 40 tysięcy bagnetów i szabel, miał zadanie pomocnicze odciągnięcia sił polskich z kierunku uderzenia głównego.

Pomiędzy dwoma frontami nie było jednak współdziałania, a w miarę powodzeń — kierunki działań rosyjskich rozeszły się ekscentrycznie. Uwagę Tuchaczewskiego przyciągała Warszawa, wzrok Jegorowa, a zwłaszcza Budiennego nęciły Lupy, spodziewane we Lwowie. W rezultacie pomiędzy wewnętrznymi skrzydłami obydwóch frontów powstała obszerna luka, na przeciwko której Wódz Naczelnny ustawił swą grupę manewrową.

Do nadchodzącej bitwy wojsko polskie zostało ugrupowane w sposób następujący.

Zadanie obrony Warszawy i przepraw na Wisłę otrzymał „front północny” pod dowództwem gen. Józefa Hallera. W skład tego frontu weszły armie: 1 gen. Łątnika, zgrupowana na przedmościu warszawskim, 5 gen. Sikorskiego, zebrana w Modlinie i nad Wkrą, oraz 2-ga gen. Roji, ustawiona za Wisłą pomiędzy Warszawą i Kozienicami. Z ramienia Naczelnego Wodza nadzór nad bitwą tych armii objął szef sztabu generalnego gen. Rozwadowski.

Manewr na skrzydło i tyły rosyjskie miały wykonać siły, wchodzące w skład „frontu środkowego” pod dowództwem gen. Rydza-Śmigłego. Były to: 4 armia gen. Skierskiego, zebrana w obszarze Dęblina i „grupa uderzeniowa” 3 armii, zbierająca się w Lubar-

łęzną ilość koni. Poza to każdy z ziemian, należący do Zjednoczenia, zadeklarował po trzy morgi gruntu daru dla ochotników. Wre też praca po powiatach. W każdym mieście mamy biura werbunkowe, które prowadzą wysłani tam akademicy. Wieści z powiatów dobre. Muszę powiedzieć, że akcja werbunkowa nie napotyka na naszym gruncie na żadne tarcia partyjne. Wszystkie organizacje werbunkowe podporządkowały się zgodnie inspektorowi okręgowemu, więc tak ważna organizacja P. O. W., związki strzeleckie, małopolska straż obywatelska. Jest jeden tylko u nas wysiłek i wspólne hasło — zwyciężyć!

III.

Wchodzimy, znienacka otworzywszy drzwi, do jednej z sal — i oto widok: — młodzieńki, może szesnastoletni chłopak, sam tu samiuteńki z karabinem na ramieniu „przepowiada” sobie musztrę. W skupionym wyrazie twarzy ta sama czujna uwaga z jaką miesiąc temu wbił w głowę: „siła światła jest odrotnie proporcjonalna do kwadratu oddalenia”, ten sam jeszcze szkolny nawyk „obkuwania”. Nie chce tracić ani chwili czasu, powtarza sobie to, czego przed godziną uczył go na placu. Sam sobie komenderuje i sam komendę wykonywa. To jeden z tych, który i w szeregu musi być „celującym”. Gdy nas zobaczył, opuścił nieco niezdarnie nogę, którą z marsową ciężyzną unosił był w górę, którą tupotał, co sił wlezie, w starą podłogę koszarową — stanął nieporadny i zaczerwienił się, jak przyłapan na jakimś wstydzie. Chłopie drogie! gdybyś mógł być w nas wszystkich odcyfrować tę sumę cisnącego się do serca rozrzewnienia, gdybyś wiedział, jak pięknym byłbyś zjawiskiem w swej gimnazjalnej pilności, w swojej żądzy zostania jak najprędzej żołnierzem — nie wstydziłbyś się!

Wchodzimy do sali następnej. Gromada chłopaków tego samego wieku. Na widok oficerów zrywają się na równe nogi i cisza. Właśnie taka sama cisza, jak w klasie przy wejściu groźnego dyrektora.

— Kto tutaj jest kapralem? — pyta ppor. Przygodzki.

— Ja — wysuwa się jakiś podrostek. Po minie porucznika widzę, że będzie jakaś burza. I istotnie:

— Co kapral powinien powiedzieć, gdy do izby wchodzi oficer? — pyta szesnastoletniego dygnitarza plutonu.

Kapral namyśla się chwilę. Patrzy niepewnie w oczy władzy. Niema wątpliwości: kapral nie wie, co powinien kapral mówić w takim wypadku.

— Cześć? — próbuje zgadnąć przycisnionym głosem.

— Wiesz nie wiesz. Kapral powinien zakomenderować: baczność! Tego nie wiesz?

I tu nastąpiła straszna egzekucja. Porucznik zwrócił się do zebranych z następującą informacją:

— Widzicie tego kaprala? Wiedźcie o tem, że to nie jest żołnierz: to jest cywil.

Po oczach ofiary znać było, że takiej hańby może nigdy w życiu nie przeszedł. Nazwano go cywilem!

— Ten chłopak jest dopiero trzeci dzień w wojsku, nieborak: nic dziwnego, że nie wiedział — objaśnia mnie porucznik, gdyśmy już wyszli z sali: — ale niech mi pan wierzy, ja znam ambicję skautów: duszę z siebie wydrze, całą noc będzie kuł regulamin — i jutro będzie wszystko wiedział znakomicie. Woląby trupem paść, niż do czekać się drugi raz despektu. Jakim jest nazwanie go cywilem. Przecież wszystkie jego marzenia, cały jego entuzjazm ześrodkowuje się w nim w tem upojeniu przeświadczeniu: „jestem żołnierzem!” Tacy oni wszyscy — i dlatego obronili już raz Lwów.

Wizytacja rozciąga się na coraz dalsze przestrzenie koszarowe. Oto skaut

ki segregują stopy mundurów, koców i bielizny, oto inne skautki pod wodzą doświadczonej niewiasty warzą strawę, oto znowu magazyn chleba. Tam oficer poucza gromadę urwisów o rai-nikach karabinu maszynowego, tam re-gestrują broń. Wszędzie, gdzie spoj-rzeć, wre życie i ciężyzna pasuje się z natłokiem doraźnych trudności. Nad wszystkim czuwają starzy, z listopada r. 1918, obrońcy Lwowa, oficerowie. Na wieść o tem, że brygadier Ma-czyński formuje oddział ochotniczy, zleciało się to bractwo ze wszystkich stron. Porzucili swoje zajęcia, rodzin-y. Stanęli na nowo do warsztatu wojennego.

Ileż tu typów — i jaka ich mnogość! Oto jurysta z aspiracjami przyszłego profesora prawa międzynarodowego. „Jest jakaś ironia w moim losie — mówi mi — oddałem się całej nauce, która ma budować pokojowe normy współ-zycia narodów i państw. I oto po raz drugi już muszę stawać do dzieła, które jest zaprzeczeniem tej nauki, mojej specjalności”. Koledzy zaś o nim mówią, że mimo „tego jakiegoś prawa, czy jak tam międzynarodowego” jest znakomitym oficerem i przelewał już krew nie zadarmo w roku 1919. Oto znów z bujną nitcheańską czupryną nad wysokim czołem myśliciela, asce-tycznie zbudowany chemik. Miałem sposobność spędzić z nim kilka godzin. Z rodzajem zachwycenia rozkładał przedemną całą bibliotekę literatury i sztuki klasycznej z zakresu ekspes-jonizmu, formizmu i eternizmu. Dopra-wdy z prawdziwą rozkoszą słuchałem jego wnikliwych interpretacji tej now-ej sztuki. Jak on umiał zrozumieć i wczuć się w zagadki tego, co mnie wy-dawało się nieraz tylko dziwactwem neurastenicznego tworzenia. Jakże kładł na tem szkliwo filozoficzne, jakie mi otwierał perspektywy, łączące tę sztukę ze zdobyczami przeżyć nowo-żytnego człowieka; ile subtelności, ile

uduchowienia było w jego estetyzmie. Jest on — zdaje się — plutonowym w jednej z kompanii ochotniczych.

W składzie młodych oficerów prze-waża typ byłych harcerzy. Znać to po ich sposobie spełniania obowiązku, w którym spełnianiu jest coś z przysięgi, coś z realizowania jakiejś świętej prawdy. Skaut co dnia powinien spełnić choć jeden dobry uczynek. Ich służba wojskowa ma ten sam charakter. Taki oficer nie dośpi, nie doje, zamorduje się — a wszystko, co do niego należy, wykona z harcerską precyzją i opano-waną ekstazą.

I nad całością ochotnictwa lwowskie-go unosi się duch jakiegoś religijnego skupienia się w sobie. Nie znajdziesz tu mazowieckiego rozchłapania się rado-ści. Nawet piosenka na placu ćwiczeń — brzmi, jak akt surowego obowiązku.

Na inną nutę — dopiero w detache-ment rotmistrza Abrahama.

Cóż powiedzieć o jego szeregach? Znajdziemy tam wszystkich: od skau-ta po ten rodzaj, specyficznie lwowski, który się nazywa „batjar”, a w której to nazwie, na tutejszym gruncie mieści się wszystko: od lekkiej obelgi po jak-kiś honor swoisty, honor zawiadactwa ulicznego. W szeregach rotmistrza Abrahama są Polacy. Żydzi i Rusini. Pardon! nie Rusini: Lwowianie greckiego obrządku. Znowu typ swoisty: z pochodzenia Rusini, oczywiście tak-że „batjarzy”, ale arystokracji, bo „lwo-wskie dzieci”, przeto na Rusina patrzą z góry. Bronili swojego Lwowa wraz z Polakami i nie gorzej od nich. Prze-waża w zastępie klienta owych uro-czych zakątków, vulgo szynków z za-rogatek: kleparowskiej, zamarszyna-wskiej i tej „najważniejszej”: łyżacko-wskiej, która się zrosła z pojęciem „batjara” jak rodzona siostra z rodzo-nym bratem. W stanie cywila czem się ta brać zajmuje, określać trudno i nie wypada. Są to bardzo często ich tajemnice bądź osobiste, bądź zawodo-

owie i Chełmie. Reszta 3 armji pod dow. gen. Zielińskiego miała nad Bugiem osłaniać manewr rozstrzygający. Zadanie obrony Lwowa i zagłębia borysławskiego spoczęło na „froncie południowym” gen. Iwaszkiewicza, składającym się z 6-tej armji i działającej na naszym skrajnym prawym skrzydle armji ukraińskiej Petlury.

Bitwa rozpoczęła się dnia 13 sierpnia uderzeniem części 3 i 16 armji sowieckich na przedmoście warszawskie. W ciągu trzydniowych krwawych walk, prowadzonych ze zmiennym szczęściem, 1 armja utrzymała swe stanowiska z wyjątkiem Radzymina, który dwukrotnie był zdobyty przez bolszewików.

Większość sił rosyjskich, mianowicie korpus konny i armje: 4-a, 15-a i część 3-jej skierował Tuchaczewski na północ od Warszawy, zamierzając przejść Wisłę na zachód od Modlina, oraz przeciąć połączenia Polski z Gdańskiem. Lewe skrzydło tych sił, mianowicie 15 i część 3 armji sow. zaczęło nad Wkrą najcięższą z armji polskich, 5-tą i wdało się z nią w krwawą bitwę w wyniku której zostało unieruchomione. Z kolei 5-ta armja przeszła do przeciwnatarcia, które w dniu 16 sierpnia odrzuciło Rosjan za Wkrę.

Niepowstrzymanie parła jednak naprzód 4 armja sowiecka i korpus Gaya Tuchaczewskij nakazywał również 16 armji sforsowanie Wisły na południe od Warszawy, w okolicach Karczewa. Zatrzymane w środku, dowództwo rosyjskie poszukiwało rozstrzygnięcia przez otoczenie Warszawy i wzięcie jej od zachodu, wzorem Paskiewicza.

Tymczasem 16 sierpnia wyruszyła z za Wierpza przygotowana i osobiście prowadzona przez Naczelnego Wodza — lawina. W dniu następnym rozbita została przez 14 dyw. wielkopolską, osłaniającą skrzydło rosyjskie „grupa mozyrska”. Jest to przełomowy dzień bitwy. Od lewego skrzydła frontu sowieckiego biegą meldunki, które sięją trwogę we wszystkich oddziałach, związanych bitwą warszawską. Tuchaczewskij, zaalarmowany wiadomością o pojawieniu się nowych sił polskich, których nie oczekiwał, traci

orientację. Wydaje rozkazy do odwrotu dla wszystkich armji. Zanim one dojdą na front, oddziały rosyjskie, ogarnięte paniką, rzuca się same do ucieczki. 18 sierpnia 16 armja sowiecka jest w pełnej rozsypce. 3-cia i 15-ta uciekają, ile tchu, ku wschodowi. Tylko 4-ta i korpus konny, nie wiedząc nic o katastrofie, zachowują dawny kierunek i posuwają się w stronę Płocka i Włocławka. Chaos w ugrupowaniu rosyjskim staje się zupełny, bitwa jest nie tylko przegrana, ale zamienia się w pogrom bezłosny.

W następnych dniach trwa pościg polski, doskonale przeprowadzony przez 4-tą armję gen. Skierskiego i 2-gą gen. Rydz-Śmigłego. Gorzej powiodła się ta ostatnia faza operacji armjom: 5-tej i 1-szej, które wypuścili z matni uciekająca bolszewicka armja 4-tą i korpus Gaya. Dopiero pod Kolnem, zatrzymane przez dywizję gen. Skierskiego, oddziały rosyjskie zmuszone zostały do przejścia granicy Prus Wschodnich.

Rezultat manewru przedstawiał się imponująco w liczbie jeńców i zdobyte

go materiału wojennego. Ale nierównie większe było jego znaczenie dziejowe, polegające na obaleniu rosyjskiego planu podboju Polski i wzniesienia rewolucji na zachodzie. Przegrana Rosji, przegrana komunizmu stawała się jasna. Polska, dzięki genialnemu poprowadzeniu operacji przez Naczelnego Wodza i dzięki męstwu swoich żołnierzy mogła w blasku zwycięstwa utrwalić niedawno zdobytą niepodległość.

—

Wskazania ideowe Zw. Oficerów Rezerwy.

I.

1. Związek Oficerów Rezerwy, jest zrzeszeniem kombatantów, tj. bojowników o wolność i całość Rzeczypospolitej, związanym ideowo z innymi grupami byłych uczestników wojny, jako tych, którzy uważają się zawsze za żołnierzy w służbie Ojczyzny.

2. Ideologia kombatanta polskiego opiera się na rycerskich tradycjach narodowych i na spuściźnie ideowej wielkich wodzów duchowych narodu i jest wyznaniem wiary oficera rezerwy, regulując charakter jego postępowania tak w działalności publicznej, jak i w życiu prywatnym.

II.

Podstawowymi znamionami ideologii kombatanta polskiego są następujące zasady:

1. Naród polski, jako idea, jest organiczną zbiorowością nie tylko pewnej ilości jednostek w danej chwili, ale obejmuje także przeszłe i przyszłe pokolenia.

2. Polacy, jako jednostki, stają się przez naród indywidualnościami twórczymi i nieśmiertelnymi, przeto powinni żyć dla narodu, którego dobro jest ich najwyższym celem.

3. Państwo polskie służy organizacji życia i woli narodu polskiego, który zrzucawszy kajdany niewoli — chce

żyć i rozwijać się pod znakiem zwycięstwa.

III.

Jeśli przyszłość Polski ma być godną wielkiego narodu, musi być zbudowaną na granitowym fundamencie rycerskich cnót obywateli, cnót, wywodzących się z wyżej wiary i gorącej miłości Ojczyzny.

Głównymi cnotami, których kult winien objąć cały naród i które tworzą typ żołnierza — obywatela są:

1. głęboka cześć dla wartości duchowych i bohaterskich, które uczyniły w ciągu wieków Polskę potężną i żywotną,

2. zdolność niczem nieograniczonej ofiary i poświęcenia dla dobra narodu,

3. duch energii i inicjatywy, odwagi cywilnej i wojskowej, oraz wiary w zwycięstwo i wielkie posłannictwo Polski,

4. zdolność do codziennego, celowego, twórczego wysiłku i pracy w służbie narodu,

5. bezinteresowna, z poczucia obowiązku wypływająca, jedynie i wyłącznie dobro Ojczyzny mająca na celu działalność publiczną, która pogardza karierowiczostwem i ślepa ambicją,

6. ponadpartyjna jedność, solidarność i lojalna współpraca wszystkich warstw społecznych i wszystkich zawodów,

7. karność wobec naczelnych wskazań ideowych.

IV.

1. W głębokiej trosce o rozwój i potęgę Ojczyzny należy stwierdzić, że ustrój Państwa musi służyć zadaniom i potrzebom narodu polskiego, a zwłaszcza winien bronić całości, wolności niepodległości narodu przed wszelkimi zakusami.

2. Ustrój polityczny Państwa winien się opierać na wypróbowanych w organizacji wojska zasadach hierarchji w budowie władz, odpowiedzialności jednostkowej, oraz karności wszystkich obywateli wobec zarządzeń organów władzy państwowej.

3. Ustrój ten winien zapewnić realizację zasady demokratycznej, że wszyscy obywatele są równi wobec prawa, musi dawać jednak wystarczające rekompensaty, że rządy w Państwie będą przypadać w udziale obywatelom, stanowiącym naprawdę moralną i umysłową elitę narodu.

V.

Dażąc w pierwszym rzędzie do realizowania wartości trwałych, które nie interesują polityki dnia dzisiejszego. Z. O. R. oparty o niewzruszalną podstawę praworządności, idzie w społeczeństwo polskie, aby w niem budzić żywą gotowość służby narodu i Państwa w duchu wyżej wyrażonych idei.

we. Musiałbym być pochlebca, gdybym utrzymywał, że brać ta z bezwzględnej ścisłością przestrzega wszystkich dziesięciu przykazań boskich. Niech mi wolno będzie przypuścić raczej, że raczej pozostaje w niezgodzie z kilkoma z nich. Ale za to — Chryste Jezu! — co to za żołnierz!

Tutaj, u Abrahama, przewala się na całą szerz, kresowy temperament lwowski. Mimo żelazną rękę rotmistrza, bucha piosenka, twarze śmieją się do przyszłych przygód. Robota planowa wre, a popod nią — humor, żart, uliczna rubaszność. Pospolite ruszenie ludu.

Wracamy od rotmistrza — i mówimy o tem wszystkim. Poznałem cały świat ochotnictwa lwowskiego od biguna ekstazy, po bieguna beztróski. Na raz oficerowie zatrzymują mnie:

— Niech pan spojrzysz na tę małą grupkę, ćwiczącą się karabinami. To są ochotnicy — głuchoniemi.

Ustawiono ich naprzeciw większego szeregu. Nie słyszą komendy, więc oczami wpatrują się pilnie w to, co robią inni i powtarzają za nimi te same ruchy z opóźnieniem półsekundowym co najwyżej. Niejako już przewidują z góry, co trzeba wykonać.

Tak to nawet kalecy lwowscy nie chcą przeżyć życia w cieniu. Nie dają ziemi, skąd ich ród.

A tam znowu dwaj malcy. Bracia rodzeni, szesnaście i piętnaście lat. Przy prowadziła ich do werbunku rodzona matka i tak oświadczyła:

— Tych dwóch mi tylko już Bóg pozostawił. Niech idą bronić Polski. Ale proszę o to: nie do żadnej służby pomocniczej, lecz na front.

I pójdą na front.

IV.

W prezydium miasta. W dniu, kiedy przebywałem we Lwowie i zbierałem materiały do niniejszych wrażeń prezydent miasta Lwowa p. Neumann bawił w Warszawie.

— Kto zastępuje pana prezydenta?

— Pan wiceprezydent Obirek.

Udaję się przeto do wiceprezydenta p. Obirka, reprezentanta grupy socjalistycznej w radzie miasta Lwowa. Porozumiewamy się szybko co do tematu. Pan Obirek, ważąc każde słowo, ale z naciskiem wewnętrznego przekonania mówi mi:

— W sprawie stanowiska Lwowa wobec nadciągającego od wschodu niebezpieczeństwa wojennego, jak również w sprawie przynależności Lwowa do Rzeczypospolitej, wszystkie partie i ugrupowania w Radzie miasta Lwowa wykazują kategoryczną jednomyślność. W sprawach tych nie chcemy znać podziału na narodowych demokratów, socjalistów, demokratów, mieszczań etc. Wszyscy jesteśmy wspólną partją polską i całem a nie tylko sercem, lecz całą energią i zdolnością do czynu pragniemy być nieodłączną częścią Rzeczypospolitej polskiej i za przynależność tę oddać swoje mienie i życie.

— Panie wiceprezydencie, niech mi Pan pozwoli wyrazić przekonanie, iż to męskie a tak szczerze polskie wyznanie, które mi Pan raczyłeś wyłuszczyć, nie dziwi mnie zupełnie, gdy je słyszę z ust człowieka, któremu dano stanąć w szeregu ojców waszego bohaterskiego miasta. Lwów i wy, jego mieszkańcy, przyzwyczailście już Polskę do tego, że na was na ludność waszą patrzymy, jak na żołnierzy, nie znających snu i odpoczynku, jak na stałą wartę, postawioną na wyłomie Ojczyzny. Ale mimo woli, panie prezydencie, muszą się budzić refleksje zmysłu realistyki. Wszakże na murach waszych widzę dotychczas jeszcze ślady kul. Zachodzi obawa, że na energii ludności odnaleźćby można psychiczne ślady wojny, która tutaj srożyła się. Granice wytrzymałości ludzkiej mają swój kres. Czy nie zanadto jesteście wycieńczeni, czy macie dość

świeżości woli, uporu, by przenieść nową niedolę i nowe udreki?

— A od czegoż jesteśmy Lwowem, by na tę nową świeżość się nie zdobyć?

I tu pan wiceprezydent Obirek skupił się w sobie, że przez chwilę, przez jedną sekundę w oczach jego, patrzących na mnie z pod ściągniętych brwi, dojrzałem jakiś łysk drapieżności.

— Na to jesteśmy Lwowem, by dochować pradawnych tradycji męstwa. Trzeba się będzie bronić — będziemy się bronili. Spójrz pan przed siebie — to mówiąc, podprowadza mnie do okna, skąd roztacza się na dole widok na plac ratuszowy: — spójrz pan na Lwów: coż pan widzi? Oto najwyklesze potoczne życie — i nic więcej? Jak za najspokojniejszych czasów wre tu dziś normalne życie niczem nie zakłócone. Ta normalność i nieprzerwalność życia potocznego, ten wewnętrzny spokój są najlepszym dowodem, że ludem lwowskim nie wstrząsa żadna panika. Lud ten wierzy w bitność armji. Dziś ona nad Zbruczem, jutro może być nad Seretem. Zaciąg ochotniczy wspomóż ją, a gdyby nieprzyjacieli podszedł nawet pod Lwów — no to pan przecie wie, że umiemy robić rowy strzeleckie nawet na ulicach miasta. Na pierwszą wiadomość o pewnych sukcesach nieprzyjaciela, o cofaniu się armji naszej na Zbrucz, ludność lwowska rzuciła się żywiołowo do sypania szaniców wokół miasta. W tej żywiołowej potrzebie szukania obrony niech pan znajdzie odpowiedź na swoje pytanie. Nie! Lwów nie czuje się wyczerpany. Powiem więcej: w porównaniu z listopadem roku 1918, uważam, że jesteśmy silniejsi moralnie. Raz dla tego, że przeszliśmy już próbę ognia i zdaliśmy egzamina przeistaczania niepodobieństwa w rzeczywistość; powtóre dlatego, że jesteśmy bardziej jednomyślni, bardziej zżarci

Niech pan nie zapomina, że wówczas przeciwko inicjatywie polskiej żydzi wystawili swoją bierność. Dziś razem z Polakami chcą iść Żydzi. (???)

V.

Wspomnijmy z „Trylogii” jak wyglądał Lwów, gdy temi samymi drogami, co idzieś, od Płoskirowa, od Zbrucza ciągnęło „trzysta tysięcy nieprzyjaciół, armja większa od tych, jakie Niemcy lub Francja mogłyby wystawić, a dziksza od zastępów Tamerlana”.

Wspomnijmy:

„Niektórzy uciekli z miasta, wywołując rodziny i mienie, aoliczni zaś mieszkańcy szukali w niem schronienia, wyjeżdżający i wieżdżający zawałali ulice i wznecali tunulty o przejazd. wszędy pełno było wozów, pak, tłomo ków i koni, żołnierzy z pod nairozmaitszych znaków, na wszystkich twarzach czytałeś niepewność, gorączkowe oczekiwanie, rozpacz lub rezygnację. Co chwila przestach, jak wir powietrzny, zrywał się niespodzianie, rozlegały się krzyki: „jada, jada!” — i tłumy poruszały się, jak fala, czasem biegly na oślep przed siebie, rażone szaleństwem trwogi, dopóki nie pokazało się, że to nadzieжда jakiś nowy oddział rozbitków. A oddziałów tych kupiło się coraz więcej — ale jakże żalony widok przedstawiali ci żołnierze, którzy jeszcze niedawno w złocie i piórach szli ze śpiewem na ustach a dumą w oczach na ową wyprawę! Dziś obdarci wygłodzeni, znędniali, pokryci błotem, na wyniszczonych koniach, z hańbą w twarzach, podobniejsi do żebraków, niż do rycerzy, litości by tylko wzbudzać mogli, gdyby był czas na litość w tem mieście, na którego mury wnet mogła się zwalić cała potęga wroga. I każdy z tych potężnych rycerzy tem jedynie się po

0 wskazania praktyczne, wynikające z ideologii oficera rezerwy.

Dwa są motory życia ludzkiego: idea i siła materialna. Są one zresztą wyrazami czy formami dwóch części składowych człowieka: ducha i materji. Stosunek tych ostatnich do siebie jest z natury taki, jak pana do sługi. Duch prowadzi, rozkazuje — materia podporządkowuje się duchowi i wykonuje jego zlecenia. Każdy organizm ludzki, tak jednostkowy (człowiek pojedynczy), jak zbiorowy (naród), wtedy jest zdrowy i działa na korzyść swoją własną, gdy ten stosunek hierarchii między duchem, a materją, temsamem więc i między ich wyrazami zewnętrznymi: ideą i siłą materialną, jak najskrupulatniej zachowa.

W różnych czasach rozmaitym był ten stosunek. Czasem duch pomiewierał materją i spozierał po pewnym czasie, że sam zaczyna chorzeć. Zdrowy bowiem duch w zdrowym tylko bywa ciele. Częściej jednak podnosiła materja bunt przeciw duchowi i nie tylko wypowiadała mu posłuszeństwo, ale rościła sobie pretensję do zajęcia jego miejsca. Wtedy cały człowiek upadał, i pod względem duchowym i — prędzej czy później — pod względem fizycznym nawet. W walce tej ducha i materji, w walce tak dawnej, jak ród ludzki, najszcześniejszymi były te okresy, w których te dwa światy o dwóch wprost przeciwnych sobie światopoglądach były wyraźnie skryształizowane. Były bowiem wtedy temsamem ściślej od siebie odgraniczone. W tych zaś warunkach rychlejszym było zwycięstwo ducha, zwycięstwo idei.

Dziś jest właśnie inaczej. Ludzie, którym zależało na wywalczeniu dla materji i dla poglądu materialistycznego miejsca naczelnego i na zepchnięciu ducha i poglądu ideowego do roli jak najbardziej podrzędnej, wzięli się niesłychanie sprytnie do roboty. Pomieszczeni bowiem te dwa światy z sobą i wprowadzili tak straszny chaos w przekonania i zapatrywania ludzkie, że

— gdyby człowiek nie wierzył w zwycięstwo idei — mógłby się poważnie obawiać o los narodu, o los kultury w ogóle. Wiadomo bowiem, że w mętnej wodzie łatwiej się ryby łowi, aniżeli w jasnej i przeźroczystej. Takie się tedy wytworzyło zamieszanie w pojęciach człowieka, taki w jego sposobie myślenia i patrzenia na świat chaos, że biedny ten człowiek już nie wie, czem ma być, do czego dążyć, którego iść, co podtrzymywać i co zwalczać. Znakomicie ujmując ten stan Chesterton, gdy mówi: ludzkość gubiła często w życiu drogę, dziś zgubiła i adres. Nie ma zaś nic groźniejszego dla Narodu, jak chaos pojęć i rozbieżność myśli.

Otóż odnaleźliśmy na szczęście — my, oficerowie rezerwy — adres. Mamy go w ideologii naszej. Mamy go zwłaszcza w tem zdaniu, którego nie wolno nam z oka tracić, a które brzmi: „Polacy, jako jednostki, stają się przez naród indywidualnościami twórczymi i nieśmiertelnymi, przeto powinni żyć dla narodu, którego dobro jest ich najwyższym na ziemi celem”. Dobro tedy narodu to nasz adres doczesny. Znajdując zaś ten adres ziemski stanęliśmy na szlaku, który nas prowadzi ku wieczności, ku Bogu. Znaleźliśmy więc i adres nadprzyrodzony. A droga?

Drogę mamy również wskazaną w ideologii, ale w ogólnych tylko zarysach. Właściwie jest to zaledwie kierunek, w którym należy iść, by dobro narodu osiągnąć. W tym zaś kierunku widzimy wiele przed sobą dróg i ścieżek, które zdają się prowadzić do naszego celu. Zdają się; bo w rzeczywistości prowadzi jedna; wszystkie inne prędzej czy później wyginają się w jedną lub drugą stronę i gubią się w kierunku dla nas obcym. Jakże tedy niesłychanie ważna jest rzeczą uniknąć zaraz z miejsca błędu i wejść na tę jedną, jedynie prawdziwą drogę! Jakże ją jednak wśród tylu, jakie widzimy

przed sobą, rozpoznać? Jakie są znaki, które mogą nam dać pewność, żeśmy dobrze wybrali? Jakie są mianowicie wskazania praktyczne na codzień, umożliwiające dokładne wcielenie w życie ideologii naszej? Ideologia ta bowiem to tak, jak ustawa. Rozporządzenia wykonawczego jeszcze niema. Pod tym względem panuje wśród nas wciąż jeszcze rozbieżność myśli, wciąż jeszcze zupełne pomieszanie pojęć.

Tymczasem wola nie znosi chaosu. I nie tylko chaosu, ale nawet niepewności. Pod wpływem niepewności wola słabnie, zniechęca się i po jakimś czasie wpada w stan zubożnienia na wszystko, co się wokół niej dzieje. Staje się trzcina, chwiejąca się od wiatru. Im silniej zostaje jakieś pojęcie narzucane z zewnątrz, im dobitniej bywa poparte argumentami materialnymi, tem pewniej wola je przyjmie i wykona. Bo w stanie zubożnienia jest wola wrażliwa prawie wyłącznie na względy materialne. Trzeba jakiegoś chyba objawienia, trzeba wielkiego wstrząsu moralnego, by wola powstała z marazmu i wydobyła się z bezsilności. Ale i to objawienie wtedy tylko jest skutecznym, gdy daje jasne, wyraźne, niedwuznaczne i pozytywne wskazówki życiowe.

Obowiązkiem jest tedy naszym wprowadzić porządek w pojęcia swoje i wypracować sobie na podstawie ideologii wskazania praktyczne. Trzeba się nam wreszcie załatwić z plataniną, która nam życie zaciemnia, a którą jakieś ukryte siły wciąż w nas podtrzymują.

Np.: Dobro narodu jest najwyższym na ziemi celem naszym. Przeto t. zw. interes narodowy będzie najpewniejszą do osiągnięcia tego celu drogą i temu interesowi narodowemu muszą się wszystkie inne podporządkować. Czyli wartość każdego innego interesu mierzy się ilością i jakością korzyści, przynoszonej interesowi narodowemu. Czyli jeszcze inaczej: Każdy interes, który dobro narodu powiększa lub doń zbliża, należy popierać — taki zaś, który temu dobru szkodzi, bez litości zwalczać. Stąd płynie za-

sada, że naród polski jest gospodarzem w państwie, które jest przeciw jego, a nie czymś innym organem. Stąd płynie wskazówka na codzień, że Polak ma być u nas zawsze na pierwszym miejscu. Wszędzie. Czy chodzi o pracę, sprzedaż, kupno, pomoc i t. d.

Tymczasem mówią nam, że interes narodowy miał rację bytu w niewoli. Dziś obowiązuje interes państwowy. Już z tego przeciwstawienia widać, że obydwa interesy mogą różnić się między sobą. W takim wypadku narodowy interes winien ustąpić państwowemu. Na miejsce więc pierwsze wchodzi nie Polak, ale obywatel bez różnicy narodowości. Upada zasada o gospodarzu polskim. Upada i ta druga, że Polak ma być w naszym życiu prywatnym na pierwszym miejscu. Obowiązkiem jest bowiem, czy np. ziemia, przemysł, handel, urzędy, a no i władza w państwie znajdują się w rękach polskich. Wystarczy, gdy są w rękach obywateli państwa.

Z powodu braku miejsca ograniczę się do tego jednego, zaledwie zlekka naszkicowanego przykładu. Tego rodzaju jednak nieporozumień w rzeczach zasadniczych dla narodu i każdego z nas wagi jest bez liku. Wszystkie one coprawda znalazły w ideologii oficera rezerwy rozwiązanie, ale z konieczności zbyt ogólne. Rozwiązać je teraz trzeba szczegółowo — każde z osobna, i to w formie całkiem wyraźnych poprostu przykazań, stawiających wolę w sytuacji, w której z pomiędzy dwóch ewentualności wybrać można tylko jedną. Wtedy bowiem tylko udowodnimy że ideologia nasza to nie słowa tylko, ale realny czyn — to nie jeden frazes w Polsce więcej, odmienniany z patosem przez wszystkie przypadki i przy każdej sposobności ale to idea, worywująca się coraz głębiej w życie polskie i coraz dokładniej to życie przetwarzająca.

Ks. Bolesław Grudziński
kapelan w rezerwie

=□=

cieszał, że tak wielu, że tyle tysięcy miał towarzyszy wstydu; wszyscy kryli się w pierwszej godzinie, by następnie, ochłonawszy, rozwozić skargi, narzekania, rzucać przekleństwa i groźby, włóczyć się po ulicach, pić po szynkowniach i powiększać tylko nieład i trwogę“.

Jakżeż inny Lwowie dzisiejszy, od tego Lwowa po klęsce piławieckiej — i jakże daleko jeszcze jesteśmy — daleko o całą niemożliwość — od Piławieck!

Lwów jest spokojny dziś i normalny, choć walki wrą już nad Seretem. I dziś wyjeżdżają, co tchórliwsi z miasta i wjeżdżają w mury ci, których pobyt na wsi mógłby być z tych lub innych przyczyn zagrożony — ale ani śladu paniki. Pociągi ze stacji odchodzą bez opóźnienia i w pracy komunikacyjnej nie znać żadnego zdenerwowania. Cudzoziemiec nie domyśliłby się że na ustach wszystkich przejeżdżnych tkwi niecierpliwe pytanie: „co słychać na froncie“.

W jednym tylko Lwów przypomina owe czasy, które Sienkiewicz opisuje: — Mieszczanie chcą się bronić! — powiedział Kuszel Skrzetuskiemu.

Gdy wszystko pierzchało, gdy zgroza padła na Rzeczpospolitą, mieszczanin lwowski, jak dziś wice-prezydent Obirek powiedział sobie: „Od tego jesteśmy Lwowie — by zginąć, a nie od dać się bez walki“! Tylko że dziś mieszczanin lwowski nie jest odosobniony w tej żądzy odporu. Wszyscy: „szlachta i żołnierze“ i „ludzie nikczemnych kondycji“, jakby powiedział pan Zagłoba, kraj cały chcą się bronić. Armja generała Iwaszkiewicza świeci mu przykładem. Imię brygadiera Maczyńskiego dodaje mu otuchy. Jak wówczas pod Grozowem i dziś ten oddech sypania szafców. Choć niema piławieckiej klęski, choć jeszcze zwycięstwa — już ta przezorna ochota i to samo wołanie: „do broni“!

Przechodzę koło kościoła bernardynów, wpatruję się w uroczy fronton świątyni — i znowu mi się cisną wspomnienia z „Ogniem i mieczem“; wszak ci to tutaj, przed ołtarzem ofiarowano buławę Jeremju Wiśniowieckiemu, a od chwili tej rozpoczęła się poprawa losów wojennych. Idę dalej, by od sławnych wspomnień dotrzeć do relikwii nie mniej sławnej, choć świeżej: do grobów obrońców Lwowa z roku 1918 — 1919, na cmentarzu Łyczakowskim.

Na jednym ze zboczy tego najpiękniejszego z lwowskich cmentarzy w Polsce, wyrównano z wylotem na południe rodzaj lekko spadzistego płaskowzgórza i tam dziś wznosi się las sek biały, najsłabszych krzyżów.

Wchodzę w tę gęstwą z towarzyszem, kapitanem armji ochotniczej, jednym z obrońców Lwowa.

— Niemal każdego z nich znałem. Oto tu leży podporucznik Olechowski, z zawodu chemik; gruzlica go już od dawna jadła, pracował nad wydoby-

waniem niebezpiecznych wybuchowych materji, każdej chwili przy lada nieostrożności całe laboratorium, wraz z nim, mogło wylecieć w powietrze. On to, by wysadzić koszary ukraińskie, brnął pod ziemią w kanałach miejskich w ściekach i kał, nieraz po szyję się w nich nurzając. Wszystko, co robił, robił z pogodnym, dobrotliwym uśmiechem, choć temperatura gruzlicza żarła go. Zginął przy próbie min.

Tutaj chłopak szewski. On to prowadził wyprawy na tyły ukraińskie po broń i amunicję. Zginął przy zdobywaniu pozycji 10. Chowaliśmy go tutaj, gdy z za wzgórzy Ukraińcy obsypywali ten cmentarz szrapnelami.

Tu ten... tu ów. W uszy me wpada jakaś przedziwna opowieść, w której każdy refren kończy się: był naprawdę bohaterem.

Tu syn profesora, tu czeladnik, tu młody szlachcic z takiego to a takiego powiatu. Tu cała placówka, broniąca się na śmierć lub życie.

Przed niektórymi z tych mogił stoją ławki, z góry odgadniesz, że to groby

jedynaków. Na tych ławkach siadała matka i tak godzinami zapewne gwarzyła ze swą odebraną pociechą:

— Pamiętasz, kiedy byłeś maleńki, jakem ci na choinkę kupiła drewnianego konia i szabelkę. Mówiłeś wówczas, że jedziesz na wroga, co Polsce ziemię chce odbierać. Dziś płaczę po tobie. Ale nie to, synku: nie zważaj na lzy moje — więcej dziś już, gdy ciebie straciła, dać Ojczyźnie nie mogę. Ostatni to mój dar — Jej i tobie.

I płyną z tych ławek rozmowy z grobami. Ciche, okojne, jak obrecz ramion matczynych nad kołyską.

Trawy i kwiaty poobrastają dziś groby. Kwiaty nad tymi, którzy w mieście pozostawiali po sobie rodziny. Trawy i bujne ziele na mogiłach sierot, lub na mogiłach tych, których bliscy daleko. Jednak mi pachniały astry i nasturcje, łopian i bylica. Jedną-kową dołotą i pioremuszem.

Włóczyły się zle, stalowe chmury po niebie, gdyśmy z góry wstępowali w te mogiłki. Gdyśmy ruszali z powrotem ku miastu — zachodzące słońce wyrwało się z za chmur i pękiem triumfalnego, karmazynowego światła padło na gaj krzyżów. Zazłocili się one w tem świetle, jak szturmowy pochód monstrancji. Stały przedemną, jakby jakiś beczenny, wprost z ziemi ojczyściej wyrastający skarbiec złota. Zazłocilo się bohaterstwo tych nieulekłych i złotem wołaniem przemówiło do przybysza:

— Niezem chmury chwilowe na niebie; Lwów nie odda naszych grobów!

Nie odda!...

=□=

Józef hrabia Tabacz-Zaluski

Sodalis-Marianus

urodzony dnia 12 października 1867 r. w Iwoniecu

po długiej chorobie zasnął w Panu, opatrzony Świętymi Sakramentami, dnia 12 sierpnia 1930 r. we Wrocławiu.

Nabożeństwo i złożenie zwłok w grobowcu rodzinnym w Iwoniecu odbędzie się dnia 18 sierpnia 1930 r. o godzinie 11-tej przed południem, o czym zawiadamiają Krewnych i Znajomych w ciężkim smutku pogrążeni

Żona, dzieci, siostra, wnukowie.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

4914

KORNEL KRZECZUNOWICZ
rotm. rezerwy, b. dca 8 p. ułanów.

BITWA POD KOMAROWEM.

Z bitew, które pamiętam z wojny polsko-rosyjskiej, do najbardziej krwawych należą bitwy staczone z armią konną Budiennego, który wystąpił od razu z pięciokrotną przewagą przeciwko nam i zmuszał nas do niebawmowych wysiłków, a nieraz wprost samobójczych szarż jednego przeciw dzieściu. Nieraz musieliśmy bronić beznadziejnych pozycji, z tą tylko myślą, aby krwią własną powstrzymać pochód nieprzyjaciela w głąb kraju.

Wśród bitew tych, toczonych z konną armią, do najpiękniejszych należy bitwa, która zadała ostateczny cios Budiennemu, dnia 31 sierpnia 1920 pod Komarowem (w okolicy Zamościa) stoczona. W bitwie tej danem mi było na czele bohaterkiego 8-go pułku ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego decydującą odegrać rolę.

Nasza grupa w składzie 13 dywizji piechoty i 1 dywizji kawalerii szła „na ogonie” armii konnej Budiennego, aby go powstrzymać w jego forsownym (choć spóźnionym) marszu z pod Lwowa przez Zamość na Warszawę. Nocowaliśmy w Komarowie świeżo zdobytym na tylnych strażach nieprzyjaciela. O świcie rozpoczęła bitwa, miała charakter spotkania, bo nie bardzo wiedzieliśmy, jakie siły mamy przed sobą. Płaskowzgórze na północ od Komarowa (pokryte krzyżami pole bitwy austriackiego Auffenberga z r. 1914) przesłaniało nam widok i o jego posiadanie zaczęła się walka kawalerzysta. Piechota na lewo od nas ruszyła prosto na Zamość. Dopiero w toku bitwy wyszło na jaw, że sam Budienny nocował o paręset kroków od nas w Wolicy Śniatyckiej (gdzie form nie „wykurzyliśmy” go z kwatery i zdobyliśmy jego samochód i pro porzec) i że mamy do czynienia z jego głównymi siłami. To też oddziały naszej (siódmej) brygady, które pełne animuszu za gwałtownie zapędziły się naprzód aż w środek artylerji nieprzyjaciela, poniosły wobec olbrzymiej jego przewagi ogromne straty. Szczególnie skrwawił się dzielny 9 pułk ułanów małopolskich, zwany wówczas ułanami „Obrony Lwowa”. Mój pułk tylko dwoma szwadronami był zaangażowany w tę ciężką przeprawę: 5-y na czele pułku (Sp. rtm. Bochenek) i 3-ci na prawem skrzydle (Sp. rtm. Łukasiewicz). Gdy więc runęła na nas kontrszarża nieprzyjacielska, my jedyni byliśmy gotowi do jej przyjęcia. Wystawiwszy wszystkie karabiny maszynowe, za którymi stał pułk w masie, gotów do rzucenia się do szarży, zatrzymaliśmy nawałnicę kozacką, nie stety nie bez tego, aby z zwartych, jak mur stojących, naszych szeregów ogień nieprzyjacielski nie wyrwał bolesnych szczerb.

Gdy nadeszła pomoc naszej 6 brygady, położenie szybko się poprawiło, ruszyliśmy znów naprzód i zdobyliśmy to krwawe płaskowzgórze. Przed sobą mieliśmy teraz wieś i las Cześniki, które nam przesłaniały horyzont. W toku bitwy nastąpiło czasowe uspokojenie, przerywane tylko pojedynczymi strzałami czołowych oddziałów. Przez lotnika dowiedzieliśmy się, że od frontu napierają na Budiennego nowe oddziały nasze z frontu warszawskiego przybyłe i że zaczyna on szukać dróg odwrotu, które koniecznie należało mu zamknąć.

Nie minęło kilka godzin tego względnego dla nas spokoju (staliśmy w rezerwie za 6 brygadą), gdy otrzymaliśmy rozkaz szybkiego marszu ku półn. wschodowi, aby znieść jakąś kolumnę nieprzyjacielską, szukającą tamtey drogi wyjścia z zaciskających się kleszczy.

Lecz zaledwie wyciągnęła się brygada w kolumnę, a biedne przemęczone koniska wprowadzono w jakiś taki kłus, gdy położenie uległo nagłej zmianie na naszą niekorzyść, grożąc

wprost zagładą całej naszej dywizji. Nieprzyjaciel, którego uważaliśmy za pobitego, przyczał się tylko w rejonie Cześnik, a ponadto wzmocniony cofającymi się z pod Zamościa dywizjami ruszył dla otworzenia sobie drogi odwrotu, nie tam gdzieśmy go szukali, ale wprost na nasze pozycje, miażdżąc swą masą wszelkie próby oporu. Oto jak opisuje ten moment historia pułku: „W zachodzącym słońcu błyszczał las krzywych szabel. Łopotwały czerwone sztandary. Wiatr nadymał czerwone koszule, tłoczyły się „papachy”; parły co tchu kudłate koniki, szalał dzikim wyciem mongolski motłoch”.

Położenie wyglądało beznadziejnie: przed nami niepowstrzymana niczem armia konna, za nami bagna Wolicy Śniatyckiej. Do wyboru śmierć albo od szabli albo przez utopienie.

Na tyłach 7 brygady, jako najsilniej zdziatkowani i przemęczony maszerował 9 pułk ułanów. Przez nagły zwrot w sytuacji znalazł się on najbliżej nieprzyjaciela i został zaraz rzucony do szarży, aby ratować już za-

grożoną artylerię. Szarża ta beznadziejna, odbiła się od hordy nieprzyjaciela, jak się odbija mała fala od olbrzymiej skały. I oto nastąpiła chwila, w której na polu bitwy, jako ostatnia rezerwa, znalazł się jedyny niezwyknie ciężony dotychczas 8 pułk ułanów. O jego szeregi uderzyła najgroźniejsza fala cofających się swoich, fala najmniej bezpieczniejsza, zdolna natychmiastową wywołać panikę. Wytrzymał to strasne uderzenie i gdy ostatni swoi go minęli ruszył z gromkiem „hurra” i „bij zabił”, jak lawina na wroga. I znów wracam do historii pułku, aby uzupełnić moje niedostateczne wspomnienia, które wydają mi się raczej snem lub rozdziałem z „Ogniem i mieczem”, niż rzeczywistością: „Mołojcy Budiennego nie wytrzymali rozpędu i rozmachu ułanów Księcia Józefa. Tłumy kozackie ściągnęły konie, stanęły, wreszcie strach paniczny zajął w oczy szarańczy. Kozactwo runęło do bezładnej ucieczki. Już na karkach ich jechali żołci ułani, porywając za sobą inne pułki brygady. Rabano, klu-

to i pędzono hen przerażone masy wroga”.

Dopiero po 3 kilometrach pościgu skrył się nieprzyjaciel z powrotem w las cześnicki, zagrały karabiny (zabijając drugiego w tym dniu konia podemna) i wśród zapadającego mroku bitwa się skończyła. Rozprószone oddziały zbierały się na krwawym polu aby być gotowe do dalszej akcji.

Po znojnym dniu nastąpiła chłodna noc i jak w bajce wytoczyła się na niebo olbrzymia srebrna tarcza księżyca, który jakby z ironicznym uśmiechem, wśród ciszy nocnej rozglądał się, czy aby naprawdę na tem cichem polu przed chwilą toczyła się bitwa kilkunastu tysięcy ludzi. Potwierdzały to jęki niepodniesionych jeszcze rannych.

Szarżę naszą nazwał rozkaz dywizji „jedną z najświetniejszych z całej wojny polskiej”. Budienny od tej chwili ani razu nie stawiał nam czoła i szybko został wycofany „na odpoczynek” aż za Dniepr!

Bolszowce, w sierpniu 1930.

Kawalerowie wojsk. orderu Virtuti Militari.

W dodatku ilustrowanym do dzisiejszego numeru rozpoczynamy serię wizerunków Kawalerów w. orderu Virtuti Militari, zamieszkałych na terenie Wsch. Małopolski. Poniżej podajemy krótką legendę do zdjęć dzisiaj reprodukowanych.

I. GENERAL DYWIZJI MIECZYSLAW LINDE.

Od 1918 do końca sierpnia 1919 był dowódcą lwowskiej Legji Oficerskiej, poczem kolejno dowódcą grupy operacyjnej w Chyrowie, grupy w kombinowanej dywizji gen. Sikorskiego i dowódcą 51 pp. strzelców kresowych. Od kwietnia 1920 dowodził naprzemian XIV. i XXXVI. brygadą piechoty, a od sierpnia 1920 6 dywizją piechoty, a od września 1921 do przejścia w stan spoczynku (1 maja 1927) był zastępcą dowódcy korpusu nr. VI. we Lwowie — Obecnie mieszka we Lwowie.

2. PUŁKOWNIK DR. BRONISŁAW NAKONIECZNIKOW-KLUKOWSKI.

Urodzony w r. 1888 w Warszawie, w czasie wojny światowej służył w armji rosyjskiej. Od 1917 r. był prezesem Związku Wojskowych Polaków przy VI. armji, komendantem wojskowym z ramienia Naczpola członkiem nac. rady wojskowej przy II. korpusie W. P. na wschodzie, wreszcie komendantem akcji werbunkowej, mającej zasilac dyw. gen. Żeligowskiego. Od grudnia 1918 sprawował funkcje oficera do zleceń przy generalnej adiutanturze naczelnego Wodza, następnie szefa sanitarnego armji gen. Hallera, zajmował szereg poważnych stanowisk w M. S. Wojsk., pracując nad organizacją wojska ostatnio zaś pełnił odpowiedzialną funkcję szefa korpusu kontrolerów M. S. Wojsk. — Obecnie jest wojewodą stanisławowskim.

3. PUŁKOWNIK REZERWY INŻ. JAN BRZozowski.

Oficer saperów kolejowych, szef kolejnictwa polowego Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich za udział w walkach przy zdobyciu Wilna w r. 1919, następnie zaś w czasie wyprawy kijowskiej za kierownictwo akcją wojskowych działań kolejowych na terenie frontowym i szczęśliwą ewakuację całego taboru z terenu działań wojennych został odznaczony krzyżem „Virtuti Militari”. Za zasługi położone przy organizowaniu wojska i wojennej służby transportowej zostaje następnie od-

znaczony krzyżem oficerskim „Polonia Restituta”.

Obecnie mieszka płk. Brzozowski we Lwowie i jest prezydentem miasta.

4. PUŁKOWNIK STANISŁAW ROSNOWSKI.

Jako pułkownik armji rosyjskiej wstąpił w kwiecień 1918 r. do Polskiej Oddzielnej Brygady na Kaukazie w charakterze dowódcy pułku piechoty. Od czerwca 1918 r. był dowódcą tej brygady. Po powrocie do kraju objął 3 marca 1920 dowództwo 40 pp. na froncie. Z pułkiem tym prowadził ofensywne działania na Koziatyn, Nowochwastów, Pohrebyszcze, jak również odwrot w ogniu walk pod Zastawiem, Krzemieńcem, Nowo Poczajowem, Łopatynem, Bereźcami. Walki te stanowiły jedną z najpiękniejszych kart w dziejach wojskowości polskiej. Dowódcą pułku świecił w nich osobistym przykładem zimnej krwi i odwagi. Od 20 sierpnia 1920 r. do rozejmu dowodził najpierw IX. brygadą piechoty, potem 5 lwowską dywizją piechoty. Po wojnie był dowódcą piechoty dywizyjnej 5 dywizji. Od 1 maja 1927 — znajduje się w stanie spoczynku. Mieszka we Lwowie.

5. PUŁKOWNIK JULIUSZ ERNEST HOFFMANN.

W listopadzie 1918 r. przedzierał się z frontu rumuńskiego do Lwowa, w czasie wojny ukraińskiej był szefem sztabu grupy pułk. Sopotnickiego, pierwszym oficerem sztabu dywizji Sikorskiego, oficerem sztabu dywizji gen. Jędrzejewskiego. W czasie wojny bolszewickiej był szefem sztabu 5 lwowskiej dywizji piechoty w walkach od Kulikowa aż do Starej Sieniawy na Wołyniu (do grudnia 1920). Odznaczony V. M. za walki z bolszewikami nad Bugiem d 1920 r. Obecnie gospodaruje na roli w pow. bobreckim.

6. MAJOR INŻ. TADEUSZ GARCZYŃSKI.

Jako dowódca kompanji saperskiej VI. pułku saperów brał czynny udział w ofensywie i defensywie kijowskiej, staczając samodzielnie większe utarczki w miejscowościach: Zwiąhel, Korosteń, Stochód, Sarny, Radomyśl, Olewsk, Czartorys - Kolki - Nawóz na linii Styru, Dorohusk, Chełm, Lubartów, Włodawa, Kobryń. Odznaczony został za szczęśliwie i pomyślnie przeprowadzone akcje bojowe. — Obecnie inżynier, zamieszkały we Lwowie.

7. ROTMISTRZ DR. KAZIMIERZ PAPARA.

Przed powstaniem Polski służył w armji austriackiej. Brał udział w wojnie polsko bolszewickiej. Został odznaczony za szarżę pod Milejczkami w czasie ofensywy sierpniowej 1920 r. W rezultacie szarży, wykonanej przez rotm. Paparę wspólnie z towarzyszem broni rotm. Janem Ślaskim wzięto około 120 jeńców, kilkanaście armat i pewną ilość trenów nieprzyjacielskich. Obecnie gospodaruje w majątku Podliski. Jest rotmistrem rezerwy 16 p. ułanów wielkopolskich.

8. ROTMISTRZ KAZIMIERZ GROCHOLSKI.

Został odznaczony za szarżę pod Szczurowicami w dniu 23 września 1920 r. Pierwsza brygada naszej jazdy ścigała nieprzyjaciela w sile dwu dywizji piechoty. 6 pułk ułanów, złożony przeważnie z młodzieży ziemiańskiej z Kongresówki, otrzymał rozkaz posunąć się do wzgórza na północ od Szczurowic, stąd ostrzelać ogniem karabinów maszynowych kolumny nieprzyjacielskie i uderzyć na nie trzema szwadronami. Wojska nieprzyjacielskie w odpowiedzi na natarcie rozwinęły się w gęste linie bojowe wzdłuż toru kolejowego, wprowadzając w użycie co najmniej 55 karabinów maszynowych. W pewnym momencie, walki pieszej, gdy sąsiedni szwadron otrzymał rozkaz atakowania w szyku konnym, rotm. Grocholski z własnej inicjatywy każe w ogniu nieprzyjacielskim podprowadzić konie i z miejsca prowadzi szwadron do szarży. Przeprowadzona z zapamiętaniem i istic polską brawurą, szarża wywołała zupełne załamanie nerwowe w oddziałach nieprzyjacielskich, które mimo olbrzymiej przewagi liczebnej i ogniowej bądźto rozbiegły się w popłochu, bądź też poddawały się. W ataku tym 6 pułk ułanów wziął 556 jeńców, zdobył 500 karabinów maszynowych ręcznych, 14 karabinów maszynowych ciężkich i 31 podwód z materiałem wojennym. Na polu szarży zostało 50 zabitych i wielu rannych bolszewików. Straty naszego pułku: zabici ppor. Sulimirski i plutonowy Szgiel, oraz kilkunastu ułanów zabitych i rannych.

Po wystąpieniu z wojska rotm. Grocholski gospodaruje w majątku rodzinnym w Rożyskach, pracując również wydatnie na polu społecznym.

9. PORUCZNIK ANDRZEJ SZARSKI.

Virtuti Militari otrzymał jako podporucznik 4-tej baterji Lwowskiego Pułku Artylerji Polowej za udział w odbiciu armat w czasie bitwy pod Bar tawem w styczniu 1919 r. — Obecnie jest wicedyrektorem Powszechnego Banku Związkowego, zakładu głównego w Warszawie. Jest porucznikiem rezerwy 26 pułku artylerji polowej.

10. PODPORUCZNIK MIECZYSLAW SIARKIEWICZ.

Wstąpiwszy z początkiem 1919 r. do 14 pułku ułanów dywizji Żeligowskiego przeżył całą epopeję wojenną tego pułku: powrót do kraju przez Rumunię, ofensywę kijowską, cały odwrót aż na pola dziłuckie (koło Żółkwi), a w końcu bitwę pod Korosteniem. Która była ostatnią bitwą pułku. Odnosił się szczególnie w szarży pod Nieśtanicą, gdzie jako plutonowy dowodził plutonem kawalerji. Podporucznikiem mianowany po przejściu do rezerwy. Obecnie absolwent Politechniki lwowskiej.

11. CHORAŻY KASPER JAEGER.

Od 1914 r. służył w 2 p. Legionów, brał udział w bojach Legionów w Nadwórnej, Mołotkowie, pod Rokitną, Rarańczą, od jesieni 1915 na Wołyniu itd. W czasie przejścia brygady Hallera do Rosji został pod Kaniowem wzięty do niewoli i wysłany do Meklemburga. Wróciwszy do Polski przybył wraz z 1 p. strzelców wielkopolskich na odsiecz Lwowa, gdzie walczył i był ranny. W czasie wojny polsko-bolszewickiej wziął udział nad rzeką Oła w wyprawie na tyły armji nieprzyjacielskiej, w której zdobył 2 armaty, kilka karabinów maszynowych, tabor i działą. W wojnie polsko-bolszewickiej był ranny po raz drugi. Obecnie jest właścicielem zaprzęgu we Lwowie.

12. STARSZY SIERŻANT STANISŁAW OPALIŃSKI.

Od 1915 do 1917 r. służył w 6 p. Legionów, potem w armji austriackiej. Po zmartwychwstaniu Polski walczył w 6 p. Legionów o Lwów i Gródek Jagielloński, a następnie z bolszewikami. Najważniejsze walki w wojnie polsko-bolszewickiej; po raz pierwszy o Wilno o Dźwińsk, o rzekę Irpień, o Kijów, pod Kowlem, pod Białymstokiem i nad Lidą. Był trzykrotnie ranny, jedną kulę karabinową nosi do dziś w obojczyku. — Obecnie jest ślusarzem warsztatów kolejowych, mieszka w Gródku Jagiellońskim.

13. SIERŻANT JAN TUR.

Walczył w obronie granic Polski od r. 1919, najpierw z ukraińcami, potem z bolszewikami. Odnosił się w kontrataku w czasie odwrotu Wojsk Polskich ze Żmerynki. Jest ogniomistrzem rezerwy 2/12 pułku artylerji polowej. Obecnie jest posterunkowym Policji Państwowej w Lubieniu Wielkim koło Lwowa.

14. PLUTONOWY APOLINARZ SKOBELSKI.

W 1918 r. wstąpił w Besarabii do 9 pułku strzelców konnych armji Żeligowskiego. Brał czynny udział w walkach z ukraińcami pod Monasterzyskami, Buczaczem, Jazłowcem, Czortkowem i Skalą. W wojnie polsko-bolszewickiej brał udział w zdobywaniu Dźwińska, walkach nad Dźwiną, obronie Warszawy, walkach pod Zamościem, gdzie z 25 ułanami bronili szosy przeciw 9 sotniom kozaków i w. in. Po zawarciu pokoju z bolszewikami wstąpił do wojsk Litwy Środkowej pod dowództwem Żeligowskiego. Obecnie jest starszym posterunkowym Policji Państw. w powiecie czortkowskim.

W następnych numerach naszego niedzielnego dodatku ilustrowanego

umieszczać będziemy podobizny Kawalerów Virtuti Militari.

Z braku adresów nie mogliśmy zażądać do nadesłania nam fotografii wszystkich Kawalerów Virtuti Militari pochodzących ze Wsch. Małopolski — tą drogą prosimy zainteresowanych o nadsyłanie nam adresów i fotografii.

MALY FEJLETON.**Ze wspomnień ułana.**

Czas leci — zdanie tak proste i zrozumiałe, wypowiadane przez wielu z taką prostotą i łatwością, omal że nie każdego dnia, a jednak kryjące w swej treści nagą prawdę życia ludzkiego.

Czas w przeszłości u jednych wzbudza dreszcz i zgrozę, u niektórych łzy i smutek, są jednak i tacy, na obliczu których promienieje szczery uśmiech jako odbicie wewnętrznego zadowolenia z dawnych chwil przeżytych, a już niepowrotnych.

Tego rodzaju ludzi spotykałem może naj częściej i to rzecz ciekawa pośród tych, których życie potraktoowało po macoszemu i przewalaowało na wszystkie strony.

Są to jednak przeważnie ludzie, których los zmagiał się ciężko nie w walce o byt, w walce o szare codzienne życie, tylko w walce o wzniosłą ideę wolności Ojczyzny i jej przyszłość.

Prostu życie wojska-prostaka, napózór szaro wyglądające — jednak pełne bogactw i wzniosłych przeżyć.

Głód, chłód, często dotkliwe cierpienia fizyczne, któreby nawet najsłabszego człowieka obaliły, w życiu codziennym żołnierza wyrobili hart i wzmocniły wiarę w przyszłość.

Kto był na wojnie ten chyba miał możliwość zaobserwować obok widoków i scen grozą przejętych — także obrazki pełne złotego humoru.

Może nigdzie indziej, jak tylko na wojnie, tak zgodnie nie tańczy ponura śmierć w parze z bożkiem radości i wesela, wywołując nawet uśmiech na obliczu groźnego Marsa.

Któż nie zna lub nie przeżył z uczestników wojny, nieocenionych chwil w rodzimym i kochanym pułku w czasie jego wzniosłego święta?

Przy stołach unądzonych bez pretensji zasiada dawna brat pułkowa, w gronie młodszych członków rodziny pułkowej, spożywają z wilczym apetytem i radością dary Boże, zakrapiając często gęsto, tak jak to było dawniej.

Wspomnienia mkną jedno po drugim jak błyskawica, niedająca się żadną siłą powstrzymać.

Znowu uderzenie szklanki, cisza zalega dokoła... wzrok wszystkich uczestników zwrócony w stronę jednego ze stołów.

To pocziwy profesor w cywilu, w wojsku niestrudzony poszukiwacz przygód w zagrodach i kurnikach wiejskich, rumienią się i jakając się zaczął przemawiać.

Kochani Koledzy! Chcia... Cóż kiedy wspomnienia kolegów z dawnych dni, wydania już dawno nieistniejących kur i gęsi (amatorów których był mówca), które spoczęły w przepaścistym żołądku zawsze głodnego profesora.

Dziwne zestawienie aktów w odmienionych warunkach życiowych.

Patrząc na przemawiającego solidnego obecnie profesora, roześmiałem się sam na głos, odtwarzając wspomnieniach widok zakradającego się w szarym mundurze niepokornego, dawnego wojaka, a dziś profesora.

Czy wogóle da się opisać wszystko to co jest nanizane na różańcu wspomnień...

Każden to z dawnych wojaków przechwytuje jak relikwie, które go wiążą silną tradycją z rodzimym pułkiem, a które dodają mu otuchy i wтары na przyszłość.

Lepiej nie — ale może zagrzebi kiedyś mowu złoty róg, a wtedy.. wtedy pokażemy że dawna tradycja polskiego żołnierza żyje i nigdy nie umrze.

Własna flota morska**TO TWÓJ DOBROBYT!**

Wpłać do P. K. O. konto czekowe Nr. 30

1 złoty rocznie

otrzymasz legitymację

członka Komitetu Floty Narodowej

3 klm.
od gr. Warszawy

Szukasz mieszkania w WARSZAWIE

K U P

PLAC

w Osiedlu Białotłęka-Dworska

3 klm. od gr. Warszawy.

9 minut koleją od Warszawy, kilkadziesiąt pociągów na dobę. . . . Regularna komunikacja luksusowymi autobusami. SUCHA, ZDROWA, MALCOWNICZA miejscowość, częściowo już zabudowana. Piękne lasy sosnowe. Przeprowadza się brukowanie ulic i chodników. Sprzedaż parceli z lasem i bez lasu.

DOGODNE WARUNKI.

DŁUGOTERMINOWE SPŁATY.

Informacje w Warszawie: Zarząd Osiedla Białotłęka-Dworska, ul. Topolowa 11, m. 81, Telefon 347-82.

3 klm.
od gr. Warszawy

Kupując w Osiedlu Białotłęka-Dworska
zabezpieczysz sobie spokojną starość. **Plac**

3 klm.
od gr. Warszawy